

dolnośląskie pismo katolickie

NR 7-8/572 ROK XL LIPIEC-SIERPIEŃ 2023

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

ZIEMIA BOGA

" WROCŁAWIANIN W ZIEMI ŚWIĘTEJ " NAUKA POTWIERDZA WIARĘ " MOJE PIELGRZYMOWANIE Z MOJŻESZEM "
" BAZYLIKA CZY KATEDRA? " TRAGICZNY KRES MAŁEJ OJCZYZNY "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

redaktor naczelny

Ziemia Boga

Biblia jest bez wątpienia księgą, która wywarła największy wpływ na dzieje ludzkości. Opisuje ona dzieje zbawienia na terenach tzw. Żyznego Półksiężycza, krainy, która rozciąga się od Deltę Nilu po tereny rolnicze nad Tygrysem i Eufratem. Część z tych ziem, miejsce, gdzie krzyżowały się szlaki handlowe – Kanna, Judea, Palestyna i Izrael – to dla wyznawców judaizmu, chrześcijaństwa i islamu *Terra Sancta*.

Ziemia Święta, ograniczona morzem i pustynią, była nie tylko niemyym świadkiem rozwoju handlu i rolnictwa. Nade wszystko była teatrem niezwykłego dialogu Boga z ludźmi. Historie opisane na kartach Biblii stanowią zapis zmagania się człowieka ze swoim powołaniem, pełnieniem Bożej woli oraz próbą zrozumienia i czytania świata, w którym przyszło nam żyć.

Wyjątkowość biblijnej narracji polega na tym, że każdy z nas może się w niej odnaleźć. Historia zbawienia przedstawia nam dzieje kobiet i mężczyzn – całych rodzin, które wypełniają swoje przeznaczenie w świecie otrzymanym od Boga. Ten ludzki wymiar Słowa Bożego pozwala nam uświadomić sobie, jaki jest Boży zamysł względem otaczającego nas świata, naszych społeczności, rodzin i nas samych.

Tylko człowiek, który wypełnia wolę Bożą i idzie tam, gdzie Bóg go posyła, może być znakiem. Nasze chrześcijaństwo przeżywamy w takiej mierze, w jakiej przechodzimy z samych siebie i idziemy ku innemu, robiąc, „co Bóg chce, jak Bóg chce, ponieważ Bóg chce, gdzie Bóg chce i kiedy Bóg chce”. Tak czynili bohaterowie, których dzieje odnajdujemy na łamach Pisma Świętego. ●

Po drogach Ziemi Świętej

Wędrowanie wpisane jest w chrześcijaństwo. Człowiek wiary, podążając ścieżkami swojego życia, podąża ku niebieskiemu Jeruzalem. Zanim jednak osiągnie się ten upragniony cel, niejeden wierzący przemierza szlaki małe i duże, by odwiedzić miejsca szczególnego kultu. Przez wieki pielgrzymowanie do miejsc świętych, związanych z życiem Jezusa Chrystusa, męczeństwa Apostołów i świętych, wskazywało na człowieka jako poszukiwacza sensu życia i chcącego jeszcze bardziej zgłębiać tajemnice wiary.

Gdy przyjrzymy się m.in. pielgrzymowaniu pieszemu, możemy dostrzec szczególną więź braterstwa i czas inspiracji, który procentował i sprzyjał jeszcze większemu rozwojowi pielgrzymek. Wśród rozlicznych szlaków warto wyróżnić te najszczególniejsze, jak: Ziemia Święta, która stanowi kolebkę chrześcijaństwa, gdzie odnaleźć można miejsca pobytu, nauczania i działalności Zbawiciela. Z kolei Rzym to przestrzeń uświęcona męczeńską śmiercią świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz męczenników rzymskich pierwszych wieków. I trzeci szlak – Jakubowy – do Santiago de Compostela, który dzięki m.in. św. Janowi Pawłowi II na nowo się odradza.

Mając na uwadze rozpoczynające się wakacje i fakt, że nie każdemu będzie dane być w miejscach działalności Jezusa Chrystusa, postanowiliśmy przygotować „Nowe Życie”, ukazując Ziemię Świętą jako miejsce niezwykle, wciąż do końca nieodkryte. Ma to być zachęta do zachwycenia się miejscem najważniejszych wydarzeń w życiu Kościoła, aby choć przez chwilę poczuć się niczym na pielgrzymce. A może lektura naszej gazety stanie się zachętą do wyruszenia na pielgrzymkę śladami Pana Jezusa? Byłaby to największa nagroda za trud naszej redakcyjnej pracy. ●

dolnośląskie pismo katolickie



RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:
Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół
REDAKTOR NACZELNY:
ks. Łukasz Romańczuk
SEKRETARZ REDAKCJI:
Wojciech Iwanowski

KOREKTA:
Lucyna Jachym

PROJEKT GRAFICZNY:
Witold Morawski, morawski-design.pl

Numer
zamknięto
do druku:
18.06.2023 r.
Nakład:
12,5 tys. egz.

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

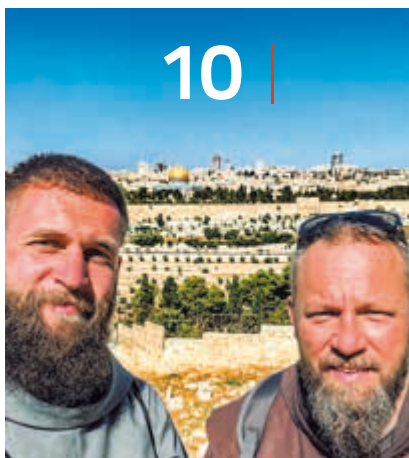
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, adiacji tekstów
i wprowadzania własnych tytułów.
Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele lipca i sierpnia
- 8 | **Papieska Światowa**
Sieć Modlitwy
- 9 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Adam Czernastek
- 10 | **TEMAT NUMERU:** Ziemia Boga. **Wrocławianin w Ziemi Świętej**, rozmowa z o. Zacheuszem Drażkiem OFM
- 14 | **Archeologia biblijna** – nauka potwierdza wiarę
- 16 | „Miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” – moje pielgrzymowanie z Mojżeszem
- 18 | **Dlaczego warto pielgrzymować do Ziemi Świętej?**
- 20 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Pamiętka**
- 22 | Apologia na dzień powszedni: **Nie ma większej**
- 23 | Felieton: **Małość chrześcijaństwa** – ks. Andrzej Draguła
- 24 | Wypłyn na głębię. **Relacja z Duchem Świętym; Powstań i żyj**
- 26 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Edyta Stein. **Czy o niej pamiętamy?**
- 28 | **Dobre wychowanie, życzliwe gesty a szarość życia...**
- 29 | Felieton: **Wakacje – chwila oddechu** – Piotr Sutowicz
- 30 | Czystka etniczna na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1945. **Tragiczny kres małej ojczyzny**
- 32 | **Lato na literę P**



Okładka: Droga krzyżowa na Via Dolorosa, stacja IX. Jerozolima, Izrael
zdjęcie:
Henryk Przondziono/Foto Gość



- 34 | **Zwierzęta są dla nas najważniejsze**
- 36 | **KULTURA:** Odpowiednie dać rzeczy słowo. **Bazylika czy katedra?**
- 38 | Charakter personalizmu kard. Karola Wojtyły, Jana Pawła II. **Doświadczenie – naturalna droga do odkrycia prawdy o człowieku jako osobie**, cz. 2



- 40 | Felieton: **Ziemia Święta?** – Paweł Skrzywanek
- 41 | Dolnośląscy kapłani. **Ks. Ludwik Sosnowski – duszpasterz pobożny i gorliwy**
- 42 | **RODZINNE STRONY:** Święci nie przemijają. Święci wołają o świętość. **Maria Goretti**
- 44 | Małżeństwo (nie)doskonałe. **Perły w relacjach...**
- 45 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Zdrowo i smacznie**



- 46 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 48 | **Krzyżówka**
- 49 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 50 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Mojżesz – misja specjalna**
- 51 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**

Moja Niedziela

2 LIPCA 2023 R.

13. Niedziela zwykła

Miara miłości

MT 10, 37-42

Godni Jezusa

Gdybyśmy zapytali siebie, czy bliżej jest nam do Boga, czy naszych najbliższych (mamy, taty, dzieci, rodzeństwa), to z pewnością większość z nas bez wahania odpowiedziałaby, że odczuwanie miłości do najbliższych jest zdecydowanie bardziej żywe, przeżywane realnie, zmysłowo, namacalnie niemal. Czy to oznacza, że nie jesteśmy godnymi Jezusa?

Zachęta do utraty życia

Jeżeli prześledzimy rozważania Jezusa na temat życia, to z pewnością zauważymy, że jest On jego piewcią i obrońcą. Życie to najcenniejsze, co posiadamy od Boga. Powinniśmy zatem stać na jego straży, dbać o nie i robić wszystko, by unikać okazji do jego narażania. Wynika to nawet bezpośrednio z piątego Przykazania Bożego. Dlaczego zatem Jezus zachęca do utraty życia z Jego powodu?

Najważniejsze

Jezusowi z pewnością nie chodzi o to, by pogardzać najbliższymi lub podejmować ryzyko związane z utratą życia. Jezus pragnie nam uświadomić raz jeszcze, że najważniejsza jest miłość, miłość do Boga. Jeżeli Jego ustanowimy szczytem hierarchii naszych wartości, wówczas w możliwie najlepszy sposób będziemy kochać najbliższych, będziemy potrafili ofiarować swoje życie, zyskując życie wieczne, wreszcie w każdym dostrzeżemy obraz i podobieństwo Boże.

Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na swoim, właściwym miejscu.

9 LIPCA 2023 R.

14. Niedziela zwykła

Pozwolić się prowadzić

MT 11, 25-30

Prostota

W swoim nauczaniu Jezus często podkreśla konieczność prostolinijnego postępowania, szczególnie w odniesieniu do przyjmowania prawd wiary. Jedynie szczere i ufne oddanie się Bogu, bez zbytecznego kontestowania Stwórcy, umożliwia Jego działanie w życiu człowieka.

Zbytняя wiara w siebie

Mądrzy i roztropni nie potrafią zgłębić tajemnicy Królestwa Bożego, gdyż zbyt ufać w ludzkie możliwości. Reprezentują oni te postawy człowieka, w których często

ukazujemy naszą domniemaną wyższość nad Stwórcą. Układanie sobie życia „po swojemu” skutecznie uniemożliwia Bogu Jego działanie.

Wzór

Jezus w swoim ziemskim życiu stanowi wzór prostoty. Cichość i pokora to dwa przymioty, na które wskazuje, wzywając do naśladowania. On – Syn Boży nie kontestuje woli Ojca, On ją wypełnia i tego samego uczy swoich naśladowców. Obiecuje jednocześnie wsparcie i pokrzepienie w takim postępowaniu.

Czasami nie warto stawiać pytań „dlaczego” i próbować szukać własnych rozwiązań. Działanie Boga w naszym życiu jest proste, choć nam trudno dać się prowadzić.

16 LIPCA 2023 R.

15. Niedziela zwykła

Warunki przemiany

MT 13, 1-9 (23)

Bez zrozumienia

Słuchanie Słowa Bożego samo w sobie może być bardzo ciekawym doświadczeniem. Czytanie Biblii, rozważanie jej fragmentów, nawet próba interpretacji może być wspaniałą przygodą. I na tym się kończy nasze doświadczenie, jeżeli czynimy to bez zrozumienia. Słowo Boże ma prócz



WIKIMEDIA COMMONS

wielu walorów jeden – najważniejszy. Ma nas przemieniać, a może to uczynić jedynie za naszym przyzwoleniem, zrozumieniem.

Bez zakorzenienia

Podejmowanie przeczytanego Słowa Bożego żywiołowo i ochoczo to z pewnością reakcja szlachetna. Sam entuzjazm jednak nie wystarczy, podobnie jak nie wystarczy samo czytanie. By Słowo Boże mogło w nas działać i by mogło działać skutecznie, potrzebna jest nasza stałość, właściwy motyw. Tylko wytrwałość daje szansę na skuteczność.

Bez owocu

Słowo Boże, przemieniając nas, ma nas prowokować do wydawania właściwych owoców. Jezus często będzie mówił, że właśnie po owocach można poznać Jego autentycznych i zaangażowanych uczniów. Słowo Boże, jeżeli nie jest najważniejsze, zostaje zagłuszone przez inne ważne dla nas sprawy (troski doczesne i ułuda bogactwa), co czyni nas niezdolnymi do wydawania Jego owoców.

Przemienić może się jedynie ten, kto słucha, rozumie, wypełnia i czyni najważniejszym Słowo Boże.

23 LIPCA 2023 R.

16. Niedziela zwykła

Troska, siła, miłosierdzie

MT 13, 24-30 (43)

Chwast

Każdy z nas jest z natury dobry. Nie ma ludzi z natury złych. Przecież wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre. Potencjalnie

zatem każdy z nas ma w sobie zdolność do czynienia dobra i jako taki ku dobru się kieruje. Przypowieść o chwacie ukazuje, skąd biorą się uczynki złe – to działanie nieprzyjaciela. Jezus nieprzyjacielem nazywa Szatana, który próbuje odciągać człowieka od dobra, od uczynków miłości.

Siła

Często zastanawiamy się nad siłą naszej religii. Czy chrześcijaństwo jest na tyle silne, by przemienić świat? Jak ma się Moc Jezusa do sytuacji, która dzieje się w świecie, tuż obok nas. Czy naprawdę Jezus zwyciężył świat? Siła Królestwa Niebieskiego nie jest mierzona miarą ludzką. Pozornie małe i słabe ziarno gorczycy staje się większe od innych jarzyn. Boża logika nie jest logiką ludzką, a zwycięstwo Królestwa Niebieskiego to zwycięstwo Wieczności.

Miłosierdzie

Powstrzymywanie plewienia chwastów to decyzja gospodarza podjęta ze względu na dobre ziarno. Jezus często próbował przekazać swoim słuchaczom, cytując proroka Ozeasza, że pragnie bardziej miłosierdzia niż ofiary. Potwierdza to wiarę Boga w człowieka i jego do siebie miłość.

Bóg jest Panem wszechświata, szanuje naszą wolę, troszczy się o nasze dobro i pragnie okazywać nam miłosierdzie.

30 LIPCA 2023 R.

17. Niedziela zwykła

Opcja fundamentalna

MT 13, 44-52

Fundament

W przypowieści o domu budowanym na skale Jezus podkreśla znaczenie fundamentu. Ukazuje, że stateczność budowli uzależniona jest od stabilności podstawy. Poszukiwacz pereł w dzisiejszej przypowieści gotowy jest oddać wszystkie inne dla tej jednej – najbardziej wartościowej.

Szczyt hierarchii wartości

Gotowość podporządkowania wszystkiego jednej, najbardziej wartościowej rzeczy czyni ją jednocześnie najważniejszą. To ona wytycza kierunek działań i sposób postępowania. Jezus, porównując Królestwo Niebieskie do najpiękniejszej perełki, ukazuje najwyższą wartość w życiu chrześcijanina – podążanie ku Jego osiągnięciu.

Opcja fundamentalna

Życie wg norm Królestwa Niebieskiego to przyjmowanie nauki Jezusa i wypełnianie jej. To gotowość podporządkowania wszystkiego Jezusowi. Uczynienie z Królestwa Niebieskiego „najdroższej perełki” czyni nasze życie lepszym – miłym Bogu.

Czynienie Boga najważniejszą wartością w życiu – to powołanie chrześcijanina.

Przypowieść o siewcy.

Marten van Valckenborch, olej na płótnie, 1580–1590. Muzeum Historii Sztuki w Wiedniu

6 SIERPNIA 2023 R.

18. Niedziela zwykła**Modlitwa, znużenie,
niezrozumienie**

MT 17, 1-9

Modlitwa

Jezus zabiera apostołów na górę w konkretnym celu. Pragnie ich przybliżyć do Ojca. Wspólna modlitwa w sposób szczególny uwypukla łączące ich więzi oraz misję, jaką zamierza Jezus powierzyć uczniom. Modlitwa – rozmowa z Ojcem, nieustannie towarzyszy Jezusowi. Jako człowiek wie On, że jedynie ciągła łączność z Dawcą Życia gwarantuje wierność i ufną wiarę.

Znużenie

Rozmowa z Bogiem jest czymś, czego apostołowie dopiero się uczą. Stanowi ona dla nich tajemnicę, fascynację, ale

również wyzwanie i trudność. Nic więc dziwnego, że po jakimś czasie ciężar przyziemności nuży ich. Przecież docieranie stworzenia do Stwórcy wymaga wysiłku, poświęcenia i cierpliwości. Brak spodziewanych i oczekiwanych rezultatów zniechęca.

Niezrozumienie

Nagła zmiana w Jezusie wyrывa uczniów ze stagnacji. Mają świadomość, że coś im umknęło, i z pewnością również poczucie winy, że ulegli powszednieniu. Przemienienie Jezusa i obecność patriarchów przynagla ich do podjęcia jakichś działań. Swoim załękniem potwierdzają, że myślą i działają po ludzku. Nie są przygotowani na przyjęcie rzeczywistości nadprzyrodzonej. Na to potrzebują jeszcze trochę czasu – to właśnie dlatego Jezus nakazuje uczniom milczenie.

Do przyjęcia efektów modlitwy trzeba się przygotowywać stopniowo – potrzebna jest wewnętrzna przemiana serca, która wymaga czasu. Wielki Post sprzyja przemienianiu serc, które jeśli będzie czynione rzetelnie, cierpliwie i wytrwale, będzie przemieniać je na wzór serca Jezusa.



6 SIERPNIA 2023 R.

18. Niedziela zwykła**Modlitwa, znużenie,
niezrozumienie**

MT 17, 1-9

Modlitwa

Jezus zabiera apostołów na górę w konkretnym celu. Pragnie ich przybliżyć do Ojca. Wspólna modlitwa w sposób szczególny uwypukla łączące ich więzi oraz misję, jaką zamierza Jezus powierzyć uczniom. Modlitwa – rozmowa z Ojcem, nieustannie towarzyszy Jezusowi. Jako człowiek wie On, że jedynie ciągła łączność z Dawcą Życia gwarantuje wierność i ufną wiarę.

Znużenie

Rozmowa z Bogiem jest czymś, czego apostołowie dopiero się uczą. Stanowi ona dla nich tajemnicę, fascynację, ale

również wyzwanie i trudność. Nic więc dziwnego, że po jakimś czasie ciężar przyziemności nuży ich. Przecież docieranie stworzenia do Stwórcy wymaga wysiłku, poświęcenia i cierpliwości. Brak spodziewanych i oczekiwanych rezultatów zniechęca.

Niezrozumienie

Nagła zmiana w Jezusie wyrywa uczniów ze stagnacji. Mają świadomość, że coś im umknęło, i z pewnością również poczucie winy, że ulegli powszednieniu. Przemienienie Jezusa i obecność patriarchów przynagla ich do podjęcia jakichś działań. Swoim załęknieniem potwierdzają, że myślą i działają po ludzku. Nie są przygotowani na przyjęcie rzeczywistości nadprzyrodzonej. Na to potrzebują jeszcze trochę czasu – to właśnie dlatego Jezus nakazuje uczniom milczenie.

Do przyjęcia efektów modlitwy trzeba się przygotowywać stopniowo – potrzebna jest wewnętrzna przemiana serca, która wymaga czasu. Wielki Post sprzyja przemienianiu serc, które jeśli będzie czynione rzetelnie, cierpliwie i wytrwale, będzie przemieniać je na wzór serca Jezusa.



WIKIMEDIA COMMONS

13 SIERPNIA 2023 R.

19. Niedziela zwykła**Bóg przełamuje schematy**

MT 14, 22-33

Schemat

Żyjąc na Ziemi i korzystając z jej dóbr, przywykliśmy do określonego porządku rzeczy. Lubimy sprawdzone schematy. W nich czujemy się bezpiecznie, gdyż nieomal gwarantują, że określony sposób postępowania przyniesie zamierzone skutki.

Zaburzenie

Wszystko, co zaburza ów schemat, jest postrzegane przez nas jako zagrożenie, niebezpieczeństwo lub wręcz niemożliwość. Oczywiście złamaniem porządku rzeczy jest Jezus kroczący po jeziorze. Taki obrót spraw budzi u apostołach lęk i uwypukla ich brak wiary w moc Mistrza.

Przywiązanie

Jedynie Piotr wykazuje gotowość przyjęcia nadprzyrodzonej. Wkracza odważnie na wody jeziora. Jednak przerażony widzianą na sposób ludzki niemożliwością, ostatecznie ulega zwątpieniu, które skutkuje tonięciem.

„Łaska buduje na naturze” – mawiał św. Augustyn. Istotnie, to od niej zależy działanie nadprzyrodzonej łaski skierowanej do człowieka. Bóg działa poza schematami ludzkimi.

20 SIERPNIA 2023 R.

20. Niedziela zwykła**Potrzebna jest wiara**

MT 15, 21-28

My chrześcijanie

Fakt bycia chrześcijaninem może napawać dumą. Duma ta niesie z sobą niebezpieczeństwo utraty czujności na działanie złego. Może się okazać, że przyjmujemy, iż wystarczy nam do zbawienia fakt, że jesteśmy ochrzczeni, chodzimy do kościoła, ogólnie jesteśmy wyznawcami Chrystusa.

Boże milczenie

Zdarza się, że w tym naszym „przyzwyczajonym chrześcijaństwie” natrafiamy na sytuację, która nagle zwraca nasze oczy ku Bogu. Niestety, choroba, „zły los” potrafią szybko uczynić z nas ludzi pobożnych. Jakże często wtedy właśnie odkrywamy, że reakcją Boga na nasze wołanie jest milczenie.

Wiara

Kobieta, której córka była dręczona przez złego ducha, nie uważała się za człowieka wierzącego. Mimo to miała odwagę prosić Jezusa o pomoc. Początkowo milczący

Przemienienie Pańskie (fragment),
Gerard David, malarstwo, 1500.
Kościół Najświętszej Marii Panny w Brugii, Belgia

i zdawałoby się zniechęcony Chrystus ostatecznie nie tylko spełnia prośbę kobiety, ale nawet stawia ją za wzór człowieka wierzącego.

Czasami wydaje nam się, że jesteśmy ludźmi wierzącymi. Dopiero sytuacje trudne ukazują nam, jak mało w nas wiary. Cuda, jakie mogą się na nas dokonać, uzależnione są od naszej wiary w Jezusa.

27 SIERPNIA 2023 R.

21. Niedziela zwykła**Jezus działa
przez Kościół**

MT 16, 13-20

Określenie swojego stosunku

Pytanie, jakie stawia Jezus apostołom, nie jest pytaniem o popularność. Przecież nigdy nie chodziło Mu o to, aby być sławnym. Raczej chciał dowiedzieć się, jak ludzie przyjmują Jego działalność i naukę. Przez nie właśnie próbował dotrzeć do współczesnych sobie z Dobrą Nowiną o Zbawieniu.

Pytanie wprost

Gdy Mesjasz poznał obiegowe opinie o sobie, zapytał apostołów o ich zdanie na Jego temat. Pytanie postawione wprost wymagało od nich ukazania relacji, jakie łączyły uczniów z nauczycielem. Od dwóch tysięcy lat Jezus stawia to pytanie każdemu chrześcijaninowi, między innymi po to, by on sam przed sobą odkrył stosunek do Chrystusa.

Wyznanie Piotra

Wyznanie Piotra ukazuje, że jest on wyznawcą Mesjasza. Jako taki przyjmuje od Jezusa misję reprezentowania Go na ziemi. Chrystus wyraźnie ukazuje, że zamierza działać przez tych, którzy uznają w nim Mesjasza i Zbawiciela.

Misję Chrystusa na ziemi kontynuują następcy apostołów. Uznając w Jezusie mistrza i Zbawiciela, winniśmy uszanować i przyjąć Jego decyzję.

KS. KACPER RADZKI

KONDOLENCJE

Czcigodnemu Księdzu

ALEKSANDROWI RADECKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia
i słowa otuchy
z powodu śmierci

Mamy

składa zespół redakcyjny
dolnośląskiego pisma katolickiego
„Nowe Życie”

Papieska Światowa Sieć Modlitwy

lipiec 2023

INTENCJA MODLITEWNA
- O ŻYCIE EUCHARYSTYCZNE

MÓDLMY SIĘ, ABY KATOLICY
STAWIALI W CENTRUM SWOJEGO
ŻYCIA CELEBROWANIE EUCHARYSTII,
KTÓRA GŁĘBOKO PRZEMIENIA
RELACJE MIĘDZYLUDZKIE
ORAZ OTWIERA NA SPOTKANIE
Z BOGIEM I BRAĆMI

sierpień 2023

INTENCJA MODLITEWNA
- ZA ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

MÓDLMY SIĘ, ABY
ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY
W LIZBONIE POMOGŁY
MŁODYM LUDZIOM WYRUSZAĆ
W DROGĘ I DAWAĆ
ŚWIADECTWO EWANGELII
WŁASNYM ŻYCIEM

Dnia 2 II 1945 r., w więzieniu Plötzensee w Berlinie, z rozkazu nazistów odbyła się egzekucja niemieckiego jezuita, Alfreda Delpa. Był on kluczową postacią ruchu oporu przeciwko hitlerowcom i od wiosny 1942 r. współpracował z grupą „Kreisauer Kreis” (Koło z Krzyżowej) jako ekspert do spraw państwa, kwestii społecznych i Kościoła. Został aresztowany przez gestapo jako niebezpieczny dla władz 28 VII 1944 r. i osadzony w więzieniu. Dnia 11 I 1945 r. został w procesie pokazowym skazany na śmierć. „To ważne, a wręcz konieczne, by ożywić pamięć o tej wielkiej postaci świadka Jezusa Chrystusa w mrocznych czasach wojny” – napisał papież Benedykt XVI w krótkim rozważaniu w 2020 r., z okazji 75. rocznicy śmierci Delpa.

W nawiązaniu do papieskiej intencji modlitwy na lipiec bardzo wymownie brzmią słowa Alfreda Delpa: „chleb ma duże znaczenie, większe ma wolność, a największe trwałość wierność i nigdy niezdradzona adoracja”. Komentując te słowa, Benedykt XVI w rozważaniu kuszenia Jezusa w książce *Jezus z Nazaretu* napisał: „Gdzie nie przestrzega się tej hierarchii, lecz odwraca ją, tam znika sprawiedliwość i troska o cierpiącego człowieka, co więcej, nawet obszar dóbr materialnych ulega zakłóceniom i jest niszczone. Gdzie Boga uważa się za wielkość drugorzędą, którą można od czasu do czasu lub nawet na stałe odstawić ze względu na inne ważniejsze rzeczy, ulegają zniszczeniu właśnie te inne, rzekomo ważniejsze, rzeczy. [...] Jeśli serce człowieka nie jest dobre, wtedy nic innego nie może się stać dobrem. A dobroć serca w ostatecznym rozrachunku może pochodzić tylko od Tego, który jest Dobrocią – samym Dobrem”.

Na przełomie lipca i sierpnia 2023 r. odbędą się w Portugalii XXXVIII Światowe Dni Młodzieży Lizbona 2023. Obchody zaplanowane są na 24 lipca do 6 sierpnia. Etap centralny będzie miał miejsce w dniach od 1 do 6 VIII 2023 r., a poprzedzą go trwające około tygodnia obchody w diecezjach. Zasadniczym celem Dni jest pomoc w przeżyciu wiary i doświadczenia osobistego spotkania z Jezusem każdego młodego człowieka.

Inicjatorem Światowych Dni Młodzieży był św. Jan Paweł II. W Niedzielę Palmową 1984 r. z okazji Jubileuszu Odkupienia, który był obchodzony w Kościele katolickim w dniach od 25 III 1983 do 22 IV 1984 r., na zaproszenie Papieża zgromadziła się w Rzymie młodzież z całego świata, obchodząc swój „Jubileusz młodzieży”. Rok 1985 był Międzynarodowym Rokiem Młodzieży. Stałe obchody Światowych Dni Młodzieży ogłosił Jan Paweł II w Niedzielę Palmową 1986 r. Powiedział wówczas w homilii: „Dziś jesteście zgromadzeni tutaj znowu, drodzy przyjaciele, aby w Rzymie, na placu św. Piotra, zapoczątkować tradycję Dnia Młodzieży, do którego został wezwany cały Kościół. [...] dzień Młodzieży oznacza wyjście na spotkanie Boga, który wszedł w dzieje człowieka poprzez Tajemnicę Paschalną Jezusa Chrystusa. Wszedł nieodwracalnie. I chce spotkać naprzód was, młodych”.

Światowe Dni Młodzieży to spotkania młodych całego świata, którzy gromadzą się, by wyznać wiarę w Jezusa Chrystusa. Odbywają się one w diecezjach lub mają charakter międzynarodowych spotkań, jak to w Lizbonie. Tegoroczne Dni odbędą się pod hasłem „Maryja wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1, 39).

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



Logo Światowych Dni Młodzieży
Lizbona 2023

Papieska Światowa Sieć Modlitwy

lipiec 2023

INTENCJA MODLITEWNA
- O ŻYCIE EUCHARYSTYCZNE

MÓDLMY SIĘ, ABY KATOLICY
STAWIALI W CENTRUM SWOJEGO
ŻYCIA CELEBROWANIE EUCHARYSTII,
KTÓRA GŁĘBOKO PRZEMIENIA
RELACJE MIĘDZYLUDZKIE
ORAZ OTWIERA NA SPOTKANIE
Z BOGIEM I BRAĆMI

Dnia 2 II 1945 r., w więzieniu Plötzensee w Berlinie, z rozkazu nazistów odbyła się egzekucja niemieckiego jezuity, Alfreda Delpa. Był on kluczową postacią ruchu oporu przeciwko hitlerowcom i od wiosny 1942 r. współpracował z grupą „Kreisauer Kreis” (Koło z Krzyżowej) jako ekspert do spraw państwa, kwestii społecznych i Kościoła. Został aresztowany przez gestapo jako niebezpieczny dla władz 28 VII 1944 r. i osadzony w więzieniu. Dnia 11 I 1945 r. został w procesie pokazowym skazany na śmierć. „To ważne, a wręcz konieczne, by ożywić pamięć o tej wielkiej postaci świadka Jezusa Chrystusa w mrocznych czasach wojny” – napisał papież Benedykt XVI w krótkim rozważaniu w 2020 r., z okazji 75. rocznicy śmierci Delpa.

W nawiązaniu do papieskiej intencji modlitwy na lipiec bardzo wymownie brzmią słowa Alfreda Delpa: „chleb ma duże znaczenie, większe ma wolność, a największe trwałość wierność i nigdy niezdradzona adoracja”. Komentując te słowa, Benedykt XVI w rozważaniu kuszenia Jezusa w książce *Jezus z Nazaretu* napisał: „Gdzie nie przestrzega się tej hierarchii, lecz odwraca ją, tam znika sprawiedliwość i troska o cierpiącego człowieka, co więcej, nawet obszar dóbr materialnych ulega zakłóceniom i jest niszczone. Gdzie Boga uważa się za wielkość drugorzędą, którą można od czasu do czasu lub nawet na stałe odstawić ze względu na inne ważniejsze rzeczy, ulegają zniszczeniu właśnie te inne, rzekomo ważniejsze, rzeczy. [...] Jeśli serce człowieka nie jest dobre, wtedy nic innego nie może się stać dobrem. A dobroć serca w ostatecznym rozrachunku może pochodzić tylko od Tego, który jest Dobrocią – samym Dobrem”.



sierpień 2023

INTENCJA MODLITEWNA
- ZA ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

MÓDLMY SIĘ, ABY
ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY
W LIZBONIE POMOGŁY
MŁODYM LUDZIOM WYRUSZAĆ
W DROGĘ I DAWAĆ
ŚWIADECTWO EWANGELII
WŁASNYM ŻYCIEM

Na przełomie lipca i sierpnia 2023 r. odbędą się w Portugalii XXXVIII Światowe Dni Młodzieży Lizbona 2023. Obchody zaplanowane są na 24 lipca do 6 sierpnia. Etap centralny będzie miał miejsce w dniach od 1 do 6 VIII 2023 r., a poprzedzą go trwające około tygodnia obchody w diecezjach. Zasadniczym celem Dni jest pomoc w przeżyciu wiary i doświadczenia osobistego spotkania z Jezusem każdego młodego człowieka.

Inicjatorem Światowych Dni Młodzieży był św. Jan Paweł II. W Niedzielę Palmową 1984 r. z okazji Jubileuszu Odkupienia, który był obchodzony w Kościele katolickim w dniach od 25 III 1983 do 22 IV 1984 r., na zaproszenie Papieża zgromadziła się w Rzymie młodzież z całego świata, obchodząc swój „Jubileusz młodzieży”. Rok 1985 był Międzynarodowym Rokiem Młodzieży. Stałe obchody Światowych Dni Młodzieży ogłosił Jan Paweł II w Niedzielę Palmową 1986 r. Powiedział wówczas w homilii: „Dziś jesteście zgromadzeni tutaj znowu, drodzy przyjaciele, aby w Rzymie, na placu św. Piotra, zapoczątkować tradycję Dnia Młodzieży, do którego został wezwany cały Kościół. [...] dzień Młodzieży oznacza wyjście na spotkanie Boga, który wszedł w dzieje człowieka poprzez Tajemnicę Paschalną Jezusa Chrystusa. Wszedł nieodwracalnie. I chce spotkać naprzód was, młodych”.

Światowe Dni Młodzieży to spotkania młodych całego świata, którzy gromadzą się, by wyznaczyć wiarę w Jezusa Chrystusa. Odbywają się one w diecezjach lub mają charakter międzynarodowych spotkań, jak to w Lizbonie. Tegoroczne Dni odbędą się pod hasłem „Maryja wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1, 39).

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

Logo Światowych Dni Młodzieży
Lizbona 2023

LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

Złorzeczenie

To słowo brzmi poważnie. I chyba niewielu z nas potrafiłoby się przyznać do tego, że złorzeczyło komuś innemu. A może nawet nie jesteśmy świadomi, że to robimy? W przestrzeni publicznej częściej słyszymy o „mowie nienawiści”, ale to tak ogólne i politycznie nacechowane stwierdzenie, że właściwie oznaczać może wszystko i nic. Tymczasem złorzeczyć komuś znaczy konkretnie i dobitnie: życzyć drugiej osobie zła.

Do poruszenia tego tematu skłoniły mnie dwa skrajne przypadki, z którymi ostatnio się spotkałam. Pierwszy dotyczy sprawy zapewne znanej i Księdzu. Chodzi o śmierć ośmioletniego chłopca maltretowanego przez swojego ojczyma. Absolutnie zgadzam się, że jest to okrucieństwo, do którego nigdy nie powinno dojść, a w całej historii zawiodło wielu dorosłych. Ale komentarze wokół tej sprawy zmroziły mi krew w żyłach równie mocno. Z przerażeniem czytałam, jak wielu ludzi złorzeczy ojczymowi i matce, jak opisują coraz to dotkliwsze kary, które ich zdaniem powinny spotkać opiekunów. I drugi przypadek – z absolutnie innej dziedziny. Zaznaczam to, żeby nie pomyślał Ksiądz, że chcę porównywać te sprawy pod względem skali okrucieństwa, bo się po prostu nie da. Niedawno w naszej okolicy ktoś zdewastował drzewka zasadzone wzdłuż ścieżki rowerowej. I znów się zgadzam – to nie powinno mieć miejsca. Jednocześnie nie ma we mnie zgody na to, żeby życzyć źle temu, kto to zrobił. I tu jednak nie brakło tych, którzy swoim emocjom dawali upust, złorzecząc. „Oby ci ręce uschły i nawiedziły wszystkie plagi egipskie” – takie m.in. słowa można było przeczytać. Myśląc o tym, zastanawiam się, czy znamy znaczenie słów, które wypowiadamy? Czy znamy ich siłę?

Bardzo przykre są oba te przykłady, podobnie jak wiele innych tragedii, które dzieją się wokół nas. Jednak złorzecząc, dokładamy do tych tragedii kolejną cegiełkę zła. Warto mieć tego świadomość, gdy emocje biorą górę. Wymierzanie sprawiedliwości zostawmy profesjonalistom. ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZTERNASTEK

Brzeg

Błogosławmy...

Wostatnim czasie w przestrzeni publicznej pojawiło się wiele tematów, wydarzeń, które skutkowały różnymi reakcjami odbiorców. Niestety, coraz więcej w komentarzach wypowiedzianych w mediach odnajdujemy hejtu, złorzeczeń w stronę osób, których dane wydarzenia dotyczą. Bez wnikięcia w istotę spraw, bez refleksji – wydawane są wyroki, osądy, rozsiewa się nienawiść. A żyjemy w takich czasach, że opinia raz wypowiedziana ma długie życie. I tak samo jest ze złorzeczeniem. Skierowane do drugiego człowieka – trwa i przynosi czasem tragiczne konsekwencje.

Sięgnijmy przeto do dwóch źródeł, które pomogą w zrozumieniu, czym jest złorzeczenie. Pierwszym jest Pismo Święte, gdzie znajdujemy zachętę do odstępowania od złorzeczeń. To poruszający zakaz zapisany w Księdze Kapłańskiej: „Nie będziesz złorzeczył głuchemu” (Kpł 19, 14). W tym krótkim zdaniu Bóg bierze w obronę tego, kto nie ma żadnych szans bronić się przed przekleństwem, bo nie może go nawet usłyszeć. W Księdze Liczb czytamy o skłanianiu przez Pana Boga Balaama, aby ten błogosławił, a nie złorzeczył Izraelowi (Lb 22 – 24). Święty Paweł w Liście do Rzymian kieruje takie słowa: „Błogosławcie tych, którzy was prześladowają. Błogosławcie, a nie złorzeczcie” (Rz 12, 14). A w pierwszym liście poucza: „Nie oddawajcie złym za złe ani złorzeczeniem za złorzeczenie! Przeciwnie zaś, błogosławcie! Do tego bowiem jesteście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo” (1 P 3, 9). W Katechizmie Kościoła Katolickiego o złorzeczeniu jest taka nauka: „nienawiść do bliźniego jest grzechem, gdy człowiek dobrowolnie chce dla niego zła. Nienawiść jest grzechem ciężkim, gdy dobrowolnie życzy się bliźniemu poważnej szkody” (KKK 2303). Poddawajmy więc kontroli słowa, które kierujemy do drugiego człowieka.

Czas wakacji niech będzie okazją do wypoczynku, ale także do wyciszenia w nas złych emocji. Bóg nam błogosławi i my czyńmy sobie podobnie nawzajem. ●

Wrocławwianin w Ziemi Świętej



Ksiądz Łukasz Romańczuk: **Wiele osób marzy o tym, aby udać się do Ziemi Świętej. Miejsca bardzo ważnego dla każdego chrześcijanina, miejsca, gdzie swoje stopy stawiał sam Jezus. Jak to się stało, że Ojciec został skierowany do posługi w Ziemi Świętej?**

O. Zacheusz Drązek: Urodziłem się we Wrocławiu, na Karłowicach i tam znajduje się moja rodzinna parafia. Od zawsze byłem związany z franciszkanami i do tego zakonu wstąpiłem. Chcąc wyjechać na jakiegokolwiek misję z naszego zakonu, czy to do Afryki, Ameryki Południowej czy Ziemi Świętej, zawsze należy napisać prośbę. Musi być tam zawarta motywacja takiej decyzji. Nigdy żaden przełożony na siłę nikogo nie wysłał na misję. Ziemią Świętą zafascynowałem się po raz pierwszy w 2004 r. Było to zaraz po święceniach kapłańskich i udałem się tam na pielgrzymkę z młodzieżą oraz o. Sławkiem. To była podróż, podczas której poczułem „bakcyła” Ziemi Świętej i postanowiłem, że kiedyś na pewno tu wrócę i przyjadę na misję. Realizacja tego pomysłu nie była łatwa. Przez kilka lat prosiłem mojego przełożonego o zgodę na wyjazd, ale jej nie otrzymałem. Usłyszałem wtedy, że „jeszcze nie czas, bo jeszcze jesteś młody”. Do czasu mojego wyjazdu byłem już pasterzem młodzieży na Górze Świętej Anny, wikariuszem, katechetą i dopiero po 11 latach życia zakonnego mogłem pojechać do Ziemi Świętej. Pierwszy etap mojej obecności był w latach 2013–2019, a teraz jestem w Jerozolimie od października 2022 r.

Czego szczególnego można doświadczyć w Ziemi Świętej, że Ojciec zapragnął tam wyjechać?

Fascynacja Ewangelią i tym, że tam Ewangelię czyta się na nowo. Będąc tam, dotykasz tych miejsc, które Jezus dotykał, chodzisz po ziemi, po której On chodził. Fascynacja tymi miejscami i Ewangelią odczytaną na nowo jakoś przekonała mnie do tego, żeby tam pojechać na misję. Z drugiej strony



ARCHIWUM PRYWATNE O. ZACHEUSZA DRĄZKA

O pielgrzymkach do miejsc, gdzie nauczał Pan Jezus, z o. Zacheuszem Drąkiem OFM, który obecnie przebywa w Bazylice Narodów, czyli Getsemani, przy Ogrodzie Oliwnym i tam posługuje jako duszpasterz pielgrzymów, rozmawia

KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

„Nowe Życie”

ciekawym doświadczeniem jest bycie tam dla pielgrzymów ze strony Kościoła katolickiego. Jako franciszkanie nie jesteśmy tam jedynym zgromadzeniem czy zakonem. Są też dominikanie, kapucyni, benedyktyni i wiele sióstr zakonnych z różnych zgromadzeń. Jest też patriarchat Jerozolimski, księża diecezjalni i lokalni Arabowie z różnych krajów. Jako franciszkanie jesteśmy obecni tam od 800 lat, czyli od czasów św. Franciszka, gdy przyjechał i spotkał się z sułtanem Melek-El-Kamelem w Egipcie. Był to okres wypraw krzyżowych. Po pewnym czasie od tego spotkania św. Franciszek posłał nowych braci do Ziemi Świętej i tam zostali. Sułtan wydał specjalny gilejt i pozwolił braciom na pobyt w tych miejscach.

Fascynacja tą historią, miejscem i świadomością potrzeby księży i zakonników dla lokalnej społeczności chrześcijan różnych obrządków doprowadziła mnie do tego miejsca. To także potrzeba bycia, ze strony Kościoła katolickiego, w sanktuariach. Są to miejsca, gdzie braci nie ma zbyt wielu, a każdego dnia do tych miejsc przybywa nawet po kilka tysięcy pielgrzymów. Potrzeba ludzi do konkretnej pracy i posługi. Nawet w takich prostych, ale ważnych zadaniach, jak otwarcie kościoła czy przygotowanie Mszy św. W ciągu jednego dnia przybywa do nas ok. 25 do 30 grup zorganizowanych, które odpowiadają w kościele lub Ogrodzie Oliwnym swoje liturgie, modlitwy, uwielbienia czy Eucharystię.

A jakie jest Ojciec doświadczenie spotkania z pielgrzymami?

Jestem też przewodnikiem po Ziemi Świętej, ale z racji obowiązków oprowadzam mniejszą liczbę grup. Spotykam się z wielką życzliwością pielgrzymów z całego świata. Są też takie osoby, które pokazują swoje niezadowolenie, ale takie przypadki są sporadyczne, że ktoś na coś narzeka.

Zasadniczo ludzie wykazują się wielką wdzięcznością, niezależnie od tego, z jakiego są kraju. Są to zarówno nasi rodacy, jak i mieszkańcy innych państw. Często słyszymy też podziękowania za naszą obecność na tych terenach. Przykładem jest Bazylika Zmartwychwstania Pańskiego, gdzie są grekokatolicy, prawosławni, są też Ormianie czy Koptowie. Gdyby tam nas nie było, nasze miejsce przyjąłby inny Kościół, np. prawosławny. Mamy między sobą dobre relacje, ale gdyby nas zabrakło, to pojawiłby się problem sprawowania liturgii w rycie rzymskim. Taki przykład mamy w grobie Matki Bożej, też przy Getsemani. Znajduje się tam piwnica kościoła – krypta dolna, gdyż kościół został wcześniej zburzony. I tam liturgie mogą odprawiać tylko grekokatolicy, prawosławni, Koptowie i Ormianie. My mamy tylko prawo zejść na dół w ciągu dnia, aby prywatnie się pomodlić. Natomiast jako Kościół rzymskokatolicki raz w roku, w czasie uroczystości Wniebowzięcia Matki Bożej, mamy prawo zejść wspólnie z braćmi i odśpiewać hymn *Magnificat*.

Widok Jerozolimy z Góry Oliwnej
Na pierwszym planie: Ojcowie Wojciech Kasprovicz OFMConv i Zacheusz Drązek OFM

Opiekuje się Ojciec sanktuarium oraz Ogrodem Oliwnym. Jakie jest ulubione miejsce pielgrzymów, gdy odwiedzają to miejsce.

Myślę, że jest to miejsce, gdzie Pan Jezus modlił się w ostatnią noc przed pojmaniem. W miejscu, gdzie go później opuścili uczniowie. Bycie w tym miejscu uświadamia na nowo, co się dokładnie wydarzyło. Tak samo jest w innych miejscach. Podobne doświadczenie będzie, gdy się ktoś uda do kaplicy Ukrzyżowania na Kalwarii czy pójdzie do grobu.

W przypadku Ogrodu Oliwnego patrzy się na konkretny kamień czy miejsca obok i ma się w świadomości fakt, że na te kamienie spływała krew Jezusa w czasie Jego modlitwy, pot i krew, gdy mówił: „Ojcze, niech Twoja wola się stanie, nie moja”. Dla pielgrzymów i dla mnie jest to tak samo mocne doświadczenie. Jest to miejsce szczególne, uświęcone obecnością Bożą.

Natomiast w samej bazylice wiele osób zatrzymuje się nad pięknymi starymi bizantyjskimi mozaikami, czy też spogląda na piękną posadzkę. Robionych jest wtedy dużo zdjęć. Osoby mające świadomość, co tu się stało, modlą się w wielkiej ciszy i zatapiają się w modlitwie Jezusowej: „Ojcze, nie moja, lecz Twoja wola...”. Znam takich ludzi, którzy przybywają tutaj codziennie. Czy to są Arabowie, czy lokalni chrześcijanie, którzy tam mieszkają, bracia czy siostry zakonne, bo w Getsemani czują taki spokój. Robią to szczególnie z samego rana, gdy nie ma ludzi.

Pielgrzymi mają także możliwość przebywania indywidualnie. W górnej części ogrodu mamy 14 domków, które można wynająć za dowolną ofiarę. Wtedy na tydzień wchodzi się w przewidziany rytm modlitwy. Każdy ma swój mały pokój i kuchnię oraz wspólną kaplicę. To kontynuacja słów Pana Jezusa: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”. Słowa te nie odnosiły się tylko do uczniów, ale odnoszą się do dzisiejszej rzeczywistości zaginionego świata.

Czas jest ważny i jeżeli jest się w Ziemi Świętej, to z jednej strony otwierają się możliwości zobaczenia różnych miejsc, nie tylko tych, którymi się Ojciec opiekuje. Czy ma Ojciec czas, aby wyruszyć w inne części Ziemi Świętej,



ARCHIWUM PRYWATNE O. ZACHEUSZA DRAŻKA

tak aby zobaczyć te miejsca, gdzie nauczał Pan Jezus?

W naszej codziennej posłudze w Getsemani nie ma zbyt wiele wolnego czasu. Jest nas sześciu braci, ale jeden z nas ma inne zadanie. Mamy zawsze jeden dzień w tygodniu wolny i to jest czas, kiedy mogę gdzieś pojechać, zobaczyć coś innego. Podczas posługi w Bożym Grobie było zupełnie inaczej, ponieważ po służbie w dzień i po nocnych modlitwach w bazylice, gdy mijał czas sześciu tygodni, mieliśmy 5–6 dni wolnego. Wtedy były możliwości pojechania gdzieś dalej. Obecnie mogę wyjechać w bliższe miejsca, jak: Ain Karem, gdzie odbyło się Nawiedzenie św. Elżbiety, nad Jezioro Galilejskie lub do Nazaretu, lub spędzić trochę czasu na pustyni. Chciałbym pojechać np. do Strefy Gazy, bo tam nigdy nie byłem. Ale żeby tam wjechać, potrzeba wielu zezwoleń. Tam też są nasi bracia, księża oraz działa parafia patriarchatu łacińskiego.

Warto tu zaznaczyć, że Strefa Gazy jest całkowicie wyłączona ze zwiedzania dla pielgrzymów. Wynika to z konfliktu palestyńsko-izraelskiego.

Przywołał Ojciec konflikt palestyńsko-izraelski. Cały czas słyszymy o wymianie ognia, a jak to wygląda w sytuacji obecności pielgrzymów i turystów w Ziemi Świętej? Jakie jest realne zagrożenie?

Ogród Oliwny, w którym osiem najstarszych drzew oliwnych ma ok. 900 lat. To tu, według tradycji, Jezus modlił się po raz ostatni przed Męką

Dla nas ważnym elementem jest lotnisko. Gdy jest ono otwarte i działa normalnie, wiemy, że jest bezpiecznie. Nawet jeśli lecą jakieś rakiety ze strony Gazy w stronę Beer Szewy czy Tel Awiwu, a lotniska są dalej otwarte, to nie mamy się czego obawiać. Był taki moment, niecałe dwa miesiące, że rakietka leciała w stronę lotniska. Odwołano loty i były one przekierowane w inne miejsce. Na drugi dzień już wszystkie samoloty odlatywały i przylatywały regularnie. W innych miejscach bywa różnie. Bracia mieszkający w Tel Awiwie, gdy słyszą o atakach rakietowych, schodzą do piwnicy klasztornej i tam czekają na rozwój sytuacji. Oprócz takich przypadków życie toczy się normalnie, dlatego nie należy bać się latać do Ziemi Świętej. Gdy się mieszka w Jerozolimie czy Galilei, nie odczuwa się żadnego konfliktu. Wiadomo, że są kontrole wojska, szczególnie na check pointach, np. między Betlejem a Jerozolimą. Czasami o tym, że coś się wydarzyło w Izraelu, dowiaduję się z Polski. Przykładowo dwa miesiące temu otrzymałem telefon z pytaniem, czy jestem

bezpieczny. W tym czasie było tysiące pielgrzymów. Normalnie nawiedzali sanktuarium, a centra handlowe czy też ulice nie były pozamykane. W zasadzie do Jerozolimy nigdy nie dolałają rakiety. Powodów tego jest wiele, oprócz tych politycznych także fakt, że mieszka tu wielu Palestyńczyków.

Oczywiście zdarzają się wewnętrzne konflikty. Ale dotyczą one niektórych Żydów, np. z ugrupowań syjonistycznych, którzy mają pragnienie odbudowania świątyni jerozolimskiej czy rozpoczęcia składania ofiar oczyszczenia tego miejsca i przygotowanie do budowy świątyni. Są to tacy ekstremiści, którzy nie chcą na tej ziemi ani Palestyńczyków, ani chrześcijan. Warto zaznaczyć, że są też Żydzi nam życzliwi. Przykładem tego może być ich reakcja na dewastację cmentarza protestanckiego albo zniszczenie figury Jezusa w kaplicy Biczowania. Następnego dnia od tych wydarzeń przyszła grupa Żydów, przepaszając za zachowanie danego człowieka czy grupy. Organizują również różne eventy, wyrażając w ich trakcie poparcie dla chrześcijan.

Co daje obecność chrześcijan na tych ziemiach?

Historia chrześcijan jest związana od samego początku z tą ziemią. To miejsce działalności pierwszych Apostołów Jezusa Chrystusa. To sprawia, że

mamy prawo i obowiązek w tych miejscach być, żyć i wspierać chrześcijan, którzy tam są. Nie możemy powiedzieć, że to jest ziemia tylko żydowska, bo to Pan Bóg dał im tę ziemię. Nie możemy powiedzieć, że to jest ziemia tylko Arabów, ponieważ już od kilkuset lat są tam obecni. Jak mówił nasz patriarcha Jerozolimy podczas procesji w Niedzielę Palmową: „Pamiętajmy, że Ziemia Święta nie jest niczyja, ale jest ziemią Boga i każdy ma możliwość zamieszkania i pobytu”. Dlatego jest tak bardzo ważna dla chrześcijan, Żydów oraz muzułmanów. Nasza obecność jest tutaj po to, żeby wspierać także lokalny Kościół i chrześcijan, którzy masowo wyjeżdżają, nie widząc perspektyw, gdyż są napiętnowani zarówno przez Żydów, jak również przez niektórych muzułmanów.

Jak wygląda współpraca międzywyznaniowa? Ma ona pozytywny czy negatywny charakter?

W czasie mojego sześciolatniego pobytu i służby w Bazylice Zmartwychwstania Pańskiego – Bożego Grobu, gdzie mieszkamy razem z Grekami, prawosławnymi, Ormianami i Koptami, nawiązały się bardzo osobiste relacje i przyjaźnie. Na pewno więcej dobrych rzeczy niż jakichkolwiek konfliktów, bo te są drobniagami. Zobrazuję to na przykładzie Bazyliki Zmartwychwstania Pańskiego. Wyobraźmy sobie, że w jednej parafii, w jednym kościele jest trzech czy czterech proboszczów lub przełożonych danego domu i każdy ma prawo i obowiązek coś powiedzieć czy coś zmienić. To nie jest łatwe. Od tylu lat żyją tam bracia i z mniejszym czy większym powodzeniem jedności i dogadywania się. Żyjemy tam razem i ten obecny stan rzeczy funkcjonuje od ponad trzystu lat. Prawem określone jest nasze bycie, mieszkanie, godziny modlitw, procesji w ciągu dnia, modlitw w nocy, co do kogo należy, jaka część, kto zamyka drzwi bazyliki. I tu ciekawostką jest fakt, że drzwi zamykają rodziny muzułmańskie. Taki zapis trwa od czasów sułtana, że bazylikę zamyka rodzina postronna, która nie rości sobie prawa do posiadania bazyliki.

W ramach naszej współpracy organizowane są też raz w roku spotkania ekumeniczne. Oczywiście jest to w czasie Tygodnia Modlitw o Jedność

Chrześcijan. Codziennie modlimy się w innym klasztorze, w innym miejscu, w innej wspólnotce. Nie ogranicza się to tylko do jednego tygodnia, bo przecież spotykamy się i rozmawiamy niemalże codziennie. Oprócz tego składamy sobie życzenia na Święta Bożego Narodzenia czy Wielkanocne. Odwiedzamy się nieraz z pięknym koszykiem różnych słodyczy, jakiejś dobroci itp. I to jest piękne. Widzimy Kościół bardzo różnorodny i bogaty. I tak naprawdę dopiero w obecności Ziemi Świętej zobaczyłem, jak Kościoły wschodnie mają wielkie bogactwo i sposoby przekazywania wiary, i od nich możemy się wiele nauczyć. W tym wszystkim możemy doświadczyć jedności.

Dlaczego warto odwiedzić Ziemię Świętą?

Ziemia Święta, ziemia Chrystusa jest miejscem, gdzie wszystko się zaczęło dla chrześcijan. Nawiedzenie, Zwiastowanie, Narodzenie Jezusa w Betlejem, Jego życie, działalność, nauczanie i cuda. I gdy ma się świadomość, że przebywa się w miejscach, gdzie Jezus chodził po wodzie, pił ze studni Jakubowej wodę, modlił się w Ogrójcu, umarł i zmartwychwstał, to musimy to miejsce odwiedzić. Zwłaszcza że pielgrzymujemy do różnych miejsc, związanych z objawieniami, z cudem eucharystycznym, maryjnych – zarówno w Polsce, jak i za granicą. Nie może więc na mapie naszych pielgrzymek zabraknąć Ziemi Świętej.

Zachęcać nas powinno zobaczenie samego Izraela, który jest niewielkim skrawkiem ziemi, ale jest uświęcony obecnością samego Boga. O pielgrzymowaniu do Ziemi Świętej mówimy jako o piątej Ewangelii, czyli Ewangelii odczytanej na nowo z doświadczeniem tego, co doświadczała apostołowie. Gdyby Jezus nie zmartwychwstał, daremna by była nasza wiara. Daremne byłoby nasze zwiastowanie Ewangelii. Dlatego jestem tam i chcę być świadkiem. ●

Ojciec Zacheusz Drażek, franciszkanin był wieloletnim kustoszem Bożego Grobu. Był także prefektem w WSD Franciszkanów we Wrocławiu, a obecnie posługuje pośród pielgrzymów w Bazylice Narodów, czyli Getsemani. Jest odpowiedzialny za Ogród Oliwny, zbieranie oliwek i wiele innych rzeczy.

Archeologia biblijna – nauka potwierdza wiarę

Przeszłość jest pasjonująca. A tymczasem podręczniki do historii są nudne. Historia w swym naukowym wydaniu jest syntezą, jest ogólnym spojrzeniem na procesy, zmiany, uwarunkowania, rozwój. Może tak musi być?

MARIAN B. ARNDT OFM

Wrocław

Jednak taka historia jest zbyt ogólnikowa, zbyt bezosobowa, anonimowa. Bada, patrzy i omawia zagadnienia „ponad głowami” człowieka. Wydaje się, że interesuje tylko naukowców.

A jednak historia może być pasjonująca, świadczą o tym filmy historyczne, tzw. kostiumowe, bardzo interesujący Indiana Jones ze swymi przygodami i odkryciami, ciekawość budzą powieści historyczne. Zatem historia wcale nie musi być nudna. Wydaje się, że historia będzie wtedy pasjonująca, interesująca i ciekawa dla każdego, nie tylko dla znawcy tematu, naukowca, jeżeli będzie opowiadać o człowieku. Nie o społeczności, nie o problemie, nie o uwarunkowaniach ani zależnościach, nie o rozwoju ani nie o dziejach, lecz o konkretnym człowieku, o jego życiu i śmierci, pracach, o ludzkich emocjach i pasjach, o jego religii i o jego miłości, i co z niej wynikało. Taką pasjonującą przygodę może nam zapewnić archeologia.

Odkrywanie człowieka

Archeologia jest odkrywaniem konkretnego człowieka. Archeolog odnajduje przedmioty, których przez całe wieki i tysiąclecia nikt nie oglądał ani nie trzymał w ręku. Przeważnie ostatnim człowiekiem, który miał je w ręku, był ten, który ich używał, może zrobił,

wyprodukował. Jakiegokolwiek rzeczy by to były: mury, narzędzia, groby lub naczynia (przeważnie rozbite), coś mówi, świadczą o nim. Świadczą całkiem bezpośrednio o jego życiu, religii, pracy, pomysłowości i potrzebach, mówią o jego zdolnościach i pasjach, o jego upodobaniach i pośrednio o jego emocjach. Tak jak w powieści (również tej historycznej) ciekawość budzi „co dalej”, tak w archeologii dochodzi jeszcze owo tajemnicze „skąd i dlaczego”, co było wcześniej i dlaczego tak się stało?

Związki z historią biblijną

A jeżeli tym człowiekiem, który nam podaje rękę ponad stuleciami i tysiącletkami, będzie ktoś, kto miał bezpośredni lub pośredni związek z historią biblijną, wtedy to zainteresowanie jest jeszcze bardziej wzrasta.

Jeżeli archeologia jest dziedziną naukową, czy chodzi w takim wypadku o przygodę czy o naukowe badania? Czy spotkanie z konkretnym, tylko pojętym człowiekiem z historii ma sens dla nauki? Takie pytania zadaje sobie archeolog, prowadząc żmudne badania odkrywkowe z przysłowio- wym pędzelkiem w ręce, siedząc godzinami i dniami w dziurze w ziemi.

Trzeba pamiętać, że bezpośrednio wnioski z konkretnych wykopalisk są zawężone pod względem terytorialnym do miejsca objętego badaniem, czyli do jednego stanowiska archeologicznego. W ten sposób przez wykopaliska poznaje się dzieje i odtwarza społeczno-kulturową przeszłość pojedynczego

człowieka lub niewielkiej wspólnoty. Konkretnego człowieka, który żył, pracował i umarł w określonym badanym miejscu. Dopiero porównywanie wyników prac z wielu wykopalisk na jak najszerszym terenie pozwala na wyprowadzenie ogólniejszych wniosków dotyczących historii regionu. A zatem dla nauki i poznania historii są potrzebne badania terenowe w wielu miejscach, na analogicznych stanowiskach.

Biblijny wątek religijno-historyczny

Czym jest archeologia biblijna? Zakres zainteresowań dla archeologii biblijnej jest wyznaczony przez wątek religijno-historyczny w Piśmie Świętym. Jest to zakres w pierwszej kolejności przestrzenny i czasowy. Zatem przedmiotem archeologii biblijnej są kraje, ziemie i obszary, gdzie rozgrywały się dzieje opisane w Biblii. Natomiast zakres czasowy dotyczy epok, wieków i lat. Z góry trzeba zaznaczyć, że zarówno zakres przestrzenny, jak i czasowy należy rozumieć w sensie ścisłym, a jednocześnie szerokim.

W **zakresie przestrzennym** dla archeologii biblijnej istotne są przede wszystkim wykopaliska na terenie samej Palestyny. Oczywiście chodzi o kraj w sensie geograficznym i historycznym, czyli obszar między Morzem Śródziemnym od zachodu a Wielką Pustynią Arabską od wschodu, między górami Libanu i Hermonem od północy a pustynią Synaj od południa. Jest to



Akropol Seforis w Galilei (Izrael) – miejsce licznych wykopalisk archeologicznych, które wzbogaciły studia biblijne

kraina nazywana Ziemią Obiecaną, zamieszkiwana przez naród wybrany w czasach Starego Testamentu, a przede wszystkim to miejsce narodzin Jezusa Chrystusa i miejsce, gdzie dokonało się nasze zbawienie.

Archeologia biblijna ma również swój zakres szeroki, czyli wydobywa też na światło dzienne wzajemne zależności, wpływy i konteksty między sąsiednimi krajami i kulturami. Biblia umiejscawia wydarzenia historii zbawienia również w krajach ościennych, dlatego wykopaliska prowadzone na ich terenie stanowią szerszy aspekt zainteresowania archeologii biblijnej. Mowa tu o Mezopotamii, ze względu na pochodzenie Abrahama, niewolę babilońską oraz wiele innych biblijnych wydarzeń; oraz o Egipcie, biorąc pod uwagę niewolę egipską, dzieje

Mojżesza, historię wyjścia narodu wybranego oraz pobyt Świętej Rodziny. Natomiast wykopaliska archeologiczne w Azji Mniejszej i w Grecji mają charakter badań biblijnych ze względu na działalność św. Pawła. Dotyczy to również niektórych wysp na Morzu Śródziemnym oraz Rzymu.

Archeologia biblijna ma swój zakres szeroki również w znaczeniu czasowym: bada zarówno epoki wcześniejsze, jak i późniejsze.

Cenne materialne pozostałości

Bardzo cenne dla archeologii biblijnej są odnalezione w wykopaliskach większe zespoły **tekstów**. Informują one o starożytnych kulturach, ich rozwoju cywilizacyjnym, ważnych wydarzeniach, stosunkach społecznych, a przede wszystkim mniej lub bardziej bezpośrednio wyjaśniają tło faktów przedstawionych w Piśmie Świętym.

Teksty biblijne powstawały w mocno ze sobą powiązanych relacjach kulturowych i historycznych. Poprzez

odkrywane zabytki piśmiennictwa poznajemy coraz lepiej kultury i cywilizacje, wierzenia i religie, które wpływały na mentalność narodu, w tym również na autorów natchnionych, a tym samym kształtowały formę literatury biblijnej.

Archeologia pełni wyjątkową rolę w ustalaniu i badaniu autentyczności tzw. **miejsc świętych**. W weryfikacji miejsc upamiętniających wydarzenia z historii zbawienia właśnie archeologia ma ostatnie i decydujące słowo. A to dlaczego? – zapyta ktoś. Trzeba sobie uzmysłowić, że autentyczność miejsc świętych można stwierdzić i zweryfikować tylko i wyłącznie wtedy, gdy to miejsce było czczone przez następne (kolejne) pokolenia wyznawców. Gdy dane miejsce było wyróżnione, zmienione, otoczone kultem, przebudowane i zamienione w kościół. Pewność mamy również wtedy, gdy cześć i kult w miejscu świętym zostały opisane w starożytnej literaturze.

Oczywiście od samego Chrystusa nie odnajdziemy żadnych pozostałości. Znajdujemy natomiast bardzo dużo śladów, świadectw i pozostałości z następnej epoki od Jego uczniów i od Jego czcicieli. Ślady tej czci są kluczowo ważne, ponieważ świadczą o tym, że Chrystus był dla następnego pokolenia kimś niezmiernie ważnym.

Na skutek głoszenia Jezusowej Ewangelii ci, którzy przyjęli prawdę Chrystusa Zbawiciela, Jego zmartwychwstanie i zbawienie, to Jego uczniowie – chrześcijanie. To oni kształtowali następną epokę, epokę chrześcijańską. Z tej epoki jest bardzo wiele pozostałości, przede wszystkim kościoły.

Kościół lub ruiny kościoła, jego fundamenty można rozpoznać po pewnych cechach charakterystycznych – absyda zwrócona na wschód, prezbiterium, specyficzne inskrypcje, wyjątkowe dekoracje w postaci krzyży i bardzo często dekoracyjne posadzki mozaikowe. Posadzki czasem mają jakieś standardowe dekoracje, inskrypcje, pewne ogólnie przyjęte wzory i modele, które były jakby modą epoki, należały do jej zwyczajów.

Z zaangażowaniem wybudowane i pieczołowicie wyposażane w mozaiki budowle sakralne świadczą o wierze budowniczych, świadczą pośrednio o samym Chrystusie Zmartwychwstałym. ●

„Miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” – moje pielgrzymowanie z Mojżeszem

Powoli niknie za nami Kair, a przed nami zaczyna roztaczać się krajobraz skalistej pustyni. Słońce zachodzi nad Egiptem, a moje myśli przenoszą mnie do czasów, kiedy **Mojżesz szedł tym samym szlakiem.**

KS. JAN KLINKOWSKI

Legnica

Kim był Mojżesz? Pochodził z ludu Hebrajczyków, który ukształtował się z koczowników przybyłych do Egiptu, a którzy za swych przodków uważali Abrahama, Izaaka i Jakuba. Tradycja biblijna sugeruje, że wychował się na dworze faraona. Pewności nie mamy, ale mógł to być dwór faraona Ramzesa II (1279–1213). Wydaje się, że Mojżesz wpłatał się w jakieś walki na tle etnicznym i broniąc swoich rodaków, popadł w niełaskę i musiał emigrować na pustynię Madian (Wj 2, 11–15).

Śladami Mojżesza

Podążam śladami Mojżesza i zatrzymuję się przy skromnej studni na dziedzińcu klasztoru św. Katarzyny i w myślach przypominam sobie słowa Pisma św.: *A kapłan Madianitów miał siedem córek. Przyszły one, naczepały wody i napełniły koryta, aby napoić owce swego ojca. Ale nadeszli pasterze i odpędzili je. Mojżesz wtedy powstał, wziął je w obronę i napoił ich owce. A gdy wrócili do Reuela, ojca swego, zapytał je: Dlaczego wracacie dziś tak wcześnie? Odpowiedziały: Egipcjanin obronił nas przed pasterzami i naczepał też wody dla nas i napoił nasze owce. Rzekł wówczas do córek: A gdzie on jest, i czemu pozostawiliście tego człowieka? Zawołajcie go, aby pożywił się chlebem. Mojżesz zgodził się zamieszkać u tego człowieka, a ten dał mu Seforę, córkę swą, za żonę. I urodziła mu syna, a on dał mu imię Gerszom, bo mówił: Jestem cudzoziemcem w obcej ziemi* (Wj 2, 16–22). Wyobrażam sobie kapłana Reuela, zwanego też Jetro, jak potrafił w młodym Mojżeszu dostrzec nieprzeciętnego człowieka i powierzyć mu los swojej córki.

Wyprowadzenia ludu z niewoli egipskiej

Przechodzę nieco dalej i przenoszę się w czasie do innego wydarzenia. Oto Bóg odpowiada na modlitwy

Hebrajczyków i powołuje Mojżesza do wielkiego zadania wyprowadzenia ludu z niewoli egipskiej. Staję przed krzewem, gdzie wg tradycji Mojżesz usłyszał głos Boga. *Gdy Mojżesz pasł owce swego teścia, Jetry, kapłana Madianitów, zaprowadził pewnego razu owce w głąb pustyni i przyszedł do góry Bożej Horeb. Wtedy ukazał mu się Anioł Pański w płomieniu ognia, ze środka krzewu. Mojżesz widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego. Wtedy Mojżesz powiedział do siebie: Podejdę, żeby się przyjrzeć temu niezwykłemu zjawisku. Dlaczego krzew się nie spala? Gdy zaś Pan ujrzał, że Mojżesz podchodził, żeby się przyjrzeć, zawołał Bóg do niego ze środka krzewu: Mojżeszu, Mojżeszu! On zaś odpowiedział: Oto jestem. Rzekł mu Bóg: Nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą. Powiedział jeszcze Pan: Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. Mojżesz zasłonił twarz, bał się bowiem zwrócić oczy na Boga* (Wj 3, 1–6). Medytuję nad słowami zapisanymi przez autora natchnionego i uświadamiam sobie, że niektóre miejsca są wyjątkowe, święte, ze względu na obecność Boga. Wyobrażam sobie, jak Mojżesz zostaje wyrwany ze swojej stabilizacji i posłany do nowej misji, zadania, a ma przecież ok. 80 lat (Wj 7, 7).

Synaj

Ostrożnie chodzę po piasku w pobliżu krzewu, jakbym chciał usłyszeć słowa skierowane do Mojżesza: miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą. Słyszę wewnętrzny głos, który przypomina mi, że Bóg do mnie ciągle mówi, że teraz gorejącym krzewem jest dla mnie Pismo św.: *Pan zstąpił na górę Synaj, na jej szczyt. I wezwał Mojżesza na szczyt góry, a Mojżesz wstąpił* (Wj 19, 20). Wchodzę w ciemnościach na szczyt góry Synaj, w myślach powtarzam 10 przykazań, które Bóg mi pozostawił do realizacji w moim życiu. Kiedyś, dochodząc do kresu życia, Bóg mi przypomni słowa, które usłyszał Mojżesz, słowa dekalogu!

W klasztorze św. Katarzyny, u podnóża Synaju, spogląda na mnie z ikony prorok Elias i przypomina, że właśnie tutaj spotkał Boga w łagodnym powiewie wiatru. Na kolejnych kartach Biblii odnajduję opis życia proroka, jego odwagi w mówieniu prawdy. Ostatecznie naraził się władzy, zwłaszcza wpływowej Izebel, która postanowiła go zgładzić. *Wtedy Elias zląkłszy się, powstał i ratując się ucieczką, przyszedł do Beer-Szeby w Judzie i tam zostawił swego sługę, a sam na odległość jednego dnia drogi poszedł na pustynię. Przyszedłszy, usiadł pod jednym z janowców i pragnąc umrzeć, rzekł: Wielki już czas, o Panie! Odbierz mi życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków. Po czym położył się tam i zasnął.*

A oto anioł, trącając go, powiedział mu: Wstań, jedź! Eliasza spojrział, a oto przy jego głowie podpłomyk i dzban z wodą. Zjadł więc i wypił, i znów się położył. Powtórnie anioł Pański wrócił i trącając go, powiedział: Wstań, jedź, bo przed tobą długa droga. Powstawszy zatem, zjadł i wypił. Następnie mocą tego pożywienia szedł czterdzieści dni i czterdzieści nocy do Bożej góry Horeb. Tam wszedł do pewnej groty, gdzie przenocował. Wtedy Pan skierował do niego słowo i przemówił: Co ty tu robisz, Eliaszu? A on odpowiedział: Żarliwością rozpalilem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze na moje życie. Wtedy rzekł: Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana! A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały szła przed Panem; ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliasza go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty. A wtedy rozległ się głos... (1 Krl 19, 3-13). Życie Eliasza uczy mnie pokory, bo przecież ten wielki prorok miał też chwile wątplenia, ale z łaską Bożą pokonał słabości i ruszył w drogę. Bóg czuwa nad naszym życiem i pragnie nam pomóc.

Ziemia Obietnicy

Powoli nad horyzontem zachodzi słońce, czas opuścić górę Synaj i wybrać się w podróż do Ziemi Obietnicy. Dziś karawanę złożoną z osłów zastępują samochody, ale wyobraźnię jestem z ludem podążającym za Mojżeszem. Doświadczam ciemności, w której łatwo się zgubić, ale mam przewodnika – światłość, która prowadzi mnie przez pustynię życia, jak prowadził Bóg Mojżesza, rozświetlając mu drogę swoją obecnością (Wj 13, 21; por. Mdr 18, 3). Hebrajczycy przypominali sobie tę obecność Boga w czasie Święta Namiotów (*Sukkot*) w liturgii światła, która uświadamiała im, że Bóg ich ciągle prowadzi przez życie w słowie zapisanym w Torze. Myślami przenoszę się do Świątyni Jerozolimskiej, kiedy na to święto przybył Jezus i ogłosił: *Ja jestem światłością świata* (J 8, 12). Zaczynam pełniej rozumieć, że w ciemności tego świata pomaga mi się poruszać światło Ewangelii.

Petra

Jeszcze raz wracam do atmosfery Święta Namiotów, gdy niedaleko starożytnej Petry widzę kobiety zmierzające do źródła po wodę. Miejsce to według tradycji jest związane z darem wyprowadzenia wody ze skały przez Mojżesza (Wj 17, 1-7), który był uobecniany w liturgii w czasie święta, gdy procesjonalnie arcykapłan udawał się do sadzawki Siloam i czerpał wodę, którą następnie składał w ofierze na ołtarzu. W czasie tego święta Jezus zawołał: *Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije* (J 7, 37). Patrząc na kobiety czerpiące wodę i w myślach widzę Samarytankę, która do Jezusa mówi: *daj mi tej wody, abym już nie pragnęła* (J 4, 15). Słyszę dramatyczny krzyk Jezusa z krzyża: *pragnę!* (J 19, 28). Jezusowi wówczas podano na gałązce hizopu kwas – symbol grzechu. Jezus skosztował – przyjął ludzki grzech i rzekł: *wykonało się!* (J 19, 29-30). Za chwilę z boku Jezusa wpłynęła krew i woda – dar życia



Klasztor św. Katarzyny na Synaju, Egipt

wiecznego (J 19, 34). Zatrzymuję się i idę do źródła, by obmyć dłonie i wypić łyk wody, a moje myśli przenoszą się do chrzcielnicy, gdzie wszedłem na drogę realizacji mojego pragnienia życia wiecznego.

Na pustyni

Na szlaku zatrzymuję się u Beduinów w namiocie, by zaczerpnąć z atmosfery wędrującego ludu przez pustynię. Hebrajczycy w czasie święta Namiotów chociaż przez chwilę starali się zamieszkać w szałasie skleconym na te święta, by uświadomić sobie kruchość i nietrwałość ludzkiej egzystencji. Pragnę sobie uświadomić, że mój dom na ziemi jest tylko przejściowym, nietrwałym namiotem. Wędrując szlakami pustynnymi, dostrzegam też niebezpieczeństwo natknięcia się na węże, czego na pustyni doświadczili Hebrajczycy (Lb 21, 4-9). Pojawia się refleksja, jakże nasza egzystencja jest krucha, jak życia może nas pozbawić wiele nieprzewidywanych zdarzeń i chorób. Mojżesz, wywyższając węża na pustyni, odwoływał się do mocy Boga, który troszczy się o życie ludzkie. Jezus wyjaśnia Nikodemowi, że *jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w niego wierzy, miał życie wieczne* (J 3, 13).

Góra Nebo

W końcu wspinam się na górę Nebo, by spojrzeć, jak Mojżesz, w kierunku Ziemi Obietnicy. Mojżesz zobaczył swoje marzenia, ziemię, do której zmierzał, ale już dalej nie poszedł, gdzieś w pobliżu, w krainie Moabu został pochowany (Pwt 34, 5-6). Mojżesz tutaj pozostał, bo prawdziwa Ziemia Obiecana – niebo jeszcze nie była otwarta. Spoglądam i ja na minione dni i wiem, że nie zawsze szedłem w światłości przez pustynię mego życia, ale patrzę również z nadzieją w przyszłość, bo Ten, który został wywyższony na wzgórzu poza Jerozolimą, jest Miłosierdziem!

Dlaczego warto pielgrzymować do Ziemi Świętej?

Ziemia Święta to zawsze Ziemia Święta. Przyciąga jak magnes. Pielgrzymi z całego świata pragną dotrzeć do źródeł wiary. **Pielgrzymka do Ziemi Świętej jest zaproszeniem do wyruszenia w drogę do miejsc fundacyjnych chrześcijaństwa.**

KS. RYSZARD KEMPIAK SDB

Wrocław

Ale jeszcze bardziej staje się wezwaniem do postępu: zrozumienia znaczenia Ziemi Świętej dla życia wiary i odkrycia osobistej „geografii wiary”, swojego Nazaretu, Betlejem, Kafarnaum, Jerozolimy. Ktoś słusznie zauważył, że katolicyzm to wręcz wstrząsający przekret – konkret czasu i konkret przestrzeni. Wiara Kościoła nie opiera się na pobożnym micie czy bajkowej opowieści, a ślady życia Jezusa Chrystusa i Jego uczniów istnieją nie tylko w naszej wyobraźni, ale także w rzeczywistości.

Geografia zbawienia

Jesteśmy zakorzenieni w konkretnych miejscach, dotyczących każdego wierzącego; miejscach, które przyzywają i które zobowiązują. Trzeba zatem spoglądać na chrześcijaństwo nie tylko jako na historię zbawienia, lecz także jako na „geografię zbawienia”. Wielkie tematy dziejów Objawienia – przymierze, wcielenie, śmierć krzyżowa, zmartwychwstanie, Kościół – mają swoją lokalizację, wiążą się z konkretnymi miejscami i przestrzeniami.

Rzecz jest tym poważniejsza, że całe życie chrześcijańskie jest naśladowaniem, wkładaniem swoich stóp w ślady, które Jezus Chrystus zostawił na drogach pomiędzy Cezareą

Filipową, Nazaretem a Jerozolimą, na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego i Pustyni Judzkiej. Oczywiście sens tego zdania jest metaforyczny. Chrześcijanin bowiem naśladuje Jezusa Chrystusa, gdy stara się żyć według Jego wymagającej Ewangelii, ale drogę swego uczniostwa wiąże siłą rzeczy z pewnymi miejscami: Nazaret, Betlejem, Jeziolem Genezaret, rzeką Jordan, Jerozolimą, a potem dalej. Miejsca te nieprzypadkowo wchodzą do naszej wyobraźni, obrazy z nimi związane stają się jej obrazami przewodnimi, sceny w nich się rozgrywające nadają kształt pedagogii chrześcijańskiej. Pielgrzymowanie po Ziemi Jezusa staje się więc szkołą ewangelicznego patrzenia na wszystko, co nas otacza. „Cała ziemia przychodzi do tej jednej Ziemi”, aby uczyć się od niej przyjmowania Boga.

Fundament Ewangelii

Często Ziemię Świętą wielu nazywa piątą ewangelią. Ale ona jest czymś więcej – stanowi fundament Ewangelii. Nie byłoby Ewangelii bez Ziemi Świętej. Stąpając po Ziemi Jezusa i Jego Matki, oglądając ją i podziwiając, słuchając jej odgłosów, kontemplując jej rośliny, zwierzęta, pijąc jej wodę, jedząc jej owoce, poznając jej mieszkańców, zaczynamy lepiej rozumieć Ewangelię. Ziemia Obiecana – Ziemia Święta jest darem i łaską dla głębszego poznania Jezusa i Jego Ewangelii.

Jakże wymowne jest stwierdzenie pisarza Romana Brandstaettera, który osobiście zetknął się z Ziemią Świętą: „Wydaje mi się, że fluid tej ziemi, na pewno różniący się od wszystkich ziem świata, tworzy z historycznych

zdarzeń, rozgrywających się tutaj od niepamiętnych wieków, zamknięty, rodzinny krąg o magicznej mocy, dzięki której wszystko, co było, nadal jest obecne i wciąż trwa w ludziach, i obok ludzi, w ich obyczajach, przyzwyczajeniach, w sposobie życia, w zjawiskach przyrody. [...] Czytanie Pisma Świętego na tle Chrystusowych krajobrazów Ziemi Świętej było dla mnie jedynym w swoim rodzaju przeżyciem, pozwoliło mi bowiem skonfrontować prawdę biblijną z prawdą tej ziemi, z jej ludźmi, i dzięki temu lepiej zrozumieć sens zdarzeń rozgrywających się tutaj przed dwoma tysiącami lat”. Spotkanie z Ziemią Świętą przypomina, że wierzymy dzisiaj dzięki temu, że mimo burzliwej historii Opatrzność Boża nam zachowała święte miejsca. Oświeceniowe mity o ciemnym średniowieczu nauczyły nas nieufności wobec kultu świętych i kultu relikwii. Stworzyły model nowoczesnego chrześcijanina, który jest podejrzliwy w stosunku do historycznego przekazu i świadectwa Tradycji. Pielgrzymka w wierze do miejsc świętych może okazać się bezcenna, gdyż

uczy postawy postkrytycznej: nieufności wobec takiego zadufanego w sobie zabobonu historycznego relatywizmu.

Ku doświadczeniu sacrum

Pielgrzymowanie nie ustaje od wieków. Dzisiaj jednak kładzie się większy nacisk na to, żeby było podejmowane w duchu prawdziwie religijnym. Trzeba być pielgrzymem, a nie tylko turystą. Podobieństwo między turystą i pielgrzymem jest pozorne – obaj są w drodze. Pielgrzym idzie jednak ku doświadczeniu *sacrum*, które go zobowiązuje i przemienia. Turysta podróżuje gdzieś. Turysta przygląda się, ale się nie angażuje. Turysta się spieszy. Ziemi Świętej zaś nie zwieżdza się w pośpiechu. Dlaczego? Bo jedną z największych wartości nawiedzenia Ziemi Świętej jest to, że można czytać teksty biblijne i modlić się

Poniżej: Widok na starą Jerozolimę z Góry Oliwnej, w tle bazylika Zaśnięcia NM Panny

nimi w tych miejscach, o których one mówią. Dobrze jest się zatrzymać na dłużej w każdym odwiedzanym miejscu, aby przeczytać odnoszący się do niego tekst, pobyć samemu z Pismem Świętym, pomodlić się Słowem Bożym. Stąd pielgrzymując po Ziemi Świętej, brońmy się przed pośpiechem i powierzchownością. A wtedy okaże się, że wbrew różnym obiektywnym trudnościom możemy owocnie pielgrzymować po Ziemi Świętej. Trzeba nam jedynie codziennie wzbudzać głębokie wewnętrzne pragnienie osobistego spotkania z Jezusem we wszystkich tych miejscach, które On sam uświęcił swym życiem, modlitwą, nauczaniem oraz męką, śmiercią i zmartwychwstaniem. To przede wszystkim pragnienie ludzkiego serca decyduje o tym, by nasze pielgrzymowanie wypełnić poznawaniem, miłowaniem i naśladowaniem Jezusa. Miłość do Jezusa i pragnienie oddania Mu chwały sprawia, że święte miejsce, w którym byliśmy choćby tylko chwilę, odcisnie się w naszych sercach na trwałe. Zabierzemy je z sobą niczym pieczęć.



BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

Pamiętka

W języku hebrajskim dosłownie przetłumaczony termin *zikkārôn* należałoby oddać rzeczownikiem „uobecnienie”. „Pamiętka” odsyła nas do dawnych wydarzeń, tymczasem „uobecnienie” czyni obecnym – dzięki Bożej łasce – tu i teraz to, co wydarzyło się w historii. **Uczestnicząc w Eucharystii, włączamy się w ponadczasowość Boga, dla którego czas nie istnieje.**

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Semicka idea pamiętania i wspominania odbiega daleko od rozumienia „pamiętki” w świecie zachodnim, ukształtowanym na podstawie filozoficznych wzorców starożytnej Hellady i prawniczej myśli antycznego Rzymu. Gdy w Stanach, Anglii, Australii czy Szwajcarii ktoś „wspomina” dawne wydarzenia, zazwyczaj jego myśl cofa się w czasie. Ktoś taki próbuje myślami przenieść się w przeszłość. Termin „pamiętka” zawężony jest w mentalności zachodniej do biernego procesu pamięciowego.

Przeszłość, która się aktualizuje

Tak więc pamięć w świecie żydowskim to nie chłodne, intelektualne wzmiankowanie dawnych wydarzeń; to najpierw żywe zaangażowanie emocjonalne. Wystarczy spojrzeć na dwa wersety psalmu: „Przyjdźcie i patrzcie na dzieła Boga: dokonał dziwów pośród synów ludzkich! Morze na suchy ląd zamienił; pieszo przeszli przez rzekę: wielce Nim się radujmy!” (Ps 66, 5-6). Autor mówi w czasie teraźniejszym („przyjdźcie”, „patrzcie”), a jednak odnosi się wprost do wydarzeń wieki temu minionych, czyli do przejścia przez Morze Czerwone. Przy tak rozumianej pamięci uczestnik uczty paschalnej miał niejako stanąć w jednym rzędzie ze swoimi ojcami, którzy opuszczali w pośpiechu Egipt. To zupełnie coś innego niż świętowanie rocznic wydarzeń, które oddalają się w czasie i błędą we wspomnieniach. To świętowanie przeszłości, która się aktualizuje. Fakt wyjścia nie oddalał się od Izraelitów ku zamierzchłej przeszłości, gdyż przypominał o zapoczątkowaniu wciąż aktualnego życia narodu, który Bóg wybrał sobie na własność. Ta przeszłość wciąż żyła, gdyż przemieniała się w teraźniejszość.

Ku eschatologicznej przyszłości

To co zostało zapoczątkowane w noc wyjścia i przez zawarcie przymierza, wciąż trwało; co więcej, nie tylko trwało, ale zmierzało ku eschatologicznej przyszłości, ku realizacji w całej pełni obietnic Jahwe. Tak więc wspomnienie dawnych wydarzeń w chwili obecnej łączyło się z oczekiwaniem wręcz apokaliptycznym. W semickiej idei pamiętania łączą się więc trzy wymiary: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Nie chodzi jedynie o wspomnienie przeszłości, ale o autentyczne doświadczenie teraźniejszej łaski Bożej, która przemienia przyszłość. Semicka idea pamiętania ma jednak jeszcze jeden wymiar: łączy w sobie dwa kierunki pamięci. Gdy Izraelici wspominali jakieś wydarzenie, to nie tylko przywoływali je, aktualizując dawne doświadczenie, ale także przypominali Bogu, by pamiętał o nich.

W tej perspektywie do semickiej idei pamiętki nieco zbliża się znaczeniowo włoski czasownik „pamiętać”. *Ricordare* to tyle, co „powtórnie – oddać – serce” wydarzeniu, które się wspomina, czyli emocjonalnie zaangażować całe swoje jestestwo, przeżyć dokładnie to samo i z taką samą intensywnością. Kto więc uczestniczy w Eucharystii, emocjonalnie utożsamia się z apostołami, którzy słyszeli

Jezusowe wyznanie: „To jest Ciało moje. Ciało za nas wydane, Krew za nas przelana”. Utożsamia się z Janem, który pod krzyżem usłyszał: „Oto Matka twoja!” (J 19, 27), i setnikiem, który wyznał: „Zaprawdę ten Człowiek był Synem Bożym” (Mk 15, 39). Identyfikuje się z płaczącą nad pustym grobem Marią Magdaleną i z Piotrem trzymającym w dłoniach Jezusowy całun. I oczywiście z uczniami wpatrującymi się w niebo, gdy obłok zakrywał postać Pana wstępującego na prawicę Ojca. Bo w Eucharystii obecny jest sam Chrystus i całe Jego paschalne misterium. Obecny jest znacznie bardziej intensywnie (jeśli można użyć tak nieadekwatnych słów) niż podczas wspólnotowej modlitwy chrześcijan, której również towarzyszy Jego obecność: „Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego uczyni im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzech zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Podczas zgodnej modlitwy wierzących Chrystus obecny jest w sposób duchowy, podczas sprawowania Eucharystii także w materii – w chlebie i winie.

Chrześcijańska „pamiętka”: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość

W bardzo obrazowy sposób można pokusić się o następujące przedstawienie: żyjemy w doczesności, gdzie wciąż mija czas. Pełnimy swoje obowiązki, pracujemy, uczymy się, spędzamy czas z rodziną, odpoczywamy. Jednak gdy przychodzimy na Eucharystię, to na chwilę wychylamy naszą głowę do wieczności, gdzie nie ma czasu, gdzie trwa wieczne „dzis” (łac. *hodie*), gdzie Jezus wciąż umiera i zmartwychwstaje dla naszego zbawienia. Uczestniczymy w Jego zbawczej męce, śmierci i zmartwychwstaniu, aby w ten sposób umocnieni na nowo powrócić do doczesności, by wieść nasze chrześcijańskie życie w najbardziej prawy i szlachetny sposób, na jaki nas stać. Co więcej, celebrując Eucharystię, antycypujemy także ucztę mesjańską, sięgając w ten sposób w przyszłość. Chrześcijańska „pamiętka” ma więc podobnie jak żydowska trzy wymiary, odpowiednio przesunięte w czasie: sięga do wydarzeń przeszłych (męka, śmierć, zmartwychwstanie Chrystusa); w teraźniejszości obdarza życiodajną łaską, stając się pokarmem w drodze ku eschatologicznej przyszłości; wreszcie antycypuje ucztę mesjańską. Przywołajmy w tym kontekście słowa Pawła: „Ileż bowiem spożywać ten chleb albo pić kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie” (1 Kor 11, 26). Każdorazowa celebrowanie Eucharystii jest ogłaszaniem przyszłego przyjścia Chrystusa, które dla uczestników celebracji w pewnym wymiarze dokonuje się już teraz, czyniąc obecnymi dawne wydarzenia, które obejmują nie tylko moment kulminacyjny dzieła Chrystusa (śmierć i zmartwychwstanie), ale – patrząc szerzej – całą dynamikę tego dzieła, od wcielenia aż po wstąpienie do nieba i zesłanie Ducha Świętego, jednocześnie zapowiadając Paruzję.

Modlitewne wspominanie dzieł Boga łączy w sobie uwielbienie, dziękczynienie, błaganie i wstawiennictwo do tego stopnia, że przeszłość staje się obecna w teraźniejszości, a dawne Boże dzieła mogą się aktualizować – i aktualizują się – dzięki temu, że Bóg jest wierny i pamięta o swoim przymierzu.



„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

„Co jest pociągającego
w chrześcijaństwie?”

**W przestrzeni dobra (i nie
tylko) Jezus z Nazaretu
i jego Ewangelia są
nie do przebicia.**

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Chrześcijaństwo realizuje stare i podstawowe pragnienie człowieka, aby myśleć to, co jest prawdziwe, kochać, co dobre, i czuć, co piękne (na czym polega rozumne życie, jak uważali starożytni). Kultura Ewangelii stała się więc domem dla triady **Prawdy, Dobra i Piękna**, a władze ludzkiego serca, przyjmując postawę wiary, mają prawo powiedzieć sobie: „To naprawdę odpowiada mojej naturze”: rozum przekonany jest prawdą, wola pociągnięta dobrem, uczucia zaś napełniają się pięknem.

**Karma czy miłość
i wolność?**

Cztery małe sceny ukążą nam związek dobra i wiary. Święty Franciszek z Asyżu, widząc trędowatego, pokonał w sobie naturalny odruch ucieczki; podszedł do chorego i ucałował go. W Kalkucie Matka Teresa zbierała z ulic umierających, mimo

sprzeciwu wielu religijnych środowisk, które zarzucały jej naruszanie prawa karmy. A z przeciwnej strony – pewien młody mężczyzna, kształcący się u boku hinduskiego guru, gdy chciał pomóc umierającemu, usłyszał od nauczyciela: „Zostaw go... Taka jest jego karma”; na widok zaś procesji trędowatych ów guru stwierdził: „Pozwól im przeżyć swą karmę” (o. Józef Maria Verlinde, *Zakazany owoc. Z aśramu do klasztoru*).

To fragmentaryczne zestawienie ukazuje wielkość Ewangelii – Jezus nauczył swoich, że życie człowieka jest jednorazowe, dlatego domaga się miłości tu i teraz (Mt 25, 31-46); nie jest ono napędzane przez karmę (motor samsary) ciągiem urodzin i śmierci, które trzeba samotnie odcierpieć.

**Wielka rewolucja
chrześcijańska**

To chrześcijaństwo w istotnym stopniu sprawiło, że na sztandarach Wielkiej Rewolucji Francuskiej pojawiły się hasła „Wolność – równość – braterstwo”. Owszem, te ideały były

w jakiś sposób znane poza światem Ewangelii, począwszy od starożytnych myślicieli, ale pozostawały raczej refleksją filozofów, bez znaczenia dla mas niewolników, wyzwolenców i nie-obywateli; dopiero chrześcijaństwo sprawiło, że ta myśl stała się kulturą, czyli sposobem bycia całych społeczeństw, niezbywalną i nienaruszalną właściwością każdej ludzkiej osoby.

Krótkie zdanie Jezusa z Nazaretu, wypowiedziane w kontekście pytania o znaczenie jednostki w obliczu potęgi państwa: „A zatem synowie są wolni” (Mt 17, 26) okazało się brzemienne w skutkach. Prawda Jezusa uwolniła każdego człowieka do **wolności** (J 8, 32; Ga 5, 1; Rz 8, 14-17), najpierw w sensie duchowym, potem społecznym. Przekonanie o tym, że każdy człowiek stworzony został na obraz i podobieństwo Boga (Rdz 1, 27), stało się podstawą dla **równości** wszystkich; ludzie są równi także w grzechu pierwszego Adama i zbawieniu, dokonanym przez nowego Adama (Rz 5, 12-20). Do tego Ewangelia Jezusa przyniosła orędzie **braterstwa**. W Bogu przestaje mieć znaczenie

„Nie ma większej miłości, niż...”

(J 15, 13)

Tych trzech uczniów Jezusa zginęło jednego dnia: ks. Józef Montwiłł, ks. Thomas Byles, o. Josef Peruschitz OSB.

15 kwietnia 1912 r. ustąpili innym miejsca w szalupach ratunkowych

najostrzejszy konflikt, jaki istniał dla Pawła, ten pomiędzy Żydami i całą resztą ludzkości: nie ma Żyda, ani Greka (Ga 3, 26-29; 1 Kor 12, 13; Kol 3,11). Jezus jako największe przykazanie ogłasza – i sam realizuje – przykazanie miłości Boga, bliźniego i samego siebie (Mk 12, 28-34). Rozszerza to przykazanie nawet na wrogów: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół” (Mt 5, 44) i bądźcie miłosierni jak Ojciec (Mt 5, 45), pamięta bowiem o solidarności ludzi w grzechu i w potrzebie zbawienia.

Dobrzy „bogowie”?

„Co jest dobre?” to trudne pytanie i rozumowi niewiele tu pomoże ogólne odniesienie do **jakiegoś** „boga”.

Z punktu widzenia filozofii „Absolut” wcale nie musi być dobry moralnie, nie każda zaś religia ukazuje „boga” godnego naśladowania w kwestiach moralności. W religiach „bóg/bogowie” mogą być źli: zaratusztriński Aryman, odwieczny i bez początku, jest bogiem zła, śmierci i zniszczenia; Kronos jest jednym z potworów świata greckich mitów; Kali to hinduistyczna bogini gniewu i wojny; wyznawany w starożytnym Egipcie Set był uznawany za władcę demonicznych sił; aztecki Huehuateotl, bóg ognia, czczony był przez makabryczne rytuały; fenicki/kananejski Moloch, negatywnie wspomniany w Biblii (Kpł 20, 2-5), czczony był przez ofiary składane z dzieci.

Szukającemu dobra rozumowi pomoże wiara w Boga prawdziwego, który wszedł w historię Izraela. To właśnie Objawienie przyniosło obraz Boga, który jest dobry. Sprzeciwia się On ofiarom dla Molocha: „Ani Mi na myśl nie przyszło, by można czynić coś tak odrażającego” (Jer 32, 35; por. Kpł 18, 21). Umiłował świat (J 3, 16), bo sam jest Miłością (1 J 4, 8).

Warto: zadawać sobie pytania, co się Bogu podoba.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Małość chrześcijaństwa

Sródmiejska parafia. Procesja Bożego Ciała. Bez ministrantów, baldachimu, dziewczynek syjących kwiatki. W jednej parafii zamiast dziewczynek kwiatki syje dwóch ministrantów. W innej – dwie starsze panie. Za księdzem niewielki tłumek osób w starszym wieku. Takie obrazy z Polski roku 2023. Ktoś powie, że to ekstremalne przykłady. Zapewne. Ekstremum ujawnia jednak procesy, które dokonują się dużo głębiej. Jednym z nich są zmiany demograficzne, zmniejszająca się dzieciność. Drugim – słabsza religijność młodych małżeństw i młodzieży; pełzająca sekularyzacja dotyczy zwłaszcza tych grup. Znam parafię w dużym mieście, gdzie w tym roku do Pierwszej Komunii przystąpiło siedmioro dzieci i nie było jeszcze ani jednego ślubu kościelnego. O liczbę kandydatów do bierzmowania nie pytałem. Zdarza się, że biskup biermuje na jednej Mszy św. kandydatów z całego dekanatu, bo jest ich tak mało.

Nie ma jednej teorii, która wyjaśniałaby wszystkie zachodzące obecnie procesy sekularyzacyjne. Jedna z nich wydaje się jednak szczególnie trafna. Myślę o tezie wyrażonej przez Chantal Delsol w książce *Koniec świata chrześcijańskiego. Inwersja normatywna i nowa era*. Według tej badaczki współczesnego chrześcijaństwa, zwłaszcza Kościoła katolickiego w Europie, na naszych oczach dokonuje się agonia pewnej formy cywilizacyjnej, jaką była *christianitas*. Żeby dobrze zrozumieć: nie chodzi tutaj o agonię chrześcijaństwa, wiary w Boga, który objawił się w Jezusie Chrystusie, ale o zmierzch pewnej formacji kulturowej, która wyrosła na chrześcijaństwie. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż chrześcijaństwo wywarło wielki wpływ na etykę, politykę, życie społeczne czy kulturowe. Ono w istocie wszystkie te sfery stworzyło i ukształtowało. W pewnym sensie ubocznym skutkiem tego procesu stało się przekształcenie się chrześcijaństwa w fakt społeczny. Bycie członkiem Kościoła było nie skutkiem osobistego wyboru, ale raczej postawą społecznie pożądaną, oczywistą czy zwyczajową. Czym jest dzisiaj?

Tę radykalną zmianę w chrześcijańskim samorozumieniu trafnie wyraża Delsol w słowach: „Nie idziemy już na mszę dla odprawienia społecznego obrzędu. [...] Nie są to już wierni uwarunkowani socjologicznie, domagający się obrzędów, ale wierzący szczerze, z nadzieją na świętość Kościoła i swoją własną”. Na koniec czyni ważne rozróżnienie: cywilizacja chrześcijańska to nie to samo co chrześcijaństwo. Ta pierwsza przemienia albo się przekształca, ale samo chrześcijaństwo wcale nie musi się gorzej rozwijać w niesprzyjających warunkach społecznych. Być może nawet będzie to impuls do rozwoju chrześcijaństwa bardziej ewangelicznego, skupionego na świętości i świadectwie, wyrzekającego się środków bogatych, które oferuje świat. Wydawało się nam, że już jesteśmy rozłożystym, dojrzałym drzewem, a może jednak wciąż jesteśmy ziarnem. Z chrześcijaństwem kojarzyła nam się wielkość, ale może jednak naszym powołaniem jest małość: jak zacząć, jak zasiew, jak ziarno. ●

Duch Święty jest integralną częścią życia duchowego wielu chrześcijan.

Relacja z Duchem Świętym

Oczywiście przez chrzest stajemy się w pewnym sensie obywatelami Królestwa Bożego, a pieczęć Ducha Świętego jest w naszym sercu. Sakrament bierzmowania potwierdza Jego obecność, ale... jak nawiązać z nim relację?

► **Modlitwa:** Rozmowa z Duchem Świętym może zaczynać się od prostej modlitwy. Wyraż swoje pragnienie nawiązania bliskiej relacji z Duchem Świętym i poproś Go, aby objawił swoją obecność i prowadzenie.

► **Cisza i skupienie:** Czasem warto znaleźć spokojne miejsce, gdzie można skupić się na obecności Ducha Świętego i otworzyć umysł i serce na Jego działanie. Duch Święty lubi ciszę.

► **Słuchanie:** Ważne jest, aby być otwartym na to, co Duch Święty chce przekazać. Słuchaj w ciszy, zarówno w swoim wnętrzu, jak i na zewnątrz, być może dzieje się to poprzez biblijne

słowa, inspiracje lub przekonania, które przychodzą na myśl.

► **Studiowanie Pisma Świętego:** Biblia jest natchnionym przez Ducha Świętego tekstem, który może być głosem Boga dla nas. Regularne studiowanie Pisma pomoże nam lepiej zrozumieć Jego charakter i wolę oraz umożliwi nawiązanie głębszej relacji z Duchem Świętym.

► **Otwartość na Jego działanie:** Duch Święty często działa w naszym życiu przez inspiracje, przekonania, oświecenie i dary duchowe. Bądź otwarty na to, jak chce działać w twoim życiu, i bądź gotowy odpowiedzieć na Jego zaproszenie.

► **Posłuszeństwo:** Ważne jest, aby odpowiadać na to, czego Duch Święty nas uczy i przekazuje. Jeśli otrzymasz jasne przekonanie lub wskazówkę od Ducha Świętego, staraj się na nią odpowiedzieć w posłuszeństwie i zaufaniu.

UWAGA: Duch Święty działa po swojemu w najmniej spodziewanym momencie.

Relacja z Duchem Świętym to dynamiczny proces, który rozwija się wraz z twoją duchowością. Buduj tę relację przez modlitwę, studiowanie Słowa Bożego i praktykowanie otwartości na Jego działanie w twoim życiu. Duch Święty jest trzecią osobą Trójcy Świętej. Jest osobą i ma wielkie znaczenie w naszym życiu. Oto przykłady relacji z Duchem Świętym:

► **Obecność:** Duch Święty jest obecny w życiu każdego wierzącego. Jako dzieci Boże mamy Ducha Świętego zamieszkującego w nas (1 Kor 6, 19). Nieustannie nam towarzyszy, dając pocieszenie, pokój i duchowe wsparcie.

► **Przewodnictwo:** Duch Święty jest naszym Przewodnikiem. Prowadzi nas, objawiając wolę Bożą i kierując nasze kroki. Jezus powiedział: „Gdy zaś On przyjdzie, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę” (J 16, 13). Duch Święty pomaga nam w podejmowaniu decyzji i prowadzi na drogę świętości.

Odkrycie Boga
zmieniło wszystko
w moim życiu.

Powstań i żyj

W 2017 r. znalazłam się na starcie, który uratował mnie przed wieloma niebezpieczeństwami, jakie sama na siebie mogłam sprowadzić, ślepo goniąc za niezaspokojoną w dzieciństwie miłością ojcowską. Odnalazłam Boga. Nie oznacza to jednak, że od tego czasu nie pojawiały się trudności. Nawrócenie nie eliminuje wszystkich problemów jak za dotknięciem magicznej różdżki. Boży plan uleczenia zwykle nie działa z prędkością światła, ale za to z wielką skutecznością.

Zaufanie to podstawa każdej relacji. Nie ufając, tworzymy dystans zamiast więzów. Na początku bardzo blokował mnie brak zaufania. Wiedziałam, że Bóg mnie kocha – doświadczałam Jego miłości i światła, które wnosi do mojego życia. Nie potrafiłam jednak w pełni zaufać w to, że chce dla mnie

dobro. Obwiniałam Go, gdy wydarzyło się coś, z czym po ludzku nie potrafiłam się pogodzić. Nie rozumiałam, dlaczego dopuszcza do moich łez, wiedząc, że to może zaważyć na moim stosunku do Niego. Bywały gorzkie chwile, bo przecież teraz miało być inaczej...

Zrozumienie przyszło z czasem. Przekonałam się, że Bóg wie, co robi nie tylko wtedy, gdy ogarniała mnie radość, ale także wtedy, gdy było mi ciężko przyjąć Jego wolę. Trudy umocniły moją wiarę – wiem, że nie modłę się do Boga, który spełnia wszystkie moje prośby, lecz do Boga, który wie najlepiej, co dla mnie dobre. Ja patrzę tylko z perspektywy tu i teraz. On widzi znacznie więcej... Niegdyś sentencja „Po burzy zawsze wychodzi słońce” była dla mnie tylko frazesem, niewnoszącym głębszego przesłania. Po różnych zawirowaniach, które nauczyły

mnie pokory i pozwoliły pogłębić wiarę, wiem, że nie ma takiej ciemności, której Bóg nie byłby w stanie rozjaśnić.

Relacja z Bogiem często jest odzwierciedleniem naszych relacji z ludźmi. Jak zaufać Bogu, mając w sercu ranę zadaną przez człowieka? Najtrudniejsze było dla mnie przyjęcie prawdy o Bogu jako Ojcu, który nigdy nie opuści swojego dziecka. Porzucenie przez ziemskiego ojca długo stanowiło barierę, abym mogła całkowicie uwierzyć, że tym razem znalazłam się w rękach kogoś, kto mnie nie zostawi. Bóg jest potężniejszy od tych, którzy Cię skrzywdzili albo nie potrafili kochać: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 15). Ta świadomość w końcu znalazła stałe miejsce w moim sercu. Zostałam przez Niego uzdrowiona.

► **Oświecenie:** Duch Święty oświeca nasze umysły, abyśmy mogli lepiej zrozumieć Boże słowo i prawdy. Otwiera nasze serca na zrozumienie tajemnic Bożych i prowadzi do głębszej wiedzy o Bogu.

► **Przemienienie:** Duch Święty działa w nas, aby nas przemieniać i formować na obraz Jezusa Chrystusa. Pomaga nam w rozwijaniu owoców Ducha, takich jak miłość, radość, pokój, cierpliwość, łagodność, dobroć, wierność, uprzejmość i opanowanie (Ga 5, 22-23). Poprzez swoją moc pomaga nam pokonywać grzech i wzrastać w świętości.

► **Dary duchowe (charyzmaty):** Duch Święty obdarowuje wierzących różnymi darami duchowymi, jak np. dar mądrości, dar prorokowania, uzdrawiania, dar języków, dar służby (1 Kor 12, 4-11). Te dary są nam dane, abyśmy mogli służyć i budować Kościół Chrystusa i rozszerzać Jego granice.

Wzmacniaj swoją relację z Duchem Świętym przez rozmowy z Nim, słuchanie Jego wskazówek. Zaryzykujesz? Warto!

JAN BUJAK

Ten felieton jest ostatnim z cyklu „Wypłyni na głębiej”. Opisałam w nim moją długą i wyboistą drogę do odnalezienia Boga, szczęścia i siebie. Staralam się ukazać, jakie barwy może przybrać życie, gdy serce otworzy się na Bożą Miłość. Nie wypłynęłabym jednak, gdyby nie dwie ważne osoby w moim życiu: moja mama i kapłan, który pokazał mi prawdziwego Boga. Jestem wdzięczna za wsparcie, wiarę i podnoszenie z upadków. Dzięki Bogu i Wam nie tylko wypłynęłam, ale przede wszystkim – nie zatopiłam się. Zdjęcie, które wybrałam, jest dla mnie symbolem mojej historii. Ukazuje wolność – ze spokojem w sercu mogę kroczyć przez świat, w końcu dostrzegając piękno – wokół siebie i w sobie.

Życie z Bogiem nie oznacza życia pozbawionego trudności. Żyjąc z Bogiem, mamy jednak pewność, że zawsze jest ktoś, kto wesprze, doda mocy, zrozumie i najważniejsze: kocha. Bóg potrzebuje nas, a my Jego. Otwierajmy się na to, co chce nam podarować.

JULIA PAWELEC



Edyta Stein

Czy o niej pamiętamy?

Jako jedyne dziecko Steinów urodziła się we Wrocławiu i tutaj spędziła dzieciństwo i młodość. Wiele miejsc to niemi świadkowie jej czasu dorastania, zmagania, modlitwy i decyzji, które doprowadziły ją do chrztu, Karmelu i oddania życia w komorze gazowej w Auschwitz.

MARZENA CYFERT

Wrocław

To w tym mieście czytała Szekspira, słuchała koncertów Bacha, kosztowała szarlotki z bitą śmietaną w cukierni Ilgena i zwiedzała wystawy. To we Wrocławiu przeżywała okres buntu i załamania wiary; tutaj też rodziły się marzenia o szczęściu i sławie; tutaj poszukiwała prawdy.

Obecna w przestrzeni Wrocławia

Po śmierci ojca, gdy na mamę Augustę spadł ciężar utrzymania dzieci, rodzina Edyty wciąż się przeprowadzała. Ostatnim miejscem ich zamieszkania była kamienica przy ul. Nowowiejskiej 38, która dzisiaj stanowi siedzibę Towarzystwa im. Edyty Stein (TES). Gdyby ściany tego domu mogły mówić, podzieliłyby się z nami niejedną historią. Edytę pamięta również Most Uniwersytecki,

przez który spacerowała do żeńskiego gimnazjum im. Wiktorii, Ogród Japoński czy Uniwersytet Wrocławski, na którym przez dwa lata studiowała. „Stary, szary budynek nad Odrą [...] stał mi się wkrótce ukochany i bliski. W wolnych godzinach, znalazłszy pustą salę wykładową, lubiłam siedzieć na jednej z szerokich desek okiennych, wypełniających głębokie nisze w murze, i tam pracowałam” – pisała w autobiografii. Mocno zżyta z wrocławską *Alma Mater*, nie wyobrażała sobie rozstania z jej murami. Dziś jednak na stronie uniwersytetu próżno szukać informacji o Edycie Stein czy inicjatywach z nią związanych.

Pociągaly ją również budowle kościelne na Ostrowie Tumskim, gdzie spacerowała, wracając z zajęć, ale nigdy tam nie wchodziła. „Nie miałam tam nic do szukania i uważałam, że postąpię taktowniej, gdy innym nie zakłócę modlitwy” – zapisała po latach. O jej obecności w tym miejscu przypomina figura na południowej wieży katedry

wrocławskiej. W kaplicy seminarium przechowywany jest też kielich z wizerunkiem świętej pochylonej nad krzyżem, a kaplica PWT od ubiegłego roku nosi imię św. Teresy Benedykty od Krzyża. Wrocławskie miejsca związane z Edytą Stein i jej dziedzictwem to również synagoga, seminarium rabinackie, a także cmentarz. To kościół Opieki św. Józefa z jej wizerunkiem i krzyżem przed świątynią czy Galeria Wielkich Wrocławian w Starym Ratuszu, gdzie znajduje się jej marmurowe popiersie. Pamiętają ją stare wrocławskie kamienice i przystanki tramwajowe, zwłaszcza ten na rogu Nowowiejskiej i Wyszyńskiego, z którego po bolesnym pożegnaniu z matką odjechała na dworzec, a stamtąd do klasztoru w Kolonii, by już nigdy nie powrócić do Wrocławia.

O śladach Edyty Stein we Wrocławiu dowiadujemy się z jej autobiografii, ale wiedza ta to również efekt pracy wielu ludzi. Należy podkreślić wielką rolę TES, które popularyzuje jej

Rok Edyty Stein. Wystawa „Edyta Stein – wielkość w codzienności”, zorganizowana dla uczczenia pamięci świętej z Wrocławia, plac Solny 2022 r.

spuściznę, pielęgnuje wartości, którym poświęciła życie i przechowuje pamięć o wybitnej wrocławiance.

– Wiele osób z Towarzystwa bardzo się przysłużyło przy opracowywaniu informacji na temat obecności Edyty Stein w przestrzeni miasta. To była mozolna praca, wymagająca wieloletnich badań i opracowań. Dzisiaj możemy rozszerzać i aktualizować dostępne materiały, ale opieramy się na tym, co zrobiono przez lata tej działalności. Trzeba też podkreślić rolę p. Haliny Okólskiej z Muzeum Miejskiego i p. Danuty Mrozowskiej. Badały one historię Edyty w kontekście przestrzeni miejskiej – nie teologicznie, ale historycznie, wyczytując ją z miasta – mówi Anna Siemieniec z TES.

Dom jak relikwia

Miejscem, które najbardziej przypomina o Edycie, jest jej dom rodzinny z wystawą jej poświęconą. – Wystawa była tworzona w 2019 r. i ścieżka, którą się idzie, prowadzi przez duchowe etapy jej życia. Muzeum chętnie odwiedza ją wrocławianie, którzy uczą się tego miejsca. Czasem są zadziwieni, że w ich mieście znajduje się tyle pamiątek związanych ze świętą. A pamiątki to specyficzna materia, ponieważ tak naprawdę niewiele się ich zachowało. To co do tej pory udało się zgromadzić, znajduje się głównie w archiwum Edyty Stein w Kolonii przy klasztorze siostr karmelitanek. Natomiast od kilku lat mamy bardzo dobre kontakty z rodziną Edyty Stein, która widząc naszą pracę, decyduje się nam przekazywać różne eksponaty. I tak w lipcu ub.r. przywiozłam z Berlina książeczkę żalobną Augusty Stein – opowiada Anna Siemieniec.

– Pod koniec ub.r. Towarzystwo pozyskało też fortepian Bechstein – taki, jaki stał w salonie za czasów Steinów. To ciekawa inicjatywa, bo mamy możliwość organizowania salonów muzycznych Edyty Stein, a przy tej okazji do domu przychodzi szerokie grono ludzi niekoniecznie z Edytą związanych – mówi Anna Siemieniec.

Wśród wielu inicjatyw są prelekcje, wykłady czy spotkania z ludźmi związanymi ze świętą. – Po wielu latach oczekiwania odwiedzi nas Teresa Benedykta McCarthy ze Stanów Zjednoczonych, kobieta uzdrowiona za wstawiennictwem Edyty Stein. Przyjedzie do nas w sierpniu, razem ze swoim 82-letnim ojcem, i podzieli się świadectwem tego uzdrowienia – mówi Anna Siemieniec.

Sanktuarium poszukujących prawdy

Niedaleko domu Steinów znajduje się kolejne miejsce pamięci o świętej wrocławiance – kościół św. Michała Archanioła. Gdy Edyta po przejściu na katolicyzm przyjeżdżała do domu, to w tym miejscu się modliła. – Zwykle na porannej Mszy św. o godz. 6. klękała w pierwszych ławkach po prawej stronie nawy głównej. Po jej śmierci, kiedy stała się już rozpoznawalną świętą, ks. Jerzy Witek i parafianie podjęli decyzję o budowie kaplicy Edyty Stein – mówi ks. Bolesław Kaźmierczak, proboszcz

parafii. Kaplica św. Teresy Benedykty od Krzyża, z jej relikwiami i wmurowaną w ołtarz ziemią z Auschwitz, to nie jedyny ślad pamięci na terenie parafii. W ołtarzu głównym kościoła umieszczono rzeźbę Edyty Stein, wokół kościoła znajduje się park jej imienia, na jego skraju obelisk upamiętniający świętą i Europejski Krzyż Pokoju jej poświęcony. Na budynku, w którym mieściło się Salezjańskie Gimnazjum im. św. Edyty Stein, jedna z mozaik przedstawia Edytę z dziećmi w czasie deportacji do Auschwitz. Dzięki staraniom TES także mała uliczka wiodąca z domu Steinów do kościoła została przemianowana na ulicę Edyty Stein.

Stolica Dolnego Śląska pamięta o współpatronce Europy, choć nie ogłosiła jej swoją patronką. Również ulica bł. Edyty Stein nadal ma niezmienioną nazwę, mimo że od kanonizacji mija 25 lat. – Głównym tego powodem jest fakt, że ta zmiana pociąga za sobą zmianę w dokumentach mieszkańców. Myślę, że przez wzgląd na to nie podjęto tej inicjatywy. Ale z drugiej strony możemy widzieć, że historia Edyty w świecie i przestrzeni wiary, droga do kanonizacji i ogłoszenia jej patronką Europy rozciągnęła się w czasie. I najpierw radością było to, że była ogłoszona błogosławioną i oznaką tej radości było nadanie nazwy tej ulicy – bł. Edyta Stein. Później została ogłoszona świętą i mamy park św. Edyty Stein. To wszystko działo się w czasie, a mieszkańcy miasta odpowiadali na te fakty – mówi Anna Siemieniec.

Pokłosie Roku Edyty Stein

W minionym roku Rada Miejska Wrocławia ogłosiła Rok Edyty Stein. Towarzystwo mu wiele inicjatyw zainspirowanych przez TES i Centrum Historii Zajeżdźnia. Było też wiele oddolnych inicjatyw stowarzyszeń i szkół, które organizowały konkursy, koncerty, wystawy. W obchody zaangażowane było I LO, które ukończyła Edyta. – Dzięki tym wszystkim wydarzeniom osoby zaangażowane w kultywowanie pamięci o niej mogły połączyć siły i bardziej się poznać. Nie tylko na gruncie Wrocławia, ale na gruncie polskim i międzynarodowym. I myślę, że to są bardzo dobre owoce Roku Edyty Stein i potencjał do działania na przyszłość – mówi Anna Siemieniec. ●

Dobre wychowanie, życzliwe gesty a szarość życia...

Sądzę, że wielu z nas słyszało dosyć zabawne rozmowy z dziećmi z cyklu: „Dzieci wiedzą lepiej”. Jeden z odcinków nosi nazwę: „O dobrym wychowaniu”.

Rozmowa tego odcinka kończy się mniej więcej takimi słowami: **A w czym przeszkadza dobre wychowanie?** Dziecko odpowiada: „w normalnym życiu...”.

EWA PORADA

Katowice

Czas wakacji, urlopów sprzyja nieco luźniejszym tematom, a zatem spróbujmy przyjrzeć się tej dziedzinie życia, jaką jest dobre wychowanie i życzliwość we współczesnym świecie.

Kilka obrazków z życia...

1. Okrągłe urodziny Dyrektora. Młodzież jednej ze szkół w Polsce, dowiedziawszy się, że Dyrektor będzie obchodził jubileusz urodzin, w tajemnicy przed pracownikami szkoły ustaliła, że w ten dzień wszyscy uczniowie przyjdą odświętnie ubrani, aby wspólnie zaśpiewać „Sto lat”. Ten drobny gest szacunku i życzliwości wywołał ogromne wzruszenie nie tylko jubilata, ale także innych pracowników.
2. Godziny porannego szczytu, natłok samochodów, skrzyżowanie w kształcie litery T. Z lewej strony czekają dwa TIR-y, aby włączyć się do ruchu, za nimi spory sznur samochodów. Na twarzy kierowcy TIR-a widać już oznaki lekkiego zniechęcenia, patrzy nieco bezradnie na kolejne nadjeżdżające samochody. W końcu jeden z kierowców „wpuszcza” przed siebie samochód ciężarowy, wywołując tym samym radość na twarzy kierowcy. Podobnie czynią kolejni kierowcy, stopniowo rozładowując tworzący się korek.
3. Hipermarket. W kolejce do kasy stoi małżeństwo w średnim wieku z pełnym wózkiem zakupów, za nimi ustawia się młody mężczyzna, w rękę trzyma dwie drobne rzeczy.



Małżonkowie patrzą na niego życzliwie, mówiąc: „Jeśli Pan ma tylko te dwie rzeczy, to proszę przejść przed nas, my – jak widać – mamy więcej”. Mężczyzna nieco onieśmielony propozycją, jednocześnie z wdzięcznością i sympatią dziękuje i przechodzi do kasy.

4. Jest poniedziałkowy poranek, do drzwi piekarni dochodzi równocześnie kilka osób, wśród nich młody mężczyzna, dwie kobiety – jedna starsza i jedna młodsza (mniej więcej w wieku wspomnianego mężczyzny). Mężczyzna nieco przyspiesza kroku, co mogłoby sugerować, że jest nieco spóźniony i spieszy się do pracy. Jednak dochodząc do drzwi, otwiera je, zatrzymuje się

i z uśmiechem na twarzy mówi: bardzo proszę, przytrzymam paniom drzwi. Następnie ustawia się w kolejce za kobietami.

Savoir-vivre, czyli znajomość życia

Słowa te można przetłumaczyć również jako „sztuka życia”. *Savoir-vivre* to zasady właściwego zachowania w określonych miejscach i sytuacjach. Dobre maniery świadczą o nas, o naszej kulturze osobistej. Część z nich jest spisana (jak np. zasady ubioru w firmie), inne są zwyczajowe, a jeszcze inne wynikają z nas samych, z naszego wyczucia danej chwili.

Można powiedzieć: przestrzegam przepisów w swoim życiu, robię, co do

mnie należy, dlaczego mam robić coś ponad to? Sztuka życia jednak, to nie tylko znajomość i przestrzeganie prawa, to sztuka bycia z innymi, a dzisiaj w zagonionym świecie powiedzielibyśmy – to sztuka życzliwości dla innych.

Czego tak naprawdę dotyczą zasady *savoir-vivre-u*, czy znamy je wszystkie? Dzisiaj można bez problemu znaleźć zasady dobrego wychowania zarówno w Internecie, jak i w książkach tego dotyczących. Możemy znaleźć obszerne opracowania zasad zachowania w miejscu pracy, w biznesie. Inne zaś dotyczą ubioru na różne okazje, życia towarzyskiego, zapraszania gości, przedstawiania się, zachowania przy stole, korzystania z telefonów komórkowych i wielu innych sytuacji z codziennego życia.

Są to pewne normy wypracowane przez dane społeczeństwo, aby łatwiej i przyjemniej można było spędzać czas z innymi, aby nikt nie czuł się zażenowany zachowaniem innych, aby wszyscy mogli czuć się swobodnie. Co ciekawe, zasady *savoir-vivre-u* mogą się różnić w zależności od kraju, a czasami nawet regionu. A zatem przed podróżą do innych części świata warto zapoznać się z obowiązującymi tam podstawowymi zasadami dobrego wychowania. Może się bowiem okazać, że nasze – jak się nam wydaje – grzeczne zachowanie może być obraźliwe dla tamtejszych mieszkańców.

Zadania na czas urlopów

Kilka myśli, wyzwania adresowanych do wszystkich:

1. Warto poszukać informacji na temat zasad dobrego zachowania. Sądzę, że niektóre z nich mogą nas zaskoczyć, inne zadziwić, a jeszcze inne pewnie sobie po prostu przypomnimy.
2. Przed wyjazdem na urlop poszukajmy zasad *savoir-vivre-u* obowiązujących w danym miejscu, kraju, regionie. Warto sobie kilka z nich zapisać, podobnie jak zwrotów grzecznościowych w danym języku.
3. Niezależnie od prawa, zasad, okazujmy sobie na co dzień drobne gesty życzliwości i sympatii.

Przestrzegając tego wszystkiego, może szybko się okazać, że nasza szara rzeczywistość zacznie nabierać kolorów i odpowiedniego smaku. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Wakacje – chwila oddechu

Zarówno uczniowie, jak i nauczyciele zaczęli upragnione wakacje, odpoczywają, a przynajmniej powinni nieco odpocząć, taka chyba jest idea tego czasu. Ale to, że jest czas odpoczynku, nie oznacza, że problemy szkoły znikają. One tylko na chwilę ulegają jakby zawieszeniu. Podejrzewam, że od września niektóre z nich uderzą z wielką mocą. Jedną z takich kwestii, która jeszcze w starym roku była przedmiotem głośnego sporu, jest katecheza w szkole. Władze Wrocławia sprawiają wrażenie, że od jakiegoś czasu chcą doprowadzić do sytuacji, w której lekcje te będą mieć miejsce bądź na pierwszej, bądź na ostatniej godzinie lekcyjnej. Podział przedmiotów na takie, które mają się odbywać, że się tak wyrażę, w ciągu dnia i na te gorsze, na które uczniowie będą mieli czekać albo przychodzić na nie wcześniej, to nie jest działanie – to chwyt gangsterski. Oczywiście organizując zajęcia szkolne, dyrekcje szkół mogą mieć problem z katechezą, na którą w niektórych placówkach chodzi mniejszość uczniów, pewnie trzeba zorganizować coś dla tych, którzy w tym czasie będą mieli wolne. Słowo „problem” nie jest jednak tożsame z pojęciem „brak możliwości”. Wszystko chyba jakoś można ułożyć. Jeżeli władze oświatowe, w tym samorządowe, stworzą odpowiedni klimat, to rozwiązanie będzie łatwiejsze i można by rzecz załatwić w duchu życzliwości. Tej ostatniej jest tu jakby mniej. Dlaczego? Moim zdaniem odpowiedź jest prosta i kryje się ona w jednym pojęciu: ideologia. Jaka, to ja tu w krótkim tekście definiować nie będę. Na pewno taka, która chce z religią w szkole skończyć całkowicie. Ludzie, którzy ją reprezentują, nie dążą do rozwiązania problemu w duchu możliwości stworzenia młodzieży i rodzicom chcącym wychowywać dzieci po katolicku takich warunków, by w szkole była życzliwa względem nich atmosfera.

Ostracyzm względem katechetów jest widoczny od jakiegoś czasu. W części mediów mówi się i pisze, że katecheza w szkole narusza zasady świeckości państwa czy też, inaczej rzecz ogarniając, powoduje, że szkoła nie jest neutralna światopoglądowo. Co pod tym drugim pojęciem się kryje? Ano, chyba wcale nie neutralność, tylko pewna stronniczość skierowana w określonym kierunku wychowawczym, którego założeniem jest prawdy wiary i katolicki kod kulturowy wykorzenić z obiegu.

Z drugiej strony, żeby nie było za łatwo, wydaje się, że w Kościele potrzeba namysłu nad tym, jak katecheza w trudnych światopoglądowo warunkach ma wyglądać, że nie można stanąć na pozycjach pewnej łatwizny. Pod względem formy musi ona nadążać za czasami, by nie stać się antykwariatem. Wakacje wakacjami, a po nich trzeba będzie się z problemem zmierzyć na nowo. Depozyt kulturowy, jaki pod pojęciem katechezy się kryje, jest bardzo ważny, a jego znaczenie pozostaje cywilizacyjne, nie tylko ściśle katolickie. ●

CZYSTKA ETNICZNA NA WOŁYNIU I W GALICJI WSCHODNIEJ W LATACH 1943–1945

Tragiczny kres małej ojczyzny

Wołyń – choć jawi się tak we wspomnieniach lat dziecięcych wielu Polaków – nigdy Arkadią nie był. **Konflikt narodowościowy tlił się nieustannie.** Potęgowany krótkowzroczną polityką władz państwowych, agitacją społeczną komunistów, a wreszcie oddziaływaniem ksenofobicznych, „integralnych” nacjonalizmów zyskał na intensywności w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej.

GRZEGORZ HRYCIUK

Wrocław

Wojna, która wybuchła jesienią 1939 r., nie tylko go nie ugasiła, lecz jeszcze wzmogła. Radość manifestowana przez część ludności ukraińskiej po upokarzającej klęsce Rzeczypospolitej, próba wzniesienia przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów „rewolucji narodowej” na Podkarpaciu w drugiej dekadzie września, polska kontrakcja oraz liczne napady na uchodźców i osadników polskich wypełniły i tak obciążoną hipotekę polsko-ukraińskich relacji.

Do ogromnego wzrostu popularności ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, zwłaszcza odłamu skupionego wokół Stepana Bandery, przyczyniło się szybkie rozczarowanie porządkami radzieckimi i związane z III Rzeszą nadzieje na utworzenie państwa ukraińskiego. Dlatego mimo bezwzględnego terroru NKWD OUN zdołała stworzyć rozbudowaną siatkę zakonspirowanych struktur, gotujących się do powstania przeciwko „Sowietom” w chwili wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej.

Latem 1941 r. wśród wrogów narodu ukraińskiego wymienianych w wezwaniach do walki sygnowanych przez OUN obok „Moskali” i Żydów widnieli Polacy. Oprócz wystąpień antyżydowskich w Galicji Wschodniej doszło wówczas do mordów na ludności polskiej, którym niekiedy nacjonaliści nadawali pozór egzekucji wykonanej na podstawie wyroku „sądu doraźnego OUN”. Choć w hierarchii wrogów Polacy znaleźli się na trzecim – po ZSRR i Niemczech Hitlera – miejscu, to jednak z racji ich słabości, a zarazem z powodu obaw przed ich postawą w obliczu ewentualnego nadejścia Armii Czerwonej ze wschodu lub wojsk polskich z zachodu, kusić zaczęła wizja zwrócenia się najpierw przeciwko Polakom.

Decyzja o usunięciu Polaków z terenów uznawanych przez nacjonalistów za „etniczne ziemie ukraińskie” zapadła zapewne w czasie narady referentów wojskowych OUN w październiku 1942 r. Ludność polska miała zostać wygnana siłą, opierających się zamierzano zlikwidować fizycznie. Do pierwszego masowego mordu na Polakach doszło w lutym 1943 r. w Parośli. Zbrodnia ta była dziełem oddziału zbrojnego OUN „Dowbeszki-Korobki” – Hryhorija Perehijniaka. Wyjątkowa brutalność mordu (z wykorzystaniem m.in. siekier) odbiła się szerokim echem na całym Wołyniu. Informacje o nim znalazły się nawet w meldunkach partyzantki radzieckiej. Kolejne miesiące przyniosły nasilenie ataków. Ich ofiarą padała ludność polska mieszkająca w chutorach, koloniach i majątkach ziemskich.

Likwidacja ludności polskiej na Wołyniu...

Skokowy wzrost liczby mordów nastąpił po zasileniu oddziałów UPA przez policjantów ukraińskich uciekających z formacji pomocniczych w służbie niemieckiej wiosną 1943 r. Mieli oni doświadczenie wyniesione z akcji mordowania ludności żydowskiej, które zlecali im niemieccy zwierzchnicy. Jak się wydaje, Zagłada uświadomiła przywódcom nacjonalistów ukraińskich skuteczność – i bezkarność – tej metody pozbywania się ideologicznego wroga. Mogło to wpłynąć na podjęcie decyzji przez dowodzącego oddziałami UPA na Wołyniu Dymitra Kłaczkiwskiego „Kłyma Sawura” o przystąpieniu do fizycznej likwidacji polskiej ludności Wołynia.

Apogeum „akcji antypolskiej” przypadło na początek pierwszej dekady lipca 1943 r. W niedzielę i poniedziałek 11 i 12 lipca doszło do napadów na ok. 200 miejscowości, w których mieszkali Polacy. Ginęli w domach,

w swoich obejściach, w drodze na mszę, także w kościołach... W atakach tych obok formacji UPA brały udział bojówki Służby Bezpieczeństwa Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów oraz zmobilizowana, niekiedy zachęcona możliwością rabunku, ludność niektórych wsi ukraińskich. Kolejna wielka fala mordów przetoczyła się przez zachodnie powiaty Wołynia w sierpniu 1943 r. O ich okrucieństwie świadczyć może los dwóch sąsiadujących wsi – Ostrówki i Woli Ostrowieckiej, w których śmierć poniosło 1200 ich mieszkańców.

Mimo że decyzja o eksterminacji Polaków może się jawić jako samowola lub rozszerzająca interpretacja rozkazów kierownictwa OUN, w rzeczywistości w sierpniu 1943 i w 1944 r. masowe mordy zyskały jego aprobatę. Do szczególnie gorących zwolenników brutalnej czystki należał nowy krajowy przywódca OUN Roman Szuchewycz. Fizyczna likwidacja ludności polskiej, mająca wszelkie znamiona ludobójstwa, była pierwszym etapem depolonizacji Wołynia. Jesienią 1943 r. kierownictwo OUN wydało rozkaz dotyczący niszczenia materialnych świadectw obecności Polaków na Wołyniu. Karczować miano nawet drzewa owocowe, które po spaleniu lub rozebraniu sadyb mogłyby stanowić znak istnienia tam niegdyś polskich wsi lub kolonii.

Zaplanowana i przeprowadzona przez siły nacjonalistów ukraińskich czystka etniczna spowodowała śmierć od 35 tys. do 60 tys. polskich mieszkańców Wołynia. Polski odwet zadał stronie ukraińskiej straty wielokrotnie niższe.

Odwet za Wołyń...

Wieści o mordach na Wołyniu wraz z dziesiątkami tysięcy uciekinierów dotarły latem 1943 r. do Galicji Wschodniej i na Lubelszczyznę. Na południu wzbudziły przerażenie, na zachodzie, za Bugiem, zaowocowały wystąpieniami zbrojnymi polskiego podziemia przeciwko ludności ukraińskiej. Ofiarą ich padło 2–2,5 tys. Ukraińców. Niektóre z polskich działań odwetowych miały znamiona zbrodni wojennych. W 1944 r. wojna partyzancka przybrała bardziej zacieklej charakter, towarzyszyły jej również często mordy na polskiej ludności cywilnej.

Rozkazuję nieustannie uderzać w Polaków, aż do wyniszczenia ich do ostatniego z tych ziem...

W 1944 r. metody zastosowane na Wołyniu OUN przeniosła niemal w pełnym wymiarze do dystryktu Galicji. Deklarowanym i zapisanym w dyrektywach i rozkazach ogniw OUN i UPA celem była likwidacja tzw. aktywnego elementu polskiego (przede wszystkim mężczyzn, jednak zalecenia te były powszechnie lekceważone) i zmuszenie do ucieczki ludności polskiej z Galicji Wschodniej. Ze względu m.in. na siłę podziemia i liczebność żywiołu polskiego, jak również mając na uwadze negatywne propagandowe



STOWARZYSZENIE ODBA-NIEMEN

Wołyń, 20.05.2015. Prace ekshumacyjne w Woli Ostrowieckiej. Szukanie szczątków zamordowanych Polaków na Wołyniu

reperkusje mordów na Wołyniu, nie stawiano już zadania fizycznego unicestwienia całej ludności polskiej. Niemniej jednak do połowy 1944 r. liczba ofiar po stronie polskiej sięgnęła co najmniej 10–12 tys. (przy stratach ukraińskich poniesionych w akcjach odwetowych sięgających niecałych 5% tej liczby), nie licząc ok. 300 tys. osób, które zdecydowały się uciec na zachód w obawie przed terrorem rozpętanym przez OUN-UPA.

W drugiej połowie 1944 r., już po wkroczeniu na tereny Armii Czerwonej, napady na ludność i wsie polskie nie ustały. Na początku 1945 r. doszło do bezprecedensowego nasilenia ataków na Polaków na Podolu. Przedstawiane fałszywie w meldunkach UPA jako zwycięskie boje z polskimi oddziałami w służbie NKWD akcje oznaczały z reguły napady na bezbronnych starców, kobiety, dzieci. Bolesnym rozczarowaniem dla ludności polskiej był fakt, że wśród sprawców zbrodni nie brakowało – żyjących przecież wcześniej przez lata zgodnie – ukraińskich sąsiadów. Ogółem od 1943 do 1946 r. w Galicji Wschodniej nacjonałści ukraińscy zamordowali ok. 20–25 tys. Polaków.

Wygąśnięcie antypolskich działań OUN-UPA na Kresach Wschodnich nastąpiło w połowie 1945 r. wraz z przyspieszeniem tempa przesiedleń ludności polskiej. Jednym z trwałych efektów czystki etnicznej realizowanej przez OUN-UPA było to, że Wołyń i Galicja Wschodnia już pod dominacją radziecką stały się niemal homogenicznie ukraińskie. Wysiedlenia Ukraińców na wschód oraz w ramach Akcji „Wisła” spowodowały, że także obszary wschodniej Lubelszczyzny, południowego Podlasia i Podkarpacia zatraciły swój wielonarodowościowy charakter. Istniejący przez stulecia niezwykły styk kultur, wyznań, języków i narodowości – Polaków, Ukraińców, Żydów, swoisty kresowy tygiel odszedł do historii...

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

Lato na literę P

We Wrocławiu w lecie nie brakuje inicjatyw i **miejsc, gdzie można zadbać o relacje i dobrze spędzić czas wolny** – czy to na potańcówce, czy w parku, czy wreszcie w nowo otwartym Porcie Węglowym.

BEATA NAWROTKIEWICZ

WCRS

Plac Wolności, wrocławskie parki czy Port Węglowy u ujścia Oławy do Odry to miejsca, gdzie w okresie wakacyjnym czeka na wrocławian wiele atrakcji.

Potańcówki Wrocławskie

Plac Wolności pod NFM w co drugą sobotę wakacji zamienia się w taneczny parkiet. To właśnie tutaj odbywają się słynne Potańcówki Wrocławskie, czyli taneczne zabawy pod gołym niebem, od pierwszej edycji cieszące się niesłabnącym zainteresowaniem. Mieszkańcy Wrocławia, ale także turyści i goście mogą pisać w pojedynkę, tańczyć w parze lub grupowo bawić się w rytmie muzyki. Pierwsza letnia potańcówka zaplanowana została na 8 lipca i jeśli tylko pogoda nie popsuje tych planów, pierwsze dźwięki tanecznych rytmów rozlegną się o godz. 18.00, a zabawa potrwa do 23.00.

Potańcówki to zabawa absolutnie dla każdego – niezależnie od wieku czy umiejętności tanecznych. Na wysokości zadania staje zawsze DJ, dobierając

DATY I TEMATY POTAŃCÓWEK WROCŁAWSKICH

- ▶ 8 lipca – w rytmie *latino*
- ▶ 22 lipca – filmowe hity
- ▶ 5 sierpnia – kolorowe lata 70.
- ▶ 19 sierpnia – wakacyjne przeboje
- ▶ 9 września – neonowe bity



Otwarcie nowego miejsca spotkań nad Odrą – Beach Baru „Port Węglowy”

taką muzykę, aby zabawa przy niej podobała się każdej przybyłej na pl. Wolności osobie.

Na tańczących czeka kranówka w kilku smakach od MPWiK Wrocław, jest także strefa odpoczynku i strefa gastro. Osoby ze specjalnymi potrzebami mogą liczyć na wydzielone miejsce odpoczynku – teren pozbawiony jest barier architektonicznych, zatem bez problemu na placu bawią się np. osoby na wózkach.

Tradycją stało się, że każda z potańcówek ma swój muzyczny motyw przewodni, który najczęściej pojawia się w setach muzycznych. Często też uczestnicy swoimi strojami i atrybutami nawiązują do tego motywu.

Organizatorem Potańcówek Wrocławskich jest Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego.

Parki ESK Emocje–Sport–Kultura

Projekt Parki ESK Emocje–Sport–Kultura na dobre zagościł we wrocławskich parkach i na terenach zielonych. To już dziewiąty sezon funkcjonowania pawilonów kultury – czyli plenerowych scen z zapleczem sportowo-rekreacyjnym. W pawilonach w każdy weekend (sobota–niedziela) od maja do października odbywają się różnorodne wydarzenia kulturalne, sportowe, artystyczne i nie tylko. Ideą projektu jest, by każda osoba odwiedzająca park i pawilon kultury mogła w nim zorganizować własne wydarzenie, które zainteresuje społeczność lokalną lub turystów odwiedzających Wrocław.

Pawilonów kultury jest jedenaście, a ich prowadzeniem zajmują się organizacje pozarządowe. Zajmują się one zarówno techniczną stroną, czyli obsługą samego pawilonu wraz z rozkładaniem dostępnego sprzętu sportowo-rekreacyjnego, jak i koordynują wydarzenia, które dzieją się w pawilonie. Dzięki obecności przedstawicieli opiekunów na miejscu można bez problemu zaoferować własne pomysły na wydarzenia. Harmonogramy wydarzeń publikowane są kilka dni przed weekendem na fanpage'u projektu

LOKALIZACJE PAWILONÓW KULTURY

- ▶ Park Słoneczny na Gaju
- ▶ Park Grabiszyński
- ▶ Polana Karłowicka
- ▶ Park Leśnicki
- ▶ Park Południowy
- ▶ Eko Park Stabłowice
- ▶ Park Strachociński
- ▶ Skwer de Veuster
- ▶ Park Tarnogajski
- ▶ Park Tołpy
- ▶ Park Staszica

Pawilony są otwarte w weekendy w godz. 15.00–20.00 (od września do 19.00).

(facebook.com/ParkiESK) oraz na stronie organizatora (Wrocławskiego Centrum Rozwoju Społecznego) – www.wcrs.pl/parkiesk.

Od kilku lat pawilony – które pierwotnie były białymi kontenerami oceanicznymi przerobionymi na plenerową scenę – przechodzą stopniową metamorfozę wyglądu zewnętrznego. Część z nich została przemalowana w ramach projektu MADOA parkArt przez wrocławską artystkę Annę Biele „aner”, inne otrzymują nowy wygląd dzięki zaangażowaniu opiekujących się nimi organizacji.

Port Węglowy – dziś miejsce spotkań, w przyszłości marina

W Porcie Węglowym u ujścia Oławy do Odry w przyszłości ma powstać miejska marina z portem jachtowym, stacją benzynową dla motorówek i slipem. Zanim jednak ta wizja się spełni, miejsce to zajął Beach Bar. Prowadzeniem baru zajmuje się miejska spółka Wrocławski Park Wodny, która chce uczynić z tego – sporego – kawałka ziemi miejsce spotkań i dobrej zabawy.

Powierzchnia Beach Baru Port Węglowy to 20 000 m², czyli powierzchnia trzech boisk piłkarskich. Miejsce zostało zagospodarowane tak, by spędzony czas był przyjemny i relaksujący. Są leżaki, olbrzymi namiot chroniący

przed zbyt mocnym słońcem lub letnim deszczem, parasole i kontenery z jedzeniem oraz picie.

Podczas otwarcia – 31 maja – prezydent Wrocławia zapowiedział, jak funkcjonować będzie to miejsce. Port Węglowy stanie się miejscem wypoczynku i relaksu wrocławian, przestrzenią spotkań w mieście. Jego scena będzie otwarta dla widowisk i koncertów zespołów dziecięcych lub aspirujących wrocławskich muzyków, a na parkiecie zatańczą seniorzy. Ma być to także przestrzeń promocji zdrowego stylu życia, pojawią się więc zajęcia z jogi czy zumbi. Pojawi się także zabawa w stylu *silent disco*.

O przyszłości Portu Węglowego opowiada wiceprezes Aquaparku, wicemistrz olimpijski z 2008 r. w wioślarstwie Paweł Rańda: – W kolejnych latach dojdzie miejska ogólnodostępna marina dla jachtów i motorówek, wypożyczalnia sprzętu wodnego, parking dla kamperów, którymi turyści odwiedzają Wrocław. Pojawią się także miejsca noclegowe w domkach kampingowych i miejsce odstawcze dla jachtów oraz innego sprzętu wodnego na czas zimy.

Poniżej: Potańcówki Wrocławskie cieszą się niesłabnącą popularnością wśród wrocławian i turystów w różnym wieku



Zwierzęta są dla nas najważniejsze



Wojciech Iwanowski: **Wizyta w ogrodzie zoologicznym to obowiązkowy punkt dla odwiedzających Wrocław. Co czyni wrocławskie ZOO tak wyjątkowym?**

Weronika Skupin: Nasze ZOO to największa biletowana atrakcja w Polsce, ale to nie tylko miejsce rozrywki, ale także instytucja realnie zmieniająca świat dzikiej przyrody. Naszą najważniejszą misją jest ochrona gatunkowa. Z sukcesem prowadzimy programy hodowlane w naszym ZOO, ale wspieramy także w ich naturalnym środowisku dzięki Fundacji ZOO Wrocław – DODO. Jesteśmy w czołówce światowych ogrodów pod względem liczby gatunków – mamy ich ponad 1100, a wiele z nich to zwierzęta o wysokim statusie zagrożenia wyginięciem. Możemy się pochwalić wieloma sukcesami hodowlanymi. Zwierzęta zawsze są dla nas najważniejsze.

Jak prezentuje się wrocławskie ZOO w liczbach?

Na 33 hektarach opiekujemy się ponad 10 tys. zwierząt z ponad 1100 gatunków. Wśród nich można wymienić m.in. około setki pingwinów przylądkowych, które tworzą jedną z największych kolonii w ogrodach zoologicznych w tej części świata. Wspieramy ponad 40 projektów ochroniarskich na całym świecie – od Ameryki



ARCHIWUM ZOO WROCŁAW

O wyjątkowości Wrocławskiego ZOO, jego największej atrakcji, edukacyjnej misji ogrodu zoologicznego oraz ochronie zagrożonych gatunków z **Weroniką Skupin, rzeczniczką prasową ZOO Wrocław, rozmawia**

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

Południowej po Azję. Pieniądze od darczyńców przekazujemy na ochronę takich zwierząt, jak m.in. pantery śnieżne, nosorożce indyjskie, orangutany czy tygrysy sumatrzańskie. Nasze ZOO ma 158 lat, a najstarsze zabytkowe pawilony wciąż można oglądać, choć przeszły liczne remonty i zyskały nowe funkcje. W ciągu ostatnich kilkunastu lat zrealizowaliśmy ponad 180 inwestycji i nie zatrzymujemy się, lecz wciąż wytyczamy nowe ścieżki. Ostatnio otworzyliśmy w ZOO kino wirtualnej rzeczywistości, dzięki któremu goryle czy rekiny w technice 360° może oglądać 1500 osób dziennie. Nasze ZOO odwiedza rocznie 1,71 mln osób, co pokazuje ogromne zainteresowanie i zaufanie, za które bardzo dziękujemy.

Jedną z największych atrakcji ZOO jest Afrykarium. Skąd pomysł na tak duże oceanarium?

Afrykarium stało się motorem napędzającym ogromną frekwencję ZOO i było największą inwestycją w jego historii. Pomysł na jego budowę zrodził się w głowie Radosława Ratajszczaka, jeszcze zanim objął on funkcję dyrektora, a następnie prezesa ZOO. Sfinansowanie tak wielkiego przedsięwzięcia było możliwe dzięki przekształceniu ZOO w spółkę – zyskałyśmy niezależność finansową, bez której budowa obiektu byłaby niemożliwa. Po otwarciu

Na zdjęciu: Nuri, zagrożony wyginięciem tygrys sumatrzeński. W naturze jest ich zaledwie ok. 400

Afrykarium frekwencja poszybowała w górę, a gmach do dziś jest najchętniej odwiedzanym pawilonem w ZOO. Już od ponad 8 lat robi on ogromne wrażenie na zwiedzających. Trasa prowadzi nas dosłownie w głębinę oceanu, gdzie możemy spotkać się m.in. z rekinami. Naszym śladem poszło zoo w Łodzi, otwierając w ubiegłym roku kolejne w Polsce wielkie oceanarium. Ogrody zoologiczne wciąż muszą się rozwijać i dbać o nowe ekspozycje, a te najbardziej spektakularne są gwarancją wysokiej frekwencji na kolejne lata.

Jednym z elementów misji ZOO jest edukacja. Jak wygląda ta kwestia w praktyce?

Edukacja przyszłych pokoleń jest kluczowa – to, w czyich rękach zostawimy naszą planetę, ma wpływ na obraz świata, w jakim przyjdzie nam żyć. Trwa szóste masowe wymieranie gatunków, które rozpoczęło pojawienie się na Ziemi człowieka. W przeciągu 10 lat może wyginąć ponad milion gatunków roślin i zwierząt. Te dzikie są zaledwie procentem całej biomasy. 96% masy ssaków na Ziemi to ludzie i zwierzęta, które zjadamy. ZOO nie tylko chroni dziką przyrodę w naturze dzięki pieniądзом przekazywanym fundacjom, ale także naucza, jak postępować, by człowiek nie miał tak negatywnego wpływu na środowisko.

Dzieci biorące udział w naszych zajęciach edukacyjnych to bardzo żądni wiedzy i otwarci na świat miłośnicy przyrody, z których wyrosną świadomi i chcący chronić planetę dorośli. Nie skupiamy się wyłącznie na pokazaniu im „słodkich zwierzątek”, ale na wyjaśnieniu problemu zanieczyszczenia oceanów i powietrza czy wycinki lasów. Dzieci kochają dziką przyrodę i nie podważają praw natury. Szybko przyswajają, że zwierząt w zoo i w naturze nie należy dokarmiać czy płoszyć. Rozumieją, dlaczego nie można śmiecić w lasach i szukać bliskiego kontaktu z dzikimi zwierzętami.

Ogród zoologiczny to również ochrona gatunkowa. Jakie unikatowe zwierzęta,

którym grozi wyginięcie, można spotkać we Wrocławiu?

Dla niektórych zagrożonych gatunków ogrody zoologiczne są dzisiaj jedyną szansą na przetrwanie. Wrocławskie ZOO może pochwalić się wieloma rzadkimi gatunkami zwierząt. Dwa z nich, ssaki kopytne miłu chińskie i oryksy szablrogie – wymarły w naturze i zupełnie nie można ich już spotkać w naturalnym środowisku. Z powodzeniem udaje się je nam rozmnażać – zapraszamy na wizytę do ZOO, by zobaczyć małe miłu. Jako jedyni na świecie rozmnażamy od lat rzadkie ptaki – dzioborożce palawańskie. Jako pierwsze ZOO na świecie rozmnożyliśmy kuskusy niedźwiedzie, kanczyle filipińskie, czyli inaczej myszajelenie, a jako pierwsi w Polsce takiny złote. W ostatnich latach urodziły się tu rzadkie hipopotamy karłowate i tygrysy sumatrzeński – w naturze tych tygrysów jest zaledwie ok. 400 i bez ogrodów zoologicznych wyginą.

Wśród rzadkich gatunków zwierząt w naszym ZOO można wymienić m.in. nosorożce indyjskie, słonie indyjskie, okapi czy szpaki balijskie niewidziane ostatnio w naturze. Z powodzeniem rozmnażamy też pingwiny przyławkowe. Na przestrzeni ok. stu lat wymarło 98% populacji tych ptaków, której liczebność to obecnie ok. 10 tys. par lęgowych. W tym czasie zniknęło też 97% populacji lemurów katta, które z powodzeniem rozmnażamy w naszym ZOO. Zagrożeniem dla lemurów jest kłusownictwo i wyłapywanie ich na potrzeby turystyki, susza i wylesianie na Madagaskarze.

Przy ogrodzie zoologicznym działa fundacja. Jakie są jej cele?

Fundacja ZOO Wrocław – DODO działa tam, gdzie zwierzęta najbardziej potrzebują pomocy – w ich naturalnym środowisku. DODO współpracuje z kilkudziesięcioma zaufanymi organizacjami i fundacjami na całym świecie, które dowiodły, że dzięki nim populacja zagrożonych gatunków rośnie, podobnie jak nasza wiedza o nich i świadomość lokalnej ludności na temat ich ochrony. Przykładowo wraz z południowoafrykańską organizacją SANCCOB, uważaną za jedną z najlepszych na świecie w ratowaniu zagrożonych gatunków zwierząt, DODO

pomaga odchowować pisklęta pingwinów i przywracać je do natury. SANCCOB istnieje od 1968 r. i w tym czasie przyczynił się do 20-procentowego wzrostu populacji pingwina przyławkowego, a od początku swojej działalności wypuścił do natury ponad 100 tys. tych ptaków.

Dzięki innym fundacjom montujemy fotopułapki, które pozwalają nam obserwować trasy migracji rzadkich gatunków na Borneo czy panter śnieżnych w wysokich górach środkowej Azji. Dokładamy cegiełkę do budowy ośrodków pomocy i szpitali dla dzikich zwierząt, wspieramy pracowników takich instytucji, czy też przekazujemy pieniądze na zakup potrzebnego sprzętu. Zakres naszych działań jest bardzo duży, a każda złotówka jest bardzo cenna i realnie pomaga zwierzętom.

Wrocławski ogród zoologiczny należy do stowarzyszeń podobnych instytucji z całego świata. Co daje członkostwo w tego typu organizacjach?

Wrocławski ogród zoologiczny z dumą może pochwalić się członkostwem w organizacjach EAZA i WAZA. To odpowiednio Europejskie oraz Światowe Stowarzyszenie Ogrodów Zoologicznych i Akwariów. Instytucje te zrzeszają tylko najlepsze zoo na całym świecie, które spełniają wysokie standardy hodowlane i etyczne oraz działają na rzecz ochrony i hodowli zagrożonych gatunków. Jesteśmy ogrodem, który stale ewoluuje i wyznacza nowe kierunki rozwoju, podejmuje ważne tematy i stawia na działalność ochroniarską. Przykładowo obecnie w ramach EAZA prowadzonych jest ok. 450 programów hodowlanych różnych gatunków w ogrodach zoologicznych i akwariach. Wrocławskie ZOO bierze udział w ponad 100 z nich, w tym samodzielnie prowadzi koordynację kilku.

Współpraca z kilkuset ogrodami zoologicznymi na świecie umożliwia także wymianę doświadczeń z ekspertami i dostęp do najlepszej wiedzy zoologicznej w zakresie hodowli poszczególnych gatunków w warunkach zoo. Działamy także w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Zooedukatorów (IZE), a w tym roku gościliśmy największą konferencję zooedukatorów – EAZA Education Conference 2023. ●

ODPOWIEDNIE DAĆ RZECZY SŁOWO

Bazylika czy katedra?



Rozpoczynają się wakacje, być może **części z nas uda się choć na chwilę gdzieś wyjechać, żeby zmienić otoczenie**. Cele podróży miewamy różne, niektórzy wolą morze, inni góry, a jeszcze innym najbardziej brakuje szerokich bulwarów wielkich metropolii albo urokliwych zaułków małych miasteczek.

KATARZYNA PIOTROWSKA

Katowice

Dla tych, którzy planują wypoczynek połączony ze zwiedzaniem, jedną z atrakcji mogą stanowić zabytkowe budowle sakralne. Nawet, jeśli ograniczymy się tylko do odwiedzenia katolickich miejsc kultu, mamy spory wachlarz możliwości: kościoły, kaplice, bazyliki czy katedry. Może się zdarzyć, że widząc z daleka górujący nad miastem budynek o charakterze religijnym, nie będziemy od razu wiedzieli, z jakim typem kościoła mamy do czynienia. Co więcej, nawet przyglądając się z bliska, możemy nie umieć zdecydować, czy stoi przed nami bazylika czy katedra. I nic w tym dziwnego, bo nie da się ich rozróżnić „na oko”. Pewnie wielu z nas wie, dlaczego, a jeśli nie, to zaraz to wyjaśnię.

Jaki to kościół?

Obie nazwy – *bazylika* i *katedra* – mają pochodzenie greckie, ale ta pierwsza jest historycznie wcześniejsza, dlatego od niej zaczniemy.

Po grecku βασιλικός (*basilikos*) oznacza królewski czy nawet cesarski (βασιλεύς – *basileus* – to zarówno król, jak i cesarz). W starożytności taki królewski portyk znajdował się najpierw w Atenach, przy rynku (agorze), i służył za miejsce obrad. Na zasadzie pewnej analogii i chęci powielania ateńskiego wzoru terminem βασιλικά (*basilika*) nazwano budynki hali sądowej przy rynku (forum) w Rzymie. Później i w innych miastach Imperium powstawały obiekty o podobnej architekturze i funkcji, tak samo nazywane. Wypada dodać, że bazyliki z czasem

zaczęły pełnić funkcje hali targowych – były przestronne, zadaszone i świetnie się do tego nadawały. I nie ma w tym nic gorszącego, bo wtedy jeszcze nikt nie kojarzył ich z miejscem kultu. Dopiero chrześcijanie, którzy nie chcieli, żeby ich miejsca spotkań wyglądały jak pogańskie świątynie, zaadaptowali na potrzeby swoich obrzędów architekturę typową dla bazylik i przez to budynki kościołów tak właśnie były nazywane.

Bazylika – kościół wielonawowy

Od czasów starożytnych w architekturze sakralnej sporo się zmieniło, bazyliki rozrosły się i obrosły w dodatkowe elementy, które stały się niezbędne, by móc dany kościół tak nazywać. Dzisiaj terminem bazylika określamy przede wszystkim kościoły wielonawowe, w których główna nawa (czyli część od drzwi wejściowych do ołtarza) jest wyższa od naw bocznych i w tej wystającej części ma okna, które umożliwiają doświetlenie wnętrza. Boczne nawy oddzielone są od głównej filarami, a czasem nawet ścianą, tak że ma się wrażenie, jakby budynek składał się z kilku zlepionych ze sobą kościołów. Chociaż sama idea uległa solidnej zmianie, to trzeba przyznać, że bazylika nie straciła nic ze swej nazwy – opisana powyżej budowla spokojnie może nosić miano królewskiej.

Katedra, czyli siedzisko

Czym zatem różni się od niej katedra? Otóż niczym poza krzesłem. Jakkolwiek trywialnie to brzmi, tym właśnie jest katedra – krzesłem. Καθέδρα (*kathedra*) to krzesło albo po prostu miejsce do siedzenia. W starożytności określano tym terminem zarówno zydelek w kuchni, jak i miejsce, na którym zasiadał władca. Z czasem utrwaliło się nazywać tak miejsce przygotowane dla nauczyciela, z którego prowadził lekcje dla

usadowionych dookoła uczniów. I dziś też mówimy o *katedrze* na uniwersytecie, która – w odróżnieniu od instytutu czy zakładu – jest jednostką skupioną wokół osoby konkretnego profesora. Profesor prowadzi katedrę, podobnie nauczyciel grupie uczniów i tak samo św. Piotr miał przewodzić Kościołowi jako pasterz i nauczyciel, dlatego symbolicznie został usadowiony na katedrze. Kościół obchodzi nawet święto katedry św. Piotra! Katedra jako krzesło do nauczania i przewodzenia stała się symbolem biskupa, a z czasem znaczenie słowa z mebla przeniosło się na cały budynek. I tak *katedrą* może się stać każdy (i tylko ten!) kościół, w którym biskup ustanowi swoje siedzisko. Zazwyczaj jest to jeden kościół znajdujący się w tym samym mieście, w którym mieszka biskup, i w większości przypadków możemy mówić o jednej katedrze na diecezję. Bywają diecezje, w których znajdują się wspól-katedry, czyli z łaciny *kon-katedry*, bo historyczne dwie diecezje zostały połączone w jedną i żal było dawnej katedrze jej miano odbierać. Ale kiedy biskup jest jeden, to i właściwa katedra jest tylko jedna. Co innego bazyliki, tych możemy napotkać nie tylko w diecezji, ale nawet w jednym mieście nieskończenie wiele. No, może z tym „nieskończenie” przesadziłam, jednak może ich być naprawdę dużo i zgodzi się ze mną każdy, kto chociaż raz był w Rzymie!

DLA CIEKAWYCH:

► Wyrażenie „*ex cathedra*” (łac. z *katedry*) bezpośrednio nawiązuje do pozycji papieża jako następcy św. Piotra i nauczyciela, i oznacza jego nieomylność. Używane jest również w szerszym kontekście, kiedy ktoś wyowiada się w sposób autorytatywny i bezapelacyjny.

► Dla tych, którzy jeszcze nie byli – w Rzymie jest ponad 50 bazylik!

Bazylika św. Elżbiety (z lewej) i katedra św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu na Ostrowie Tumskim widziane od strony Odry

CHARAKTER PERSONALIZMU KARD. KAROLA WOJTYŁY, JANA PAWŁA II (CZ. 2)

Doświadczenie

– naturalna droga do odkrycia prawdy o człowieku jako osobie

W poprzednim odcinku, poświęconym zagadnieniu personalizmu kard. Karola Wojtyły, było wspomniane, że **filozoficzna koncepcja człowieka Karola Wojtyły została zbudowana na bazie doświadczenia.**

BP IGNACY DEC

Świdnica

Już w pierwszym zdaniu głównego dzieła filozoficznego *Osoba i czyn* autor napisał: „Studium niniejsze powstaje z potrzeby obiektywizacji w dziedzinie tego wielkiego procesu poznawczego, który można określić jako doświadczenie człowieka”.

Trzeba obiektywnie powiedzieć, że autor ową deklarację zrealizował bardzo dokładnie. Niemal wszystkie ustalenia filozoficzne dotyczące człowieka były dokonywane na podstawie szeroko rozumianego doświadczenia człowieka.

1. Dyskusja z kantowskim aprioryzmem i skrajnym empiryzmem

Zagadnieniem doświadczenia zajął się kard. Wojtyła głównie w dwóch pracach: w artykule *Problem doświadczenia w etyce* oraz w monografii *Osoba i czyn*. Swoją koncepcję doświadczenia autor wypracował w polemice

z aprioryzmem Kanta i ze współczesnym fenomenalizmem. Kant grzeszył nieliczeniem się z czynnikiem empirycznym, natomiast fenomenaliści całe doświadczenie człowieka zawężili do percepcji zmysłowej, usuwając z doświadczenia czynnik intelektualny. Kard. Wojtyła wybrał drogę środkową, drogę trzeźwego empiryzmu. Wedle niego doświadczenie stanowi bezpośredni kontakt poznawczy z przedmiotem. Kontakt ten dokonuje się za pomocą zmysłów, ale zawiera także w sobie momenty intelektualne. Doświadczenie człowieka, czyli bezpośredni kontakt poznawczy z przedmiotem poznania, nie ogranicza się do treści czysto zmysłowych, ale dochodzi w nim do głosu ogląd przedmiotu, w którym są obecne także elementy intelektualne. Ogląd ten autor nazywa „samym rdzeniem doświadczenia”. Ma on wymiar zarazem empiryczny i intelektualny. Czynnik intelektualny nie jest tylko czymś transcendentnym w stosunku do czynnika empirycznego, ale jest także w relacji do niego czymś immanentnym. Zachodzi zatem wzajemne przenikanie się czynnika zmysłowego i intelektualnego. Niniejszy rodzaj doświadczenia, integralnie ujętego, można nazwać doświadczeniem rozumiejącym. W ten sposób kard. Wojtyła rozprawił się nie tylko z kantowskim aprioryzmem, ale przede wszystkim ze współczesnym fenomenalizmem, zawężającym całe doświadczenie człowieka do poziomu percepcji zmysłowej, w której odkrywamy jedynie bliżej nieokreślone zespoły jakości zmysłowych, a więc jakby powierzchnię bytu

ludzkiego, natomiast nie odkrywamy człowieka w całym bogactwie jego świadomego i wolnego działania.

2. Koncepcja integralnego doświadczenia

Jak zostało wyżej zasygnalizowane, kard. Wojtyła znacznie rozszerzył kanał poznawczy, jakim jest doświadczenie, połączył w nim elementy empiryczne z intelektualnymi. W swoich pismach filozoficznych wyróżnił doświadczenie zewnętrzne i wewnętrzne. Doświadczenie zewnętrzne, zmysłowe odsłania nam jedynie sferę cielesną ludzkiego bytu, jego wymiar biologiczny, przyrodniczy. Z tego doświadczenia korzystają przede wszystkim nauki przyrodnicze. Jednakże doświadczenie to nie odsłania nam istoty człowieka, nie informuje nas, kim naprawdę jesteśmy. Droga do pełniejszej prawdy o człowieku prowadzi przez doświadczenie wewnętrzne. Owo doświadczenie jest właściwe jedynie człowiekowi. Tylko bowiem człowiek ma możliwość doświadczać bezpośrednio samego siebie od wewnątrz. Jest to doświadczenie jedyne, wyjątkowe, niemające odpowiednika w świecie przyrody. Człowiek jest jedynie tym, kto doświadcza, i zarazem tym, kogo się doświadcza. Jest więc równocześnie podmiotem i przedmiotem doświadczenia.

a) Doświadczenie samego siebie

Przedmiotem doświadczenia jest każdy człowiek dla samego siebie, w sposób jedyny i niepowtarzalny. Ta osobliwość przedmiotu doświadczenia,



ARCHIWUM OŚRODKA AUDIOWIZUALNEGO OBSERVATORIUM SPOŁECZNE

Ojciec Święty Jan Paweł II podczas spotkania z duchowieństwem w katedrze wrocławskiej w trakcie II pielgrzymki do Polski, 21 czerwca 1983 r.

który może być badany nie tylko „od zewnątrz”, ale także „od wewnątrz”, „od środka”, stwarza wyjątkową szansę dla integralnego poznania człowieka. Człowiek sam dla siebie jest więc nie tylko „zewnątrnością”, ale także „wewnętrnością”, pozostając przedmiotem obydwu doświadczeń: i „od zewnątrz”, i „od wewnątrz”. Wobec tego doświadczenie wewnętrzne siebie samego nie stoi w opozycji do doświadczenia zewnętrznego siebie, ale je dopełnia, poszerza i pogłębia. Obydwa typy doświadczenia wzajemnie się przenikają i uzupełniają w integralnym poznaniu człowieka.

Kard. Wojtyła zdawał sobie sprawę, że człowiek poznaje przez doświadczenie wewnętrzne i zewnętrzne nie tylko

samego siebie, ale posiada także dostęp do poznania drugiego człowieka.

b) Doświadczenie „innego”

Autor zauważa, że poznawanie w drodze doświadczenia drugiego człowieka ma nieco inny charakter niż doświadczenie samego siebie. Każdy inny człowiek w polu naszego doświadczenia jest inaczej przedmiotem doświadczenia niż my sami dla samych siebie. Drugi człowiek, chociaż jest wobec nas, jako podmiotu poznającego, tylko przedmiotem doświadczenia od zewnątrz, to wszakże w obrębie całokształtu poznania tego podmiotu jest nam dane w jakimś stopniu także wewnątrz drugiego człowieka. Człowiek, mimo że nie doświadcza wprost,

bezpośrednio drugiego człowieka od wewnątrz, to jednak posiada określoną wiedzę, która przez kontakt z nim przechodzi jakby w pewien rodzaj doświadczenia cudzego wnętrza. Różni się ono zasadniczo od doświadczenia własnego „ja”, ale posiada według kard. Wojtyły właściwe sobie cechy empiryczne. Doświadczenie siebie samego pozostaje jednak źródłowym doświadczeniem podmiotu, podczas gdy doświadczenie „innego” przebiega wedle odrębnej przedmiotowej schematyzacji poznawczej. Inny człowiek pojawia się w polu doświadczenia jako podmiot, którego życie wewnętrzne nie jest nam dane źródłowo, przynajmniej w ten sposób, w jaki naocznie prezentuje się jego ciało. Tak przeto, zdaniem kard. K. Wojtyły, na doświadczenie człowieka składa się także doświadczenie cudzej „zewnątrności” oraz cudzej „wewnętrności”. Poznając siebie, człowiek rozwija wiedzę o sobie, która dopełniania jest – dzięki wzajemnemu przekazywaniu sobie wyników doświadczeń, wiedzą o innych. U podstaw tej wiedzy stoi doświadczenie i dlatego wiedza o człowieku wzajemnie sobie komunikowana przez ludzi może trafić u każdego do jego własnych doświadczeń. Dzieje się tak i staje się to możliwe na skutek udziału umysłu w aktach naszego doświadczenia.

3. Doświadczenie jako droga do odkrywania człowieka jako osoby

W końcowym fragmencie naszych rozważań podsumujemy krótko pojmowanie doświadczenia przez kard. Karola Wojtyłę. Po pierwsze: Człowiek jest pierwszym przedmiotem doświadczenia. Doświadczenie samego siebie jest fundamentem innych doświadczeń. Po drugie: W każdym ludzkim doświadczeniu, czy to samego siebie, czy drugiego człowieka, uczestniczą zarazem zmysły i intelekt. Po trzecie: W integralnym doświadczeniu człowieka zawarte jest wewnętrzne doświadczenie samego siebie, doświadczenie własnej zewnętrznosci, cudzej zewnętrznosci oraz cudzego wnętrza. Po czwarte: Na szczególne wyróżnienie zasługuje w tych odmianach doświadczenie wewnętrzne samego siebie wraz z moralną kwalifikacją czynów jako dobrych czy też złych. ●



PAWEŁ SKRZYWANEK

Wrocław

Ziemia Święta?

W finałowej scenie głośnego filmu R. Scotta *Królestwo niebieskie* (*Kingdom of Heaven*) bohaterski krzyżowiec Balian z Ibelinu pyta sułtana Saladyna: Ile warta jest Jerozolima? Władca odpowiada: Nic... i wszystko... To tylko pozorna niekonsekwencja. Ziemia Święta jednych zachwyca historią, zabytkami i religijną wielokulturowością. Innym gorszy wojnami, krwawymi krucjatami i kłótliwym przekrzykiwaniem kapłanów. Osobiście zaznałem modlitewnego spokoju jedynie na Górze Nebo, która symbolicznie i biblijnie uczy pokory w dążeniu do celu. Wszak Mojżesz ujrzał z niej obiecaną ziemię Kanaan, ale za sprzeniewierzenie i grzechy ludu Izraela umarł na niej, nie stawiając swych stóp na Świętej Ziemi. Tam, we franciszkańskim konwencie, przypominałem sobie słowa Jana Pawła II o krzewie oliwnym, któremu z jednego pnia wyrastają trzy główne konary. Była to metafora religijnej jedności świata judaistycznego, chrześcijańskiego i muzułmańskiego. Czy ten świat jest możliwy?

Do refleksji o Izraelu wracałem ostatnio, czytając doniesienia o protestach Żydów wobec zaproponowanej przez rząd reformy sądownictwa. Publicyści i dziennikarze szybko porównywali sytuację do wydarzeń w Polsce. W Izraelu demonstranci zahamowali, przynajmniej na tę chwilę, niekorzystne zmiany. Niewielu komentatorów dostrzegło jednak istotną różnicę. Izrael nie ma Konstytucji, przynajmniej jako jednolitej ustawy. W prawodawstwie tego państwa fundamentalnym zagadnienie jest: Kto jest Żydem? Prawo cywilne daje szerszą definicję przynależności narodowej niż nakazy religijne. Ostatecznie, kto jest Obywatелем Państwa Izrael, może określić właśnie Sąd Najwyższy. Ciekawe, czy my, w naszym polskim sporze, bylibyśmy zdolni do takiego opisania istoty praworządności, że jest to „konstytucyjne zdefiniowanie narodowej tożsamości”? Tam, w Ziemi Świętej, obywatele wyszli na ulice, bo czując się obywatelami swojego Państwa, ponosząc dla niego wyrzeczenia, broniąc go, często za cenę życia, uważali, że to niezależny Sąd stoi na straży ich praw i obowiązków. Ten spór jest tym bardziej fundamentalny, że za próbą przejęcia sądownictwa stanęły skrajnie religijne partie, których członkowie nie chcą realizować ważnych powinności obywatelskich, m.in. nie służą w armii, co w Izraelu może zaskakiwać.

Byłem w Ziemi Świętej jako pątnik i jako turysta. Zachwycałem się starożytnymi ruinami świątyni jerozolimskiej, szukałem miejsc ważnych dla naszej religii i historii Zbawienia. Jako historyk oczami wyobraźni widziałem biblijne sceny. Starałem się rozmawiać z Żydami i Palestyńczykami. Poszukiwałem odpowiedzi na pytanie, czy możliwy jest ich dialog? To wszystko nie było jednak optymistyczne. Mimo piękna krajobrazu i wspaniałości antyku, kuszącej wielokulturowości nie zaznałem w Ziemi Świętej spokoju. Nie zdołałem pojąć jej skomplikowanej historii i teraźniejszości. Ziemia Święta nie okazała się dla mnie barwną widowiską... ●

Czy dziś, gdy wokół
tyle medialnej nagonki
na duchownych, tyle
ośmieszania i wytykania,
tyle oskarżeń,
**można jeszcze pozytywnie
pisać i mówić
na temat Chrystusowego
Kapłaństwa?**

Dla wielu intencje, którymi kieruje się młody mężczyzna wybierający drogę powołania kapłańskiego, są niezrozumiałe, niewytłumaczalne. To zbyt nieracjonalne. A jednak...

„Dar i tajemnica”

8 czerwca minęła pierwsza rocznica śmierci śp. ks. kan. Ludwika Sosnowskiego. Ta rocznica staje się doskonałą okazją, by podziękować Panu Bogu za dar jego życia i kapłaństwa.

W kontekście podejmowanych wspomnień warto nawiązać do dziedzictwa św. Jana Pawła II, który, jak wiemy, opowieść o swoim powołaniu zatytułował „Dar i tajemnica”. To prawda: powołanie, jak to trafnie ujął Jan Paweł II, jest takim wielkim darem i tajemnicą. Darem niezaskuszonym i niewytłumaczalną tajemnicą. Wiele razy zastanawiałem się nad tym, dlaczego ja, przecież można inaczej także się uświęcić, czy naprawdę podołam zadaniom, obowiązkom, oczekiwaniom? I znalazłem kiedyś odpowiedź: sam nie podołam, jako człowiek, który ufa jedynie sobie, nie uda mi się być pasterzem prowadzącym ludzi ku Bogu; ale jeżeli zaufam Jezusowi, jeżeli uznam się za narzędzie w Jego ręku, wówczas wiele może się udać – Nie wyście mnie wybrali, ale to ja was wybrałem. Taki dar i tajemnicę można było dostrzec w życiu i posłudze ks. Ludwika.

Droga do kapłaństwa

Urodził się 24 lutego 1939 r. w Podzameczku k. Buczacza (ob. Ukraina, archidiecezja lwowska). Po wojnie wraz z rodzicami i siostrami przyjechał na Ziemię Odzyskaną. Rodzina Sosnowskich osiedliła się w Laskach k. Kamieńca Żąbkowickiego. Tam uczęszczał do

DOLNOŚLĄSCY KAPŁANI

Ks. Ludwik Sosnowski – duszpasterz pobożny i gorliwy



Ks. Ludwik Sosnowski, sierpień 2013 r.

szkoły podstawowej, a następnie do Liceum Pedagogicznego w Ząbkowicach Śląskich. Wspominał, że bardzo szybko dojrzało w nim powołanie kapłańskie. Zapewne było to świadectwem posługi jego krewnego i imiennika ks. prałata Ludwika Rutyny. Świecenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1963 r. z rąk bp. Pawła Łatuska w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Kłodzku.

Posługa

Po święceniach został wikariuszem parafii św. Anny w Ząbkowicach Śląskich. W 1966 r. został skierowany na studia specjalistyczne z muzykologii na KUL-u. Po ich ukończeniu został wikariuszem katedry wrocławskiej, a następnie trafił do Polanicy-Zdroju (1972–1974). Kolejną jego parafią wikariuszowską była parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Węglińcu.

W 1977 r. został administratorem, a następnie proboszczem w parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Jeleniej Górze (Maciejowa). Kolejna zmiana miejsca posługi duszpasterskiej miała miejsce w 1984 r. Na prośbę ks. prałata Dionizego Barana został jego następcą w parafii pw. św. Stanisława

i św. Wacława w Świdnicy. Przez 12 lat proboszczowania w Świdnicy, w dzisiejszej parafii katedralnej, został zapamiętany nie tylko jako dobry gospodarz, dbający o kościół od strony materialnej i duchowej, lecz także jako dobry człowiek. Po 12 latach pobytu w Świdnicy, a dokładnie po śmierci ks. Barana, po raz kolejny zmienia parafię i trafia do Miękini, gdzie urząd proboszcza pełni do 30 czerwca 2014 r. Potem przechodzi na emeryturę i zamieszkuje w Domu Księży Emerytów we Wrocławiu.

Człowiek głębokiej wiary i troskliwy duszpasterz

Ks. Ludwika osobiście poznałem u progu ostatniego roku mojej średniej szkolnej edukacji. Pamiętam, że rozpoczynały się wakacje, a w mojej rodzinnej parafii nastąpiła zmiana proboszcza. Przechodzącego na emeryturę ks. Michała Kawulkę zastąpił ks. Ludwik przychodzący z dużo większej parafii w Świdnicy. Był to rok 1995, a więc czas, kiedy nasza Archidiecezja po raz drugi przygotowywała się do organizacji Europejskiego Spotkania Młodych Taizé. Nowy proboszcz bez wahania zaufał nam, ówczesnej młodzieży, udzielając

wsparcia i życzliwej pomocy. Bardzo szybko doświadczyliśmy jego otwartości i gościnności. Bardzo często żartował wówczas, że po przeprowadzce ze Świdnicy najtrudniej było mu samotnie spożywać posiłki. Tym chętniej zapraszał na plebanie nas oraz przyjeżdżających na spotkanie organizacyjne braci z Taizé. Te spotkania, jego udział we wspólnych modlitwach uzmysłowiły nam, jak bardzo jest pobożnym i gorliwym duszpasterzem. Przez kolejne lata jego posługi w Miękini miałem okazję przyglądać się temu, w jaki sposób prowadzi naszą parafię. Tym co szczególnie mnie budowało, była jego przyjaźń z wieloma księżmi. Wielu z nich często go odwiedzało, przyjeżdżali nie tylko na imieniny. Wspólnie spędzali wiele świąt. To było piękne świadectwo kapłańskiej wspólnoty. Poczucie wspólnoty to jedna z najważniejszych jego cech. Posiadał też wielką wrażliwość. Potrafił dostrzegać piękno w rzeczach wielkich i małych. Miał też szczególnie sposób przeżywania *Sacrum*. Był to bardzo uduchowiony i inteligentny kapłan.

Wiele czasu poświęcał różnego rodzaju lekturom, co bez wątpienia miało ogromny wpływ na sposób, w jaki się wysławiał, jak prowadził rozmowy. Posiadał też, jak na artystę przystało – radosną i bardzo wrażliwą osobowość. Od młodości był organistą, a w pierwszych latach swojego kapłaństwa ukończył muzykologię na KUL-u. Ks. Ludwik to także pielgrzym i pątnik. Należał do grupy osób, które udały się pieszo z Wrocławia do Rzymu, by podziękować Panu Bogu za ocalenie życia Jana Pawła II po zamachu z 13 maja 1981 r. Często opowiadał o tej pielgrzymce, a także o swoim ukochanym Buczaczu, w którym urodził się rok przed wybuchem II wojny światowej. W ostatnich miesiącach życia pokazywał nam, jak godnie przyjąć krzyż cierpienia. W ten sposób wypełnił do końca swoje kapłańskie powołanie. Myślę, że dla wielu osób, z każdej parafii i wspólnoty, w której posługiwał, pozostanie w pamięci jako człowiek głębokiej wiary i troskliwy duszpasterz, któremu bardzo zależało na tym, by wspólnie się uświęcać.

Módlmy się w intencji powołań, w intencji tych wszystkich, którzy już kroczą tą drogą. Taka modlitwa jest bardzo potrzebna i bardzo skuteczna.

KS. BARTOSZ MITKIEWICZ

ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ

Maria Goretti



WIKIMEDIA COMMONS

Św. Maria Goretti
Witraż współczesny
autorstwa Reinharda Müllera
w kaplicy w Fatimie

MODLITWA DO ŚW. MARII GORETTI

Boże, Ty jesteś źródłem niewinności i miłujesz czystość, Ty dałeś Twojej służebnicy Marii Goretti łaskę męczeństwa w młodym wieku i nagrodziłeś jej walkę w obronie dziewictwa, za jej wstawiennictwem daj nam stałość w zachowaniu Twoich przykazań. Amen.

Urodziła się w Corinaldo koło Ankony
16 października 1890 r.

**Pochodziła z ubogiej
wiejskiej rodziny.**

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Rodzice jej: Alojzy i Assunta Carlini przynieśli dziecko do chrztu świętego w dniu urodzin. Jako sześciolatek dziecko otrzymało sakrament bierzmowania, a 29 V 1902 r. przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej.

Kiedy miała 10 lat, umarł jej ojciec. Marysia pocieszała mamę: „Odwagi, mamusiu! Bóg nas nie opuści!”. Pobożne dziewczę brało często różaniec do rąk, modłać się o spokój duszy ojca, pomagając matce i opiekując się rodzeństwem.

Dom Gorettich zajmowała także rodzina Serenellich – ojciec z synem. Aleksander Serenelli miał 18 lat, kiedy zapłonął ku Marii przewrotną żądzą. Zaczął ją też coraz mocniej napastować, grożąc jej nawet śmiercią. Dziewczę umiało się zawsze skutecznie uwolnić od napastnika, ratując się ucieczką i omijając go.

Latem, 5 VII 1902 r. obie rodziny były zajęte zbieraniem bobu. Maria została w domu i obserwowała pracowników. Zauważył ją Aleksander. Pod pretekstem, że musi wyjść na chwilę, udał się do domu i siłą wciągnął dziewczę do kuchni. Usiłował ją zmusić do grzechu. Kiedy zaś Maria stawiała mu gwałtowny opór, rozjuszony wyrostek chwycił nóż i zaczął nim atakować dziewczynę. Powracając z pracy rodzina znalazła Marię już w stanie agonii. Natychmiast odwieziono ją do szpitala, gdzie zaopatrzona świętymi sakramentami zmarła 6 VII 1902 r. Przed śmiercią darowała winę swojemu zabójcy. Lekarze stwierdzili, że miała na ciele 14 ran.

Dziewczę miało królewski pogrzeb. Wzięło w nim udział wiele tysięcy ludzi, setki kapłanów i biskup. W roku 1935 rozpoczął się proces kanoniczny Marii. 27 IV 1947 r. papież Pius XII zaliczył ją uroczystie w poczet błogosławionych, a 24 VI 1950 r. – do chwały świętych. Zarówno w beatyfikacji, jak i w kanonizacji własnej córki miała szczęście uczestniczyć matka.

W dniu kanonizacji papież mówił: „Życie tego prostego dziewczęcia [...] godne jest nie tylko nieba, ale też godne, aby z podziwem i cziłą spojrze- li nań ludzie nam współcześni. Niech uczą się ojcowie i matki, jak starannie w prawości, świętości i męstwie należy wychowywać powierzono im przez Boga dzieci; jak kształtować według zasad religii katolickiej, aby gdy staną kiedyś wobec próby, potrafiły z Bożą pomocą wyjść z niej zwycięskie, nietknięte i nieskażone. Niechaj uczą się wesołe dzieci, niech uczą się odważna młodzież, że nie wolno haniebnie ulegać urokom zwodniczych wad, złudnym i krótkotrwałym przyjemnościom, ale raczej,

choćby w trudach i wyrzeczeniu, wytrwale zmierzać ku doskonałości chrześcijańskiego życia” (*Liturgia Godzin*, t. III, s. 1302–1303).

W uroczystościach brał także udział zabójca – Aleksander, który w czasie 26-letniego pobytu w więzieniu przeżył całkowite nawrócenie. Po odbyciu kary został bratem zakonnym w kapucyńskim klasztorze w Macerata. Zmarł w wieku 88 lat. W swoim pamiętniku napisał:

„Jestem już stary [...], u schyłku życia [...], w mojej młodości wszedłem na złą drogę [...]. Miałem obok siebie osoby wierzące, żyjące zgodnie z wiarą, ale nie doceniałem ich ani przykładu [...], w przypływie namiętności dopuściłem się zbrodni. Obecnie wzdrygam się na samą myśl o niej. Maria Goretti teraz jest świętą, była jakby dobrym aniołem dla mnie, przysłanym przez Opatrzność Bożą, aby mnie ratować. Jeszcze teraz słyszę w moim sercu słowa jej przebaczenia. Modliła się za mną, orędownała za swoim zabójcą” (W. Zaleski, H. Fros).

Oddajmy głos św. Janowi Pawłowi II, który w rozważaniu z okazji setnej rocznicy śmierci Marietty przed modlitwą „Anioł Pański” uczył:

„Św. Maria Goretti jest przykładem dla nowych pokoleń, którym zagraża brak poczucia odpowiedzialności i niezdolność zrozumienia znaczenia wartości, co do których nie wolno nigdy iść na kompromis.

Uboga, niewykształcona, niespełna dwunastoletnia Maria miała silną i dojrzałą osobowość, ukształtowaną przez wychowanie religijne, które otrzymała w rodzinie. Dzięki temu potrafiła nie tylko bronić heroicznie swej osoby i czystości, lecz także przebaczyć swojemu zabójcy.

Jej męczeństwo przypomina, że człowieczeństwa nie realizuje się w pogoni za przyjemnościami, lecz idąc przez życie z miłością i odpowiedzialnością. [...]

Chciałbym wam dziś powtórzyć: nie pozwólcie, by kultura posiadania i przyjemności uśpiła wasze sumienia! Bądźcie uważnymi i czujnymi «strażnikami», abyście się stali autentycznymi twórcami nowej ludzkości”.

Arok później dopowiedział: „Marietta [...] przypomina młodzieży trzeciego tysiąclecia, że prawdziwe szczęście wymaga odwagi i ducha ofiary, odrzucenia wszelkiego kompromisu ze złem i gotowości zapłacenia osobiście, nawet życiem, za wierność Bogu i Jego przykazaniom.

Jak bardzo aktualne jest to przesłanie! Dziś często hołduje się przyjemności, egoizmowi czy nawet niemoralności w imię fałszywych ideałów wolności i szczęścia. Trzeba jeszcze raz wyraźnie powiedzieć, że

NALEŻY BRONIĆ CZYSTOŚCI
SERCA I CIAŁA, BOWIEM CZYSTOŚĆ
«STRZEŻE» AUTENTYCZNEJ MIŁOŚCI”.

Po latach zabójca Marietty wyznał: „Na moje zachowanie wpływ miał druk, mass media i złe przykłady, które większość młodych ludzi bezmyślnie naśladuje”.

Sapienti sat?

MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

Perły w relacjach...

Wakacje w kalendarzu
naznaczone są jedną
z piękniejszych,
a jednocześnie najbardziej
wrażliwych relacji. 26 lipca
obchodzimy wspomnienie
św. Anny – matki Maryi
i babci Jezusa, a 26 sierpnia
– Matki Bożej
Częstochowskiej.
Córka Anny, która jest
jednocześnie matką
swego Syna.



JÓZEF WOLNY/FOTO GOŚĆ

Relacja matka–córka, matka–syn, która dotyczy każdego człowieka. Co z tej relacji wynika? Dlaczego jest tak ważna? Dlaczego od tej relacji może zależeć jakość życia rodzin?

Potrzeba. Wśród wrodzonych potrzeb każdego człowieka psychologowie wymieniają m.in. potrzeby: kompetencji, autonomii oraz relacji. Oznacza to, że każdy z nas chce się rozwijać, potrzebuje do tego przestrzeni, a także buduje relacje z innymi ludźmi. Jako istoty społeczne więź z osobami traktujemy jak tlen do życia, dzięki nim możemy wpływać na jakość naszego życia. Czy potrafimy jednak właściwie budować relacje z innymi? Czy traktujemy to jako umiejętność, którą możemy trenować i udoskonalać? Z jakich wzorców czerpiemy i od kogo uczymy się pielęgnować więzi w swoim otoczeniu, w domu, w pracy czy w miejscu edukacji?

Relacja. Pierwotnym wzorcem relacyjnym dla każdego jest relacja z matką. Jej głos słyszymy w okresie płodowym, obserwujemy ją od pierwszych tygodni naszego życia. Ta relacja wnosi w nasze życie bardzo ważne wartości i wiedzę o świecie i o nas samych. Córki akceptują swoją płciowość, synowie budują obraz kobiety. Tak jak jesteśmy traktowani przez matki – takie poczucie

wartości wnosimy w dorosłe życie. Z tej relacji uczymy się okazywania uczuć drugiemu człowiekowi. Kiedy obserwujemy własne matki i jej relacje z mężczyznami: z mężem, ojcem, bratem – uczymy się, jak funkcjonować w świecie płci przeciwnej. Dla dziewcząt to wzór, jak traktować mężczyzn, dla chłopców – informacja o ich własnej tożsamości płciowej. Czy pamiętam pierwsze wzorce wniesione przez moją matkę? Jak relacja z matką wpłynęła na moje postrzeganie siebie i innych? Czy mam świadomość, w jaki sposób ten pierwotny wzór relacji z drugim człowiekiem kształtuje moje życie dzisiaj?

Rana. Bliskie więzi są szczególnie narażone. Tam gdzie towarzyszą nam emocje, mamy swoje oczekiwania, potrzeby oraz obdarzamy kogoś zaufaniem – jesteśmy jednocześnie podatni na zranienia. Dlaczego? Każdy z nas jest inny, ma inne potrzeby, zatem do nieporozumień, a w konsekwencji do zranień może dojść nawet wtedy, kiedy ktoś nie ma złych intencji. Brak umiejętności mówienia o swoich przeżyciach, właściwego budowania dialogu i wychodzenia z konfliktu może zwiększać ryzyko, że w relacji będziemy zranieni. Jeżeli do tego dodamy przemoc fizyczną, psychiczną czy seksualną,

której dziecko doświadczy w relacji ze swoimi rodzicami, to ryzyko dramatycznych konsekwencji w postaci depresji, zaburzeń osobowości czy zachowań autoagresywnych rośnie.

Perła. *Zamienić rany w perły* to tytuł interesującej książki benedyktyńskiego mnicha A. Grüna, który podpowiada, jak radzić sobie ze zranieniami. Dlaczego to tak istotne? Chyba nie ma na świecie osób, które z pierwszych relacji z matką czy ojcem nie zostały poranione. Oczywiście niejednokrotnie nie wynika to z zamierzonych działań rodziców. Nasza indywidualność oraz interpretacja rzeczywistości może być wystarczająca, aby doświadczyć w relacji zranień. Czy można tę przestrzeń uzdrawiać? Grün cytuje piękne przykłady uzdrowień z Biblii. Podkreśla jednocześnie, że u podstaw wszelkiego uzdrowienia jest przebaczenie. Wybaczenie drugiemu człowiekowi jest decyzją. To nie jest emocja, ani też nie wiąże się to z zapomnieniem. To dzięki przebaczeniu możemy zamienić rany w perły i żyć bez obciążeń z przeszłości. Przebaczenie ma zawsze dwa oblicza: należy wybaczyć drugiemu człowiekowi, nie wolno nam także zapomnieć o wybaczeniu samemu sobie.

AMELIA I DOMINIK GOLEMIOWIE



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

Zdrowo i smacznie

Ciasteczka radości



Składniki:

- ▶ 30 g gałki muszkatołowej
- ▶ 30 g cynamonu w proszku
- ▶ 10 g goździków w proszku
- ▶ 1 kg mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 300 g cukru trzcinowego
- ▶ 4 żółtka
- ▶ 1 jajko
- ▶ 300–400 g masła lub oleju kokosowego
- ▶ 300 g mielonych słodkich migdałów
- ▶ szczypta soli

Wykonanie:

Wszystkie składniki wymieszać, zagnieść i odstawić na 30 minut. Rozwałkować ciasto na 2–3 mm i wykrawać ciasteczka. Umieścić je na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Piec 20–25 minut w temperaturze ok. 180°C. Dorośli mogą jeść 4–5 ciasteczek dziennie, dzieci do 3. Ciasteczka radości rzeczywiście wyraźnie poprawiają nastrój, a dodatkowo wyostają zmysły, wspomagają nerwy, pamięć i zdolność koncentracji.

Mieszanka ziołowa z dziewanną

Składniki:

- ▶ 30 g kwiatów dziewanny
- ▶ 30 g ziela kopru włoskiego
- ▶ 30 g ziela kopru ogrodowego
- ▶ 20 g ziela szanty
- ▶ 1/2 l wina

Wykonanie:

Zioła dokładnie zmieszać. 3 łyżki mieszanki ziołowej gotować w winie bez przykrycia 3–5 minut. Odcedzić. Przy pierwszych objawach przeziębienia pić ciepłe co 2–3 godziny po ¼ szklanki, dzieci odpowiednio mniej. Mieszanka z dziewanną jest środkiem wspomagającym organizm w walce z infekcjami wirusowymi górnych dróg oddechowych. W porę zastosowana nie dopuszcza do rozwoju choroby, łagodzi jej objawy.



Salata z ziarnem orkiszu

Składniki:

- ▶ 3–4 łyżki gotowanego ziarna orkisz (całego)
- ▶ 1 sałata (np. rukola, roszponka, lodowa)
- ▶ 1 średni pomidor
- ▶ 3–4 rzodkiewki
- ▶ 1 ogórek (opcj.)
- ▶ szczypiorek (do posypania)
- ▶ koperek (do posypania)
- ▶ 4–5 łyżek oleju słonecznikowego
- ▶ 1 ząbek czosnku
- ▶ łyżka octu winnego
- ▶ szczypta galgantu
- ▶ szczypta bertramu
- ▶ sól, pieprz
- ▶ 1/2 łyżki „Hildegardowej przyprawy z galgantem”
- ▶ kefir

Wykonanie:

Umytą sałatę po osączeniu przełożyć do miski. Dodać pokrojone warzywa: pomidor, rzodkiewki, ogórek, ugotowane i wystudzone ziarno orkisz oraz posiekany lub zgnieciony w prasce czosnek. Przyprawić. Pociąć octem i olejem, ostrożnie wymieszać. Podawać w miseczkach, posypane posiekanym koperkiem i szczypiorkiem, ewentualnie polane kefirem. Tak przygotowana sałata, jak uczy Hildegarda, umożliwia dobre trawienie i wzmacnia mózg.



Warto...

...
przeczytać



Ogień to miłość

Miłość jest motorem życia. Bez niej więdnimy, usychamy, ginimy. Zażywamy zenitu bycia tylko wtedy, gdy kochamy i jesteśmy kochani. Tę ogólnoludzką prawdę w genialny sposób przekazuje nam Magdalena Burniak w tomiku **Natchnienie. Wiersze ocalone** (Wydawnictwo Media Zet, Piła 2023). Pani Magda jest osobą chorą na zespół Downa. Choć, jak pisze Jej Mama we wzruszającym liście do redakcji, ludzie dziwili się, dlaczego Magda jest traktowana przez najbliższych, jakby była zdrowa. Stąd zdaje się wypływa siła autorki i mądrość książki. Magdalena jest akceptowana i akceptuje. Jest kochana i kocha. Umie i uczy. Tomik jest skromny objętościowo. Wiele wierszy zaginęło. Te ocalałe podzielono na zapis oryginalny i po edycji. Z wierszy zagubionych pozostawiono tylko tytuły, które wołają pustką, dając przestrzeń do refleksji. Efektowny i efektywny zabieg redaktora. Z każdego liryku świadczy do nas uniwersalna prawda, że miłość niejedno ma imię. Bóg jest zasadą, prapoczątkiem, można rzec *arché* wszystkich miłości. Eros, *Philia*, *Agape* – te wszystkie uczucia mają początek i koniec w Bogu. Czerpiemy z Bożego źródła miłości, by stać się impulsem dla innych. Autorka punktuje nam, że mamy jedno ciało, jedno serce i jednego ducha. I tym jednym ciałem, sercem, duchem kochamy Jezusa, współmałżonka, rodziców, dzieci, przyjaciół i wreszcie ukochanego psa, kota, kanarka. Magdalenę odkryła jako pierwsza jej terapeutka Jadwiga, potem ks. Jan, następnie ks. Adam. Teraz odkrywam ją. Pozycja przeznaczona jest do całorocznego użytku. Nie ma pory na miłość. Miłość jest zawsze w porę. Jednak w okresie wakacyjnym będzie genialnym wypełnieniem wieczorów pachnących maciejką i grających rechotem żab. To taka *revisionem lectionis* z wartości, walorów i principiów. Wyłożona lekko, uroczo, z gracją. Autorka pisze tak: „O przyjaźni, miłości!... Skarb jedyny w życiu”. Życzę delectationis się lekturą i odkrycia skarbu!

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...
obejrzeć



Autorytety

Bohater to słowo, które dziś jest rzadko używane. Co jakiś czas otrzymujemy informacje o kolejnych aferach związanych z różnymi autorytetami, które od lat kształtowały myślenie i postawy młodych pokoleń. Dziś potrzeba coraz więcej bohaterów, aby młodzież mogła budować swoje fundamenty. Ludzie młodzi potrzebują inspiracji i autorytetów, bo ich życie dopiero się zaczyna. Ten obowiązek w wyjątkowy sposób dotyczy dziś rodziców i dziadków. Fundament, który zbudują, ma być stabilny i szlachetny. Musi przetrwać koleje losu i przeciwności życia. Film, który chciałbym tym razem zaproponować, to produkcja, która ma już swoje lata, jednak wciąż z niezwykłą siłą inspiruje. **Przełęcz ocalonych** została wyreżyserowana przez Mela Gibsona. Słynie on z wyjątkowych obrazów poruszających ważne tematy. Potrafi dotrzeć do fundamentów naszego człowieczeństwa i pokazać wartości, które powinny być urzeczywistniane w życiu. Główny bohater to młody mężczyzna, którego ojciec przeżył okrucieństwo wojny i nie potrafił sobie poradzić z demonami przeszłości. Swoje smutki topił w alkoholu, a za wychowanie dzieci odpowiadała matka. Chciała dać synom trwałe fundament oparty na chrześcijaństwie i wierze. Nie było jej łatwo, jednak wiedziała, że musi to zrobić dla ich dobra. Druga wojna światowa pojawiła się bardzo szybko i Desmond T. Doss, główny bohater, chciał wziąć w niej udział jako sanitariusz i obdzektor. Wojna to czas trudnych wyborów. Brak wykonania rozkazu przez Desmonda prowadzi go przed komisję wojskową. Jak potoczą się losy młodego bohatera? Czy uda mu się ocalić dobre imię? Za jakimi wartościami się opowie? Wierność wartościom jest dziś trudną sztuką. Zapraszam do obejrzenia tej produkcji. Warto zaproponować ją ludziom młodym szukającym autorytetów i odpowiedzi na ważne życiowe pytania. Na pewno spodoba im się postawa Desmonda.

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI

MATERIAŁY PRASOWE URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJ. DOLNOŚLĄSKIEGO



Singletrack Glacensis

MATERIAŁY PRASOWE UM WOJ. DOLNOŚLĄSKIEGO PAWEŁ KUCHARSKI



Dolina Baryczy

...
zwiedzić

#ZnajdźSwojąTrasę na Dolnym Śląsku z całą rodziną

Wspólne momenty z rodziną, sportowe przygody, odkrywanie regionu z perspektywy dwóch kółek – to wszystko może zaproponować Dolny Śląsk dzięki bogactwu swoich tras rowerowych. Przed nami najcieplejsze dni w roku, a więc idealne na wycieczki rowerowe. Oto propozycja **ścieżek rowerowych dla rodzin z dziećmi**.

Singletrack Szklarska Poręba to miejsce stworzone dla rodzin chcących aktywnie spędzić wolny czas. Szutrowe trasy, nieliczne wzniesienia, wyznaczone drogi – to idealny sposób na rekreację z całą rodziną. Wycieczka rowerowa ma najmłodszymi przede wszystkim sprawiać przyjemność. Singletrack Szklarska Poręba to trasa, z którą poradzą sobie dzieci już od najmłodszych lat, na tych drogach można spotkać maluszki samodzielnie pedałujące na swoich rowerkach. Taka wyprawa z dziećmi to również świetna okazja do zrobienia pikniku w otoczeniu natury. Po drodze znajdują się wiaty, w których można robić przystanki. Przy okazji, będąc w okolicach Szklarskiej Poręby, warto zatrzymać się w takich miejscach jak Wysoki Kamień – jest to szczyt o wysokości 1058 m n.p.m., z którego roztaczają się widoki na Góry Izerskie, Góry Kaczawskie czy Karkonosze. Na miejscu znajduje się klimatyczne schronisko, gdzie można wypić herbatę i zjeść domowe wypieki.

Kolejna trasa przeznaczona dla rodzin to **Pętla Międzygórze**. Jest to jedna z pętli należąca do największej sieci tras w Europie – **Singletrack Glacensis**. Pętla Międzygórze to droga nadająca się na wyprawę rodzin z nieco starszymi dziećmi albo bardziej doświadczonymi. Mimo że na trasie nie pojawiają się żadne utrudnienia, to jest dosyć długa, ponieważ łącznie wynosi ok. 30 km. Trzeba liczyć się z tym, że niektóre zakręty mogą zaskoczyć rowerzystów. Trasa jest różnogatunkowa, prowadzi przez leśne szutrowe, wąskie szlaki, ścieżki asfaltowe oraz polne. Po drodze zza drzew wyłaniają się piękne widoki, a największą atrakcją jest

przystanek przy wodospadzie Wilczki – drugiego co do wielkości wodospadu w polskich Sudetach.

Dolina Baryczy to miejsce, gdzie każdy będzie chciał wrócić, a z pewnością rodziny na wycieczki rowerowe. To wręcz wymarzony teren na przejażdżki z najmłodszymi dziećmi, ponieważ jest tam wiele pętli nie dłuższych niż 10 km. Trasy z pięknymi widokami w największym i najbardziej znanym w Dolinie Baryczy rezerwacie Stawy Milickie. Znajduje się tam ponad 300 zbiorników, z których największe rozmiarami nie ustępują jeziorom. Sieć utwardzonych dróg leśnych, szerokie ścieżki rowerowe, a także zapierające dech w piersiach krajobrazy szczególnie zachęcają do odbywania wycieczek rowerowych. Spośród wielu tras na rodzinne wycieczki rowerowe warto wybrać pętlę wokół stawu Grabownica – prowadzi przede wszystkim przez las, a całość wynosi ok. 10 km. Rodzinom szczególnie przypadnie do gustu trasa prowadząca przez Ścieżkę Przyrodniczą „Stawy Krośnickie”. Po drodze mija się 11 stawów, przejeżdża się przez aleję wielkich dębów, a podłoże jest cały czas utwardzone. Niedaleko znajduje się Krośnicka Kolej Wąskotorowa – idealna atrakcja dla dzieci. Bardzo popularną ścieżką na terenie rezerwatu Stawów Milickich jest ścieżka dydaktyczna „W krainie stawów”. Wynosi ok. 11 km i prowadzi przez drogi utwardzone lub z kostki betonowej. Rozciąga się przez groble kompleksu, dzięki czemu można słuchać tamtejszych ptaków i podziwiać szklane lustro wody.

Dolny Śląsk stoi otworem przed rodzinami planującymi spędzać czas na sportowo, dlatego zapraszamy do odkrywania nowych tras!

KATARZYNA SZAJDA
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY
ŚLĄSK**

Wakacje – czas na przygody.

Zabawmy się więc w poszukiwaczy skarbów wśród ksiąg Pisma Świętego. O jakich skarbach mówi Biblia, co nazywa skarbem? Odnalezione, niektóre nazwy dwuwyrzowe, należy wpisać w pola wyróżnione kolorem. Kolejność wpisywania (w mianowniku lp.) do odgadnięcia, a znajdziemy je w następujących miejscach:

► **Syr 6, 14** ► **Ag 2, 8** ► **Mt 13, 44** ► **2 Krl 12, 19** ► **Iz 33, 6** ► **Prz 3, 13** ► **Syr 41, 12-13**.

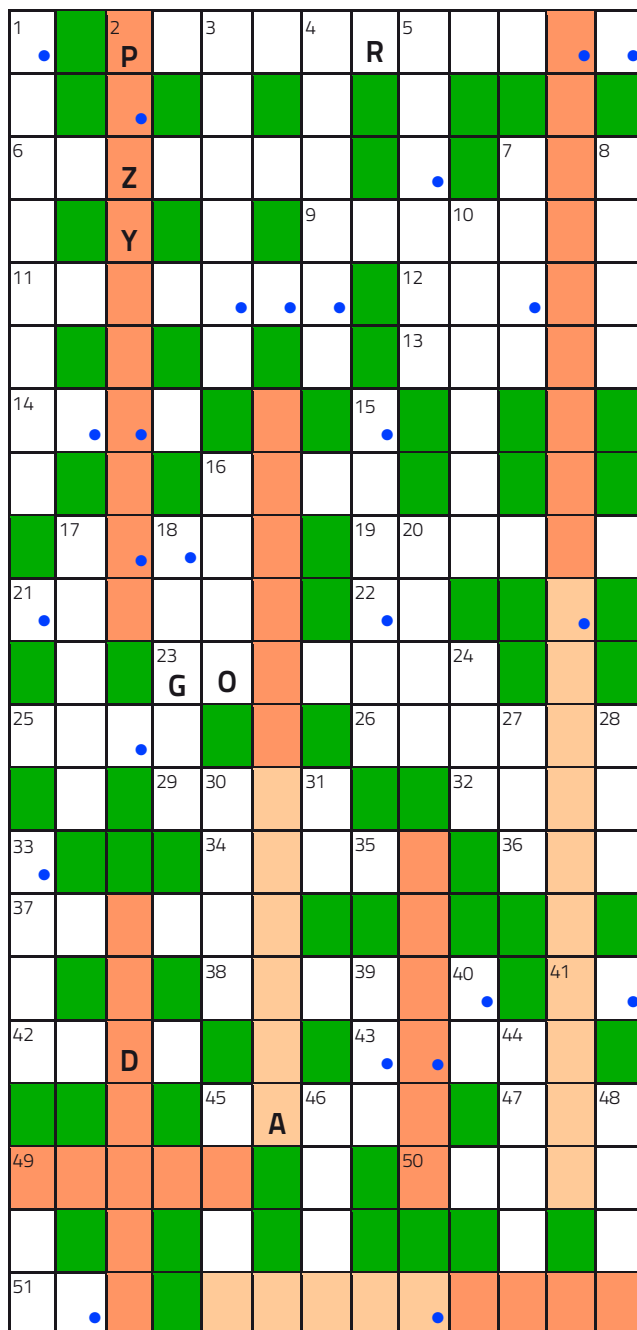
Również w odpadaniu innych hasel pomocą będą oznaczenia podane w nawiasach. Rozwiązanie krzyżówki odczytamy kolejno w polach z kropką.

POZIOMO:

1 do Jerozolimy (Za 14, 16) lub na Jasną Górę pobożne wędrowanie, **6** najważniejszy – z wiary, zdawaj go udanie (2 Tm 3, 8), **7** niszczy skarby godne pogardy (Mt 6, 19), **9** błogosławiona francuska królowa (23 lutego), siostra św. Ludwika IX, **11** zajęcie pasterzy przy studni (Rdz 29, 2), **12** z tego wzgórza dzwoni Zygmunta dudni, **13** Absalom go uczynił wodzem wojska swego (2 Sm 17, 25), **14** Jan van ..., niderlandzki malarz, autor *Ołtarza Gandawskiego*, **16** honorowa część widowni, wydzielone miejsca, **17** sułtańska rezydencja, **19** drzewo zasadzone przez rzeźbiarza (Iz 44, 14), **21** z gamą barw w rękę malarza, **22** symbol ameryku, **23** pachnie w ogródku albo w pierniku, **25** miejsce schronienia dla ściganego (2 Mch 3, 12), **26** do niesienia arki kijek z drzewa akacjowego (Wj 25, 13), **29** wydawnictwo zakonu pijarów, **32** instrument dęty, sporych rozmiarów, **34** uczony z Miletu, okresu przedsokratejskiego, **36** oj, zaboli na plecach głupiego (Prz 26, 3), **37** nie podasz go synowi, gdy o chleb cię prosi (Mt 7, 9),

Krzyżówka

nr 7-8/2023



38 rozpuszczalnik farb, lakierów, węglowodór aromatyczny, **41** krzemu symbol chemiczny, **42** w Ameryce Południowej góry niebotyczne, **43** książka elektroniczna, **45** matka Izmaela, niewolnica Sary (Rdz 25, 12), **47** tak przeganiaasz

z grządkki kury, by nasion nie wydziobały, **50** pod jeźdźcem rzy (Syr 33, 6), **51** tańcząc z igłą tworzy szwy.

PIONOWO:

1 miesiąc, w którym żniwa będą się kończyły, **3** brat Karola

Wojtyły, **4** biegnie z wieściami (Jr 51, 31), **5** rozrywka, uciecha, z ucztą, tańcami (Est 9, 17), **7** fruwa nad morzem, pobożny Izraelita jeść jej nie może (Pwt 14, 15), **8** niejedna w dziewczęcym kąciku z zabawkami, **10** tropikalna roślina z drewniejącymi łodygami, **15** przydrożna gospoda z jedzeniem i spaniem, **16** pora czereśni i fig dojrzewania (Mt 24, 32), **17** czarny pył z pieca nad kraj faraona (Wj 9, 8), **18** tatrzańskie stoki zalesione, **20** książę, władca emiratu, **24** zapadły zakamarek świata (Dz 26, 26), **27** chrząszcz, **28** przyjaciel Gerdy z baśni Andersena, **30** kotlet z cebulką, **31** miasto na pograniczu pustyni Paran (Rdz 14, 6), **33** rzeka, dopływ Narwi, kajakarzom znana, **39** siostra Racheli, córka Labana (Rdz 29, 16), **40** egipskie miasto przez Pana sądzone (Ez 30, 14), **44** tyle błogosławieństw na górze głoszonych (Mt 5, 2), **45** godzi się składać go Panu i królowi (1 Krn 29, 20), **46** wnętrze wnętrza (Jon 1, 5) lub kapuścianej głowy, **48** pisklę ptaka królewskiego, **49** Tomasz, druh wieszczą Adama z koła filareckiego.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca sierpnia z dopiskiem **krzyżówka nr 7-8/2023** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – trzy książki Magdaleny Burniak pt. *Natchnienie. Wiersze ocalone* – Wydawnictwa Media Zet. Więcej o książce na s. 46.

Rozwiązanie krzyżówki nr 5/2023: DOBRY PASTERZ.

Nagrody wylosowali: **Grażyna Kotula** – Wrocław, **Robert Lis** – Wrocław, **Honorata Zgorzelska** – Oleśnica.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Gulasz z wątróbki

Składniki:

- ▶ 1 kg wątróbek drobiowych
- ▶ 3 cebule
- ▶ 3 jabłka
- ▶ 2 ząbki czosnku
- ▶ po jednej papryce czerwonej i żółtej
- ▶ 1/2 szklanki wina białego
- ▶ 2 łyżeczki pieprzu ziółowego
- ▶ 6 łyżek mąki
- ▶ 1 łyżka majeranku
- ▶ olej, sól, natka pietruszki

Wykonanie:

Wątróbkę opłukać, osuszyć. Mąkę wymieszać z pieprzem ziołowym. Obtoczyć wątróbkę w tej panierce, usmażyć na oleju. Cebule i czosnek posiekać, zeszklić na patelni po wątróbce, dodając oleju. Papryki pokroić w paski, jabłka ze skórą w półplasterki, dodać do cebuli, smażyć aż zmięknie papryka. Dodać wątróbkę, majeranek, wlać wino, dusić parę minut. Na koniec doprawić solą i posypać natką.



Potrąwka z boćwiny

Składniki:

- ▶ 2 pęczki boćwiny
- ▶ 2 cebule
- ▶ 5 pomidorów
- ▶ 2 ząbki czosnku
- ▶ pieprz, sól, olej, ostra mielona papryka

Wykonanie:

Na oleju zeszklić posiekane cebule i roztarty czosnek, dodać pokrojoną boćwinę razem z łodygami oraz pokrojone pomidory w kostkę, przyprawić do smaku i udusić.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Mojżesz – misja specjalna

Idź przeto teraz, oto posyłam cię do faraona,
i **wyprowadź mój lud**, Izraelitów, z Egiptu.

(Księga Wyjścia 3, 10)

Znamy już Mojżesza, czytaliśmy o tym, jak wyprowadził swój naród, Izraelitów, z Egiptu. Wiemy też, że był nazywany przyjacielem Boga. Jak to się stało? Od czego się zaczęło? I skąd miał Mojżesz tyle odwagi i siły, aby dokonywać tak wielkich rzeczy? Dowiadujemy się o tym z Księgi Wyjścia.

Mojżesz mieszkał wśród obcego ludu, Madianitów, u swojego teścia Jetro. Zajmował się jego stadami. Pewnego dnia, w poszukiwaniu dobrego pastwiska dla owiec, wyszedł na pustynię aż do góry Horeb (albo Synaj, nazwanej później Górą Bożą).

Właśnie tam spotkał żywego Boga, który ukazał mu się w płonącym krzewie. Mojżesz, zaintrygowany tym, że krzak płonął, lecz się nie spalił, podszedł. Wtedy Pan przemówił: *Nie zbliżaj się tu! Zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą* (Wj 3, 5). I wprost przedstawił się jako Bóg jego ojców, jego przodków.



Mojżesz był przerażony – w tamtych czasach zobaczyć Boga oznaczało umrzeć. Dlatego zasłonił twarz, by na Pana nie patrzeć.

Bóg jednak ukazał się mu nie jako straszliwy w swej potęgze, ale jako zatroskany o swój lud. *Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem narzekań jego na ciemieżców, znam więc jego uciężenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z rąk Egiptu...* (Wj 3, 7-8).

Co ciekawe, właśnie Mojżesz miał się stać Bożym narzędziem w tym dziele. To jego Bóg wybrał na przywódcę Izraelitów. Mojżesz wcale nie widział siebie w tej roli: *Kimże jestem, bym miał iść do faraona i wyprowadzić Izraelitów z Egiptu? A On powiedział: Ja będę z tobą* (Wj 3, 11-12a).

Mojżesz znalazł wiele powodów (a może wymówek), by nie wykonać tego zadania: przecież miał już osiemdziesiąt lat, nie potrafił przemawiać, nikt mu nie uwierzy ani go nie posłucha!

Mimo to Pan wyznaczył i posłał Mojżesza! A on rzeczywiście wypełnił tę misję! Zamiary Boże zostały zrealizowane!!! Naród wybrany odzyskał wolność i wszedł do Ziemi Obiecanej!

Jak to jest, że ten, który po ludzku nie ma siły ani zdolności do ważnego zadania, ostatecznie wykonuje je? Staje się Bożym narzędziem?

Bóg przedstawił się Mojżeszowi imieniem JESTEM. On jest Bogiem żywym i działającym w każdym czasie, a nawet ponad czasem. To On ma moc! Również współcześnie. I dziś wybiera do swoich zadań ludzi, którzy przyjmują Jego wolę, którzy są posłuszni Jego natchnieniu, Jego planom.

Bóg zawsze działa dla naszego dobra, zwłaszcza w perspektywie wieczności. Dzisiaj pragnie twojego dobra i szczęścia. Dla Ciebie także ma specjalne zadania. Ciebie również wybiera i powołuje. Daje ci siły i dary potrzebne do tego, o co cię prosi. A udział w Bożych dziełach przynosi radość, pokój i szczęście, jakich nic innego nie daje. Warto otwierać umysł i serce na Jego wskazówki i natchnienia. To najlepsza droga życia, na której nigdy nie zostaniesz sam. Pan jest w każdej chwili blisko ciebie. Możesz Jego obecności doświadczać nieustannie! Możesz mieć udział w Jego mocy! Wystarczy chcieć i podjąć się stawianego przed tobą zadania. Zaufaj Bogu co do Jego planu na twoje życie!

EWA CZERWIŃSKA

ILUSTRACJA MWM

Z pamiętnika pluszowego Mnicha

GIENEK, FRYDERYK I CHMURY BURZOWE

– Jakoś tak się strasznie zachmurzyło... – jęknął Fryderyk, patrząc przez szybę. – Jakby w ogóle słońca nie było.

Na wakacje pojechali z Gienkiem i księdzem Piotrem do domu znajomych, którzy mieszkali pod lasem. Pierwszego dnia była piękna pogoda, ale potem ciężkie chmury zasnuły całe niebo.

– Czasem tak jest – odrzekł Gienek. – Te chmury to się nazywają...

– O! Ja pamiętam! – przerwał Freddy. – Czekać, czekać. Pani w szkole mówiła: to było coś jak kalo-na-niby, kolacjo-nabimbus, kulą-w-gimbus...

– Masz na myśli cumulonimbussy, czyli chmury kłębiaste deszczowe. Ale one zwykle wyglądają jak kowadło i zwykle przynoszą burze. To, co się nad nami zebrało, to raczej nimbo cumulus, czyli chmura warstwowa deszczowa. Te chmury są ciemne, grube, zakrywają całe słońce i noszą dużo wody. A to oznacza, że będzie długo padać.

– No to niefajnie. Nici z wycieczki. Będziemy znowu spędzać całe wakacje w domu...

– Oj tam, oj tam. Zaraz od razu całe – zaprotestował Gienek. – Dzisiaj będzie padać, może jutro też, ale z prognozy pogody wynika, że od środy ma być znowu słonecznie.

– Od środy... to przecież wieczność! 3 dni ciemności? To prawie połowa mojego życia! – zawył Szop z rozpaczą.

– A kto ci powiedział, że jak są chmury, to będzie 3 dni ciemności?

– No jak to? Nie widzisz? Za oknem już jest ciemno! Chmury zasłoniły słońce i tak już zostanie!

– Jest ciemno, bo już jest wieczór. Ale jutro rano znowu będzie jasno. Nie martw się. No i z całym szacunkiem: 3 dni to nie jest połowa twojego życia. To prawda, prawdziwe szopy na wolności żyją 2-3 lata, ale ty jesteś pluszowym szopem, jesteś z nami 10 lat i trzymasz się całkiem nieźle.

– Na pewno? – Szop ciągle nie był do końca przekonany.

– Oczywiście, że tak – pokiwał głową Pluszowy Mnich. – Po każdej burzy zawsze jest ładna pogoda. Być może



ILUSTRACJA MWM

jutro będzie padało, ale słońce zawsze świeci nad chmurami. Pamiętasz, jak lecieliśmy kiedyś samolotem? Startowaliśmy i niebo było zachmurzone, ale ponad chmurami było przepięknie niebieskie niebo i złociste słońce.

– Pamiętam.

– Wiesz, z tymi chmurami i słońcem to tak jak z naszym życiem. Często jest tak, że coś zrobimy nie tak, jak należy, coś nabroimy. Po prostu: nagrzyszmy. I wydaje się nam wtedy, że Pan Bóg nas zostawił i przez nasze grzechy nie widzimy Pana Boga w naszym życiu. To tak, jakby słońce było zasłonięte chmurami. Ale Pan Bóg zawsze jest i zawsze nas kocha, troszczy się o nas, tak jak słońce, które zawsze świeci.

– A, pamiętam. Była taka ewangelia, gdzie Jezus mówił, że będzie z uczniami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata – Fryderyk podrapał się po głowie. – Nie bardzo tylko rozumiem, jak to jest, bo przecież Pan Jezus jest w Niebie, to niby jak ma być z apostołami.

– Przecież Pan Jezus jest Bogiem, więc może być obecny z nami cały czas. Nawet wtedy, gdy o nim nie myślimy. Nie dlatego, żeby nam wytykać błędy i śledzić nasze kroki, ale dlatego, że nas kocha i chce nam każdego dnia pomagać być bliżej Nieba.

– To bardzo miło z Jego strony – ucieszył się Szop. – A skąd ja mam to wiedzieć, że On jest?

– Po pierwsze, to właśnie mówi nam wiara: Coś się stało, a my wiemy, że to nie był żaden przypadek, ale że to był Pan Jezus. Na przykład pamiętasz, jak się pokłóciłeś z foką Bożenką? I jak trudno ci było ją przeprosić?

– Pamiętam. Nie musisz mi tego wytykać – Szop zmarszczył brwi.

– Nie wytykam – zaprotestował Gienek. – Chcę ci tylko przypomnieć, że było w twoim życiu coś, co było za trudne dla ciebie. I potem się dużo modliłeś i na końcu Pan Bóg dał ci siłę, żeby pójść do niej i ją jednak przeprosić, że ją obraziłeś. Prawda? Sam mówiłeś, że bez Pana Boga to byłoby niemożliwe.

– Rzeczywiście, tak mówiłem! – potwierdził Freddy.

– A zatem, skoro wtedy Pan Bóg był obecny, to wiesz teraz, że i dzisiaj jest obecny, mimo że dzisiaj akurat jesteś niezadowolony, bo są chmury. To ważne pamiętać te chwile, kiedy Pan Bóg działał w naszym życiu. Bo skoro wtedy działał, to i dzisiaj też działa, tylko musimy lepiej się przyjrzeć – podsumował mnich.

– Bardzo ci dziękuję – rozpromienił się Fryderyk. – Od razu jest mi lepiej, gdy przypomnę sobie, jak Pan Bóg mi pomagał wtedy. Mam nadzieję zatem, że i jutro też będzie pomagał i słońce będzie świeciło na niebie!

– Na pewno będzie! – roześmiał się Gienek. I mimo chmur wyszli na spacer.

KS. PIOTR NARKIEWICZ

ZOOBACZ
POKOCHAJ
POMÓŻ OCHRONIĆ



ZOO i AFRYKARIUM

UWOLNIJ EMOCJE

1 100 gatunków · 10 000 osobników · 33 hektary